

PRZEDPŁATA

Z przez. poczt. w Peterab. i na prow. w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies.) w tekście po 30 kop. Numery pojedyncze po 25 kop. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi: róg Goroch. i Jekat. kan. d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26-28). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja «Kraju» (Bajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Biuro redakcyi «Kraju» przeniesione zostało do domu Brunsta, na zbiegu ulic: Gorochowej, Kazańskiej i Jekatierinińskiego Kanału, mieszkania № 23, wejście z Jekat. Kanału. Biuro otwarte jest codziennie od godziny 12 do 4 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt. W porze letniej redaktor «Kraju» przyjmuje interesantów tylko w środy; sekretarz redakcyi udziela objaśnień codziennie.

Kantor administracyi «Kraju» mieści się w tymże samym domu w Księgarni warszawskiej Br. Rymowicz, wejście od ulicy Kazańskiej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 26 stronnic.

TREŚĆ N-ru 31.

Artykuł wstępny: Uwagi nad pomysłem nowej formy dzierżawnej. **Korespondencye „Kraju”**: z Gniezna, p. *Wiarusa*.

Sprawy bieżące: Przeciwno cudzoziemcom. M. N. Katkow. O żydach. Sprawa Tanti. **Z sądów**.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia*.

Dział ekonomiczny: Przegląd. List ekonomiczny: Kijowskie Towarzystwo rolnicze. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia**.

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 29 lipca v. s.

×× Puszczone w świat przez jedną z gazet kijowskich pogłoska o tem, jakoby podczas ostatnich kontraktów miała na Ukrainie powstać nowa forma dzierżawy, czas długi obiegła różne pisma warszawskie. Jedne z nich powtarzały ją tylko jak echo, inne znów zastanawiały się nad jej prawdopodobieństwem, rozważały jej istotę i mniej więcej z rzeczywistością zgodne warunki. Niewątpliwe w tem wszystkim jest tylko jedno, mianowicie, że stosunki dzierżawne wobec dzisiejszego stanu rolnictwa w całym kraju domagają się przeobrażeń i że ogół tej potrzeby jest już świadomy. Co się zaś tyczy strony faktycznej, to, po zasięgnięciu wiadomości w sferach wtajemniczonych w tego gatunku interesy, utrzymujemy, że w czasie kontraktów nie odbywały się żadne zbiorowe narady w przedmiocie zmiany dotychczasowego systemu posesyjnego. Jeżeli tedy pomieniona pogłoska urosła nie na gruncie kombinacyi teoretycznych, wpływających z pragnień ogólnych, lecz ma należeć do faktów rzeczywistych, w takim razie dało jej chyba początek jakieś zdarzenie całkiem luźne, sporadyczne i o tyle drobne,

że uszło zupełnie powszechnej uwagi. W każdym razie, ani w kijowskim Tow. rolniczym, ani w sferach większych właścicieli ziemskich rzeczona kwestya poruszana nie była. Niemniej przeto powtarzamy: inicjatywa wydobycia na jaw i poddania dyskusyi publicznej sprawy reformy stosunków dzierżawnych w celu przystosowania ich do obecnych warunków produkcji rolniczej, wypłynęła bezpośrednio z *rzeczywistych* i w przekonaniu publicznem zadośćuczynienia wymagających potrzeb życia.

Posiadłość dzierżawna, tak bardzo dziś rozpowszechniona w prowincyach południowych, powstała tam w bardzo odległej przeszłości, wskutek przyczyn tak ekonomicznych jak i historycznych. Wiadomo, że kraj ten przez kilka stuleci stanowił (obok niezmiernych królewskich), własność małej liczby królewiat takich, jak Koniępcy, Ostrogscy, Zbarascy, Koreccy, Czartoryscy, Sanguszkowie i t. d. Panowie ci, nie mogąc sami prowadzić gospodarstw olbrzymich, w gołą przedewszystkiem choć bardzo urodzajną glebę uposażonych, wydzierżawiali odrębne folwarki lub nawet całe klucze tak zwanym posesorom. Dzierżawa (*possessio arcudatoria* podług «Stat. Lit.»), wolna od wszelkich krępców prawnych, układała się w postaci zwyczajowego instytutu, warunki zaś określały się ściśle w umowach piśmiennych. Charakterystyczną ich cechą stanowiły: długoletniość (często nawet i bezterminowość) i bardzo niski czynsz dzierżawny, co było następstwem wielu przyczyn, przeważnie tej, że praca dzierżawców była nadzwyczaj uciążliwą. Oni to bowiem pierwsi byli pionierami wyższej uprawy rolniczej w tym kraju, przynosząc ze sobą z Zachodu i zastosowując do praktyki miejscowej owoce owoczesnej wiedzy, oni pierwsi zamieniali dzikie pola na uprawne role. Jeżeli «lemiesz» zdobył dla cywilizacyi nowoczesnej olbrzymie przestrzenie stepów ukraińskich, to przyznać należy, lemmiem tym kierowała przedewszystkiem i bezpośrednio umiejętna dłoń pracowitego osadnika-posesora. W późniejszych czasach, kiedy większa część włości magnackich rozpadła się na masę drobnych majątków, a te przeszły na własność dawniejszych posesorów, liczba fachowych dzierżawców zmniejszyła się znacznie. Dopiero w ostatnim dwudziestolecu warstwa ta ogromnie urosła pod wpływem czynników natury ogólniejszej, które skierowały ku przemysłowi rolniczemu wszystkie siły, usuwające się z innych zakresów życia publicznego. Ztąd się wytworzyła nadwyżka w popycie dzierżaw, jednocześnie zaś wskutek współzawodnictwa niebawem podniesienie się opłat dzierżawnych, podsypane przez inne pierwszorzędnej wagi okoliczności, jak niski kurs rubla po wojnie 1877 r. i w związku z nim zostające bardzo wysokie ceny na produkty rolne, rozwój przemysłu cukrownianego, wreszcie wstąpienie na arenę nowego żywiołu: żydów posesorów. Ci ostatni wnieśli ze sobą do sfery rolniczej duch handlowo-spekulacyjny, który demoralizująco

oddziaływał na ogół ziemianstwa. Przepisy z d. 3 maja 1882 r. zwolna wypleniają ostatni ten rodzaj dzierżaw.

Na mocy wyżej wyłożonych przyczyn każdy właściciel ziemski, mający przed kilku jeszcze laty do wydzierżawienia dobra, znajdował się w bardzo szczęśliwej sytuacji: mógł przebierać między kandydatami na posesorów według upodobania i podnosić tenutę formalnie jak na licytacji, na wzór tego, co się dzieje w Irlandyi przy wynajmowaniu ferm, gdzie fermer, byle tylko utrzymać się przy ziemi, przyjmuje na siebie najuciążliwsze zobowiązania.

Trwające od lat pięciu przesilenie w rolnictwie zmieniło radykalnie skreślony powyżej stan rzeczy. Znaczna część dzierżawców, których umowy sięgały świetnych czasów, opłacających pod pszenicy 1 rs. 20 kop. do 1 rs. 50 kop., burkowiec buraków 1 rs. 50 kop. do 2 rs., gdy tenuta wynosiła od 10 do 15 rs. za dziesięcinę, po obniżeniu się cen na pszenicę do 75 kop., a buraków do 90 kop., musieli, póki mogli, straty pokrywać z dawniejszych zasobów, kiedy zaś te się wyczerpały, pobankrutowali ostatecznie. Nie pomagały już wtenczas ustępstwa, robione przez zacniejszych obywateli: przychodziły one zazwyczaj zapóźno. Przykład zaś bankrutów zrażał do posesyi innych, dzięki czemu, już podczas ubiegłych kontraktów zapanowała zupełna stagnacya w sferze tych interesów. Obecnie tedy pozycya jest taka: wielu właścicieli, nie mogąc znaleźć dzierżawców dogodnych, z musu prowadzą gospodarstwo na własną rękę; z drugiej nawzajem strony, większa jeszcze liczba fachowych dzierżawców, nie mogąc również wyszukać dostępnych dla siebie dzierżaw, z konieczności zostaje bez zajęcia... Nienormalne to zjawisko znamionuje stan przejściowy, pozwalający żywić niepłonną nadzieję, że wkrótce z tego chaosu interesów sprzecznych wyłoni się jakiś nowy porządek, nowa forma stosunków dzierżawnych.

Jaką zaś będzie ta nowa forma? Wątpimy bardzo, ażeby dziś można było na to pytanie z całą dokładnością odpowiedzieć; oparci na pewnej znajomości stosunków miejscowych, poważamy się tylko twierdzić, że nie będzie nią ta, jaką obecnie projektują rozmaite pisma.

Projekt zapożyczony z artykułu p. Nowickiego w «Kijewlaninie» daje się sprawdzić do dwóch zasadniczych punktów: 1) roczna opłata dzierżawna nie ma być zgóry określoną, należy ją stosować do rzeczywistego dochodu z dzierżawy, obrachowanego w końcu roku i 2) ryzyko, ponoszone dotąd wyłącznie przez dzierżawcę z powodu zmienności cen na rynku zbożowym, powinno być w równej mierze rozłożone na obie kontraktujące strony. Trudność urzeczywistnienia podobnej kombinacyi, jakkolwiek na oko przemawia za nią zaspokojone tą drogą wymaganie sprawiedliwości ekonomicznej, ujawni się nam w całej pełni, jeżeli się zastanowimy nad następującymi pytaniami: jakie majątki wydzierżawiają się zwykle? jak się prowadzi u nas rachunkowość gospodarska?

jakie są nasze handlowe stosunki, i nareszcie, jaki stopień zaufania wzajemnego? Za elementarną regułę uważać można zdanie, że wydzierzawiają swe posiadłości tylko tacy, którzy sami gospodarować nie mogą, nie umieją, czy też nie chcą. Do pierwszej kategorii należą ludzie nad miarę zadłużeni, do drugiej sieroty małoletnie, kobiety i nieudolni, do trzeciej szczytający się tytułem «nieobecnych». Obywatele zadłużeni z konieczności potrzebują mieć dochód ściśle określony i otrzymywany w pewnych terminach, bo inaczej wystawiliby się na niebezpieczeństwo sprzedaży swych dóbr z licytacji przez banki lub prywatnych wierzycieli za niezapłacenie w terminie rat i procentów. Ze stanowiska tedy takiego właściciela za niezbędne raczej uważałoby należało, aby czynsz dzierżawny był płacony z góry i żeby akuratność wypłat w następnych latach gwarantowaną była kaucją, składaną przy zawarciu umowy. Tak się też zwykle praktykuje i żądać tu jakichś ustępstw na rzecz posesorów, równałoby się podkopywaniu już i bez tego kruchych interesów właścicieli, co ze względów społecznych pożądanem nie jest. Ziemiańskie drugiej kategorii nie więcej zdadni są do eksperymentów, bo jeżeli z natury swej nie umieją gospodarować samoistnie, to nie sposób wymagać, ażeby wchodzili w stosunki dzierżawne wedle normy projektowanej, potrzebującej wielkiej znajomości fachu rolniczego i taktu, jak się o tem zaraz przeświadczy my. Pozostaje zatem klasa «nieobecnych». Główny kontyngens tej warstwy stanowią ludzie względnie bogaci, którzy, jeżeli wydzierzawiają swe posiadłości i zamieszkują po miastach lub zagranicą, to nie dla tego bynajmniej, aby tam mieli do spełnienia jakiegoś wyższego zadania, lub się oddawali pracy w innym jakimś zawodzie, jak to np. czynią lordowie angielscy, ale najczęściej wprost dla tego, żeby pod tym lub innym pozorem mniej więcej godziwym (np. wychowanie dzieci, kuracja i t. p.), uchylać się od uciążliwej pracy w domu lub używać w spokoju mniej lub więcej godziwych uciech życia. Dochody z majątków służą im jedynie do celów konsumcyjnych, zatem istotnie, bez ujmy dla ogółu mogą być obniżane i z tego powodu najłatwiej dałoby się tu zastosować nieokreśloność i niestałość tenuty dzierżawnej. W takiejże również pozycji zostaje nieliczna u nas garstka właścicieli ziemskich, którzy pracują po miastach w zawodach publicznych, tudzież gospodarze czasowo zmuszeni wyrzec się pracy około roli dla braku kapitału obrotowego, z powodu choroby i t. p. Z tego się przekonujemy, że ze wszystkich wydzierzawianych u nas majątków tylko pewna nieznaczna część mogłaby znieść niestałość dochodów, dla większości zaś dzierżawa w projektowanej formie byłaby zgubną, albo, co najmniej, niedostępną.

Przypuśćmy teraz, że projektowana umowa w pewnym wypadku została zawartą i dochód z majątku ma być obrachowany w końcu rocznej kampanji gospodarskiej; z dochodu tego pewna część ma iść na rzecz właściciela, pod postacią tenuty, reszta zaś na rzecz posesora, jako jego zysk. Najpierw powstaje kwestya: jaką ma być zachowana proporcya w dochodach i jak ten dochód ma być obliczonym? Jeżeli przyjąć za zasadę, że obywatel ma dostać tylko *rentę* czystą, to wobec naszych warunków ekonomiczno-społecznych strony miałyby do rozwiązania zagadkę nie tylko twardą, lecz i niebezpieczną. Gdyby bowiem pominąć nawet teorie o rencie Ricarda, Thüna i Rodbertusa i

zatrzymać się jedynie na wyobrażeniach Bastiata i Careya, (łatwiejszych *in abstracto*, w rachunku czystym do określenia renty, pojętej jako procent od kapitału, reprezentowanego przez ziemię) to i wówczas jeszcze zabrakłoby gruntownej podstawy do obrachunku, — zabrakłoby mianowicie normalnej ceny ziemi. Z racyi systemu ograniczeń, krępującego przechodzenie ziemi z rąk do rąk, cena jej obecnie jest zależną od tylu okoliczności przygodnych, że do uczciwego ładu nikt tu z nikim nie trafi. Wypadałoby chyba w każdym pojedynczym wypadku wartość ziemi, równie jak i stopę procentową, nazywać dowolnie, na podstawie zgody stron obu, debatujących przy układaniu kontraktu. Taki wszakże sposób obliczania tenuty nie byłby właściwie racjonalnym, bo skoro ryzyko przedsiębiorstwa właściciel ponosi narówni z posesorem i w niepomyślnych latach może nie otrzymać nawet owej renty w całej kwocie, to słusznie mu się należy oprócz renty jeszcze część zysku. Jak wielka część? Pytanie to mogłoby być rozwiązane także jedynie w drodze dobrowolnej ugody. Sądziłibyśmy, że w tej ugodzie musiano by z czystego zysku, otrzymanego w danym roku, potrącić najpierw na rzecz właściciela umówioną rentę, później na rzecz posesora procent od włożonego przezeń kapitału obrotowego i wynagrodzenie jego za pracę i dopiero pozostałość podzielić na połowę. (Np. majątek wart 100 tys., tenuta 6 tys., posesor włożył kapitału 18 tys.; 12% od tej sumy wynosi 2,160 rs., płaca 1,000 rs., razem na rzecz dzierżawcy 3,160 rs.; zysku było 16 tys., po strąceniu z tej sumy 6 tys. + 3,160 rs., pozostanie 7,840 rs., co podzieliwszy na połowę, otrzymamy poszczególne zyski obu kontrahentów po 3,920 rs.). Także sam, rozumie się, porządek musiałby być zachowany i w razie poniesienia strat w gospodarstwie.

Załatwiwszy się atoli przypuszczalnie z główną zasadą obrachunku, spotykamy się znowu z inną kwestyą czysto praktyczną. Faktem jest, że przeciętny nasz rolnik żadnych rachunków porządnie nie prowadzi, nie umie i nie może nawet prowadzić. Braknie mu po temu odpowiedniego wykształcenia, następnie środków do utrzymywania specjalnych rachmistrzów. Zwyczajni oficjaliści nie mogą w tem wyręczyć gospodarza, bo nie mają na to czasu, zmuszeni z powodu rozległości obszarów dworskiej ziemi, rozrzuconych w szachownicę, oraz konieczności nieodstepnego dozoru robotników, z natury leniwych i skłonnych do kradzieży i innych nadużyć, być ciągle w polu lub na toku. Zresztą mają oni w tym zakresie swój wydział: rachunki robocizny i inwentarza, które wypełniając, robią wszystko, co można od nich wymagać. Dla załatwienia tej luki wypadłoby chyba najmować na koszt wspólny rachmistrza, co nie byłoby rzeczą drobną, bo takich specjalistów mamy mało i usługi ich opłacają się drogo. Inowacja jednak sama, przyznać to trzeba, przyniosłaby w rezultacie korzyść niemałą; zainaugurowałaby raz przecie w domu naszego ziemianina księgę rachunkową i być może nauczyła go stosować swoje wydatki do przychodu, nie zaś do zakorzenionych z pradziada nałogów i fantazyj.

Większej jeszcze wagi jest pytanie, jaki udział może przyjmować właściciel w administracji wydzierżawionego majątku? Jeżeli uczestniczyć mu trzeba nie tylko w zyskach, lecz i w stratach, to nie byłoby racyi odmawiać mu prawa kontrolowania rozporządzeń posesora. Ale z tak spornego źródła mogłoby wypływać wiecz-

ne zatargi i nieporozumienia, dla których zażegnania trzeba by z góry określić granice i sposób wpływania gospodarza na zarząd. Niektóre strony administracyi nie przedstawiałyby może zbyt wielkich pod tym względem trudności; możnaby je np. za zgodą zobopólną rozstrzygnąć raz na rok; posesor wykonywałby program w ten sposób ułożony, właściciel zaś czuwałby zdaleka nad jego wykonaniem bez uszczerbku dla ziemi. Bez porównania cięższą natomiast byłaby strona finansowa, mianowicie: sprzedaż produktów i kredyt. Stałych rynków zbożowych nie mamy prawie wcale, ziarno nasze kupują przeważnie miejscowi przekupnie, w miejscu, na folwarku w różnych czasach i dla różnego użytku: dla odesłania zagranicę, dla dostawy do młynów krajowych lub też wprost do konsumpcyi krajowej. Niestasość cen z przyczyn tych jest bardzo wielką i nie daje się ująć w żadne prawidła. Sprzedając zboże po cenie bieżącej, pod naciskiem potrzeby, postępuje się zupełnie na ślepo, bez żadnych rękojmi, że nazajutrz cena się nie podniesie lub nie spadnie grubo. Naturalnie, posesor nie może sam odpowiadać za wynikię ztąd stracone korzyści; byłoby więc słusznem, żeby sprzedaż odbywała się za przyzwoleniem właściciela. Tymczasem odwoływanie się do takiej aprobaty mogłoby często spowodować zwłokę, ta znowu zerwanie układów z kupcem albo obniżenie się ceny. Słowem, wspólne działanie w tym punkcie przedstawia się zewszecmiar niekorzystnie, zwalanie zaś odpowiedzialności na jedną ze stron, niesprawiedliwe. Takie same do pewnego stopnia niedogodności zachodziłyby i w stosunkach kredytowych. Zapewne, zjednoczenie sił kredytowych właściciela i jego dzierżawcy byłoby na razie dla obu korzystne, bo mieliby kredyt tańszy i łatwiejszy. Taka jednak solidarność ludzi sobie obcych i zasadniczo, z powołania swego stojących na przeciwnych krańcach interesów konkretnych, mogłaby sprowadzać ich raz po raz na manowce i stać się źródłem nadużyć w razie przykład nierzetelności lub lekkomyślności jednej ze stron; takie zaś rzeczy trzeba brać pod uwagę, skoro życie dostarcza nam niemało dowodów istnienia smutnych z tego zakresu przykładów.

Już to w ogólności strona moralna osób kontraktujących odgrywałaby w podobnej kombinacji stosunków dzierżawnych najważniejszą rolę z powodu naturalnej nierównowagi dwu stron kontraktujących i nieraz zatamowałaby rozwiązanie pożądanego. Interesy właściciela i posesora w projektowanej dzierżawie tak silnie spletają się w sieć jedną, że każda dodatnia lub ujemna konjunktura czy to wypadków czy czynów osobistych, bezpośrednio dotyka obie strony zarówno. Przy dobieraniu się kontrahentów musiano by zważać nie tylko na materialne zasoby kandydatów, ale także na ich siły moralne i intelektualne, w pewnej zaś mierze nawet na zgodność ich charakterów i humorów. U nas, przy istnieniu wpływu rozmaitych czynników rozkładowych i demoralizujących, przy rozstrzeleńiu się sił i zatraceniu poczucia wspólnego losu i wspólnych widoków, nie tylko między różnymi warstwami, ale i między pojedynczymi rodzinami i osobami, taki «dobór naturalny» nie miałby z pewnością powodzenia. Mało już zostało z tej dobrej wiary i tego wzajemnego zaufania, z owej *bona fides*, które jak trwały cement spajały niegdyś i jednoczyły wszystkich, a które na należytej wysokości utrzymywała jedna tylko wielka siła *opinji publicznej*. Jedyny ten regulator naszego życia, który

wszechstronnie obejmował najdrobniejsze jego dziedziiny, dziś prawie nie istnieje... Skutki tego są widoczne; wiele już jest wśród nas objawów, że powracamy do stanu, kiedy to *homo homini lupus fuit*. Nie różnimy się co prawda w tym względzie od swego otoczenia, ale niewielka i nie dla nas ztąd pociecha! Zresztą, zamierzamy o tym przedmiocie osobno wkrótce pomówić, dość więc jeżeli zaznaczymy i podkreślimy, że omawiany projekt, jako wymagający dużej dozy wzajemnego zaufania stron kontraktujących, dla tego właśnie napotka często na szkopyły nie do zwalczania.

Podsumowawszy wszystkie powyższe uwagi, przychodzimy do wniosku, że projektowana forma dzierżawy z tenutą, obliczaną w końcu roku w pewnym stosunku do istotnego dochodu z gospodarstwa i z ponoszeniem ryzyko w równej mierze przez obie strony, nie jest właściwie niczem innym jak spółką; dalej, że taka spółka nie zdoła znaleźć ani powszechnego, ani nawet szerszego zastosowania, bo przy obecnym stanie naszych sił rolniczych nie miałyby wiele szans powodzenia; w końcu dodamy, że coś podobnego mogłoby funkcjonować z niejaką korzyścią jedynie w wypadkach wyjątkowych, przy szczególnie pomyślnym zbiegu ludzi fachowo wykształconych, rozumnych i uczciwych. Nie wynika z tego jeszcze, ażebyśmy, rozczarowani na jednym zbyt idealistycznie pojętym lub niepraktycznym pomysłem, złożyli ręce i przestali myśleć o tak ważnej kwestyi. Złe strony obecnego stanu stosunków dzierżawnych, aż nadto do poszukiwań możliwej reformy zachęcają. Ale możliwość ta powinna być osnutą na znacznie bogatszym materiale statystycznym niżli ten, z jakim operuje, lub jakim rozporządza dzisiejsza publicystyka nasza i nie nasza.

Korespondencye „Kraju”.

Gniezno, 31 lipca n. s.

Nowe zdobycze komisji kolonizacyjnej. Korupcja między duchowieństwem. Nowe postępy germanizacji. Zjazd przemysłowców.

Dla naszych kłopotów i utrapień nie istnieje niestety to, co się gdzieindziej nazywa zwykło wypoczynkiem martwej pory, a że tak jest, na nieszczęście doprawdy, niechaj dowodem będzie choćby tylko osnowa obecnego listu. Otóż tedy, rozpoczynając rzecz od sprawy najdokuczliwiej nam dotykającej, nie bez głębokiego żalu wyznać należy, że ostatnimi czasy komisja kolonizacyjna znaczne u nas porobiła nabytki, a mianowicie w powiatach gnieźnieńskim i węgrowskim, na najcięższe poprzednio już straty pod tym względem wystawionych. Nie mówiąc o sprzedażach istotnie już dokonanych, wieść niesie, że wielu właścicieli w tych stronach zaoferowało włości swe komisji i że z nią o sprzedaż się układają. Wieści takie nie są zawsze prawdziwe; niekiedy zaś rozpowszechniane umyślnie przez dzienniki lub w jaki inny sposób, wywołują zbawienną reakcyę i powstrzymują chcących sprzedawać od spełnienia podobnego zamiaru. Tak np. zaprzeczyli właściciele wsi Grochowisk i Mieliszyna w powiecie węgrowskim, rozgłoszonej już przez dzienniki niemieckie wiadomości o zamierzonej sprzedaży tych włości w ręce komisji kolonizacyjnej. Mimo to wątpliwości nie ulega, że położenie naszej większej własności ziemskiej nie przestaje być oplakanem i że znów spora liczba dóbr wystawiona na sprzedaż publiczną, a zniwo komisji kolonizacyjnej jeszcze w ciągu bieżącego roku może niestety być nader obfitem.

Bardzo naturalnie nasuwa się wobec podobnego położenia rzeczy pytanie, co też wśród podobnych okoliczności robi akcyja ra-

tunkowa i jaka jest działalność utworzonego u nas od roku przeszłego *banku ziemskiego*? Odpowiedź na to bardzo krótka i prosta, że bank ów, mimo najlepszej woli swych zaawidowców, nic zrobić nie może, bo fundusz, jakim dotąd rozporządza, nie przechodzi sumy 150,000 marek, bo zakupywanie 1,000 markowych akcyj odbywa się nader powolnie, bo inne składki, jakie wpływają kapaliną, są raczej dowodem dobrej i ofiarnej woli, aniżeli rzeczywistym dla banku zasilem. Pięknie świadczą bezwątpienia o ofiarności społeczeństwa dwie akcyje banku, zakupione z groszowych składek warszawskich, niemniej rozrzewniające wrażenie sprawiają nadsyłane co chwila do redakcyj naszych dzienników kilkadziesiąt i kilkaset markowe datki na bank ziemski. Czy podobna jednakże tym, choćby najpiękniej świadczącym groszem wdowim mierzyć się z ciężką artylerją stu miljonów funduszu kolonizacyjnego! Pod tym zaś względem, niema się co ludzi, odgrywa prasą polską po za granicami pruskiego panowania rolę smutną, wobec ofiarności biedaków a obojętności naszych możnych i poważnych imion czy to w hierarchji społecznej czy finansowej. *Nomina sunt odiosa...* Znamy przecież wszyscy na palcach nasze firmy arystokratyczne i finansowe; przebiegnijmy je wszystkie naszą pamięcią, a przekonamy się niestety, że z wyjątkiem jedyne Karola hr. Raczyńskiego, ani jedna z nich nie zauczestniczyła dotąd (po za granicami Prus i W. Księstwa poznańskiego), w dziele tak zwanego banku ratunkowego.

Tymczasem, skoro już mowa o upadku ducha, o upadku moralnym, towarzyszącym klęsce materialnej, nie możemy niestety pominąć smutnego objawu, jaki z całą zasłużoną bezwzględnością i odwagą cywilną odsłonił «Kuryer Poznański». Rewelacja «Kuryera», odsłonięta przez jakiegobądź inne pismo mniej katolickiej barwy, przedstawiłaby się oczom publiczności, jeżeli nie jako wyrażna potwarz, to przynajmniej jako mocna przesada. Tymczasem «Kuryer» wyraźnie zastrzega, aby nagiej prawdy nie zakrywać płaszczem jakiejś jafetowej pobłażliwości. Jeżeli bowiem—oto są słowa «Kur.»—nasi księża, z małemi wyjątkami, przez czas tak zwanej walki kulturalnej trzymali się wybornie, jeżeli umieli wytrwać w ciężkich opałach i nie ulegli rozmaitym przystępującym do nich pokusom, teraz, po ustąpieniu Rzymu, po przyznaniu z jego strony obowiązku tak zwanej notyfikacji, a rządowi prawa protestu przeciw trwałemu obsadzaniu posad duchownych, duch ten łamie się i nie wytrzymuje próby. Pismo nawskroś katolickie, jak «Kuryer Poznański», stwierdza nie bez żalu i smutku, że odkad do pozyskania stałego beneficjum potrzebnem się stało za twierdzenie rządowe, użyte w kilku przypadkach *veto* nieodwołalne nie pozwoliło zająć im i owym księżom stanowisk, na jakie ich władza duchowna przeznaczała, odbywają się niejednokrotnie ze strony duchowieństwa u władz świeckich starania, świadczące więcej o troskliwości poprawy swego bytu materialnego, aniżeli o godności kapłańskiej i narodowym poczuciu solicytantów. Wizyty oddawane landratom, dystryktowym komisarzom, pastorom, niekiedy nawet rabinom; bieganiny do zajmujących wpływowe stanowiska urzędników administracyjnych w Poznaniu, starania pociągające za sobą dla solicytantów częściej kazania o potrzebie poddawania się woli rządowej, aniżeli uzyskanie pożądanego rezultatu,—otóż wszystko, co «Kuryer Poznański» opowiada jako rzeczy praktykujące się ze strony znacznej części tegoż samego duchowieństwa, które niedawno temu jeszcze potrafiło tak zwyczajko stawić czoło nierównie cięższej, jakby się zdawać mogło, burzy walki kulturalnej. Ze w wielu przypadkach jest tak istotnie, że «Kuryer» mówi prawdę, że jest wielką zasługą z jego strony wypowiedzenie takowej, ku powstrzymaniu złego,—nie będziemy temu przeczyli. Natomiast, niechaj nam przeciw będzie wolno wobec twierdzeń «Kuryera», być *plus catholique, que le pape* i wyrazić przekonanie, że ogół naszego duchowieństwa pozostał, jak był i dawniej, zac-

nym i uczciwym, a że tylko wyjątki, choć liczniejsze, aniżeli się tego spodziewać należało, dały organowi katolickiemu powód do jego wystąpienia... Przy tej o duchowieństwie naszym wzmiance nie od rzeczy zapisać, że powoli ustąpili ze swych stanowisk, jeden po drugim, za otrzymaniem mniej lub więcej sutej indemnizacji ze strony rządowej, tak zwani proboszczowie państwowi, między innymi, mianowicie osławiony Kubecek w Książu i Kick w Kamionnie. Obecnie pozostało jeszcze dwóch z tych panów na swych stanowiskach: Brenk w Kościanie i Lizak w Skrzetuszu. Obaj są podobno w układach z rządem o wysokość indemnizacji, po której przyznaniu stanowiska swe od obecności swej uwolnią.

Co się tyczy nowych dolegliwości, spadających na nasz żywioł ze strony przeciwnej, jest ich znów do zapisania niezupełnie uboga wiązanka w kronice ostatnich dni kilkunastu.

Przedewszystkiem wspomnieć należy o omawianem w liście poprzednim skasowaniu wyborów w Towarzystwie strzeleckim. Fakt samych wyborów, świadczący chyba tylko w ostatecznym rezultacie pocieszająco o wzroście liczebnym żywiołu polskiego w mieście Poznaniu, jest drobny, bez donioślejszego znaczenia, ale skasowanie jaskrawo charakteryzuje usposobienie polakożercze, które nie zadaje już sobie żadnego przymusu i radeby dyktować polakom swoją wolę nawet w tak nieulegających żadnemu wędzidłu sprawach, jakimi są wybory w obrębie prywatnych stowarzyszeń... Idąc dalej w naszym przeglądzie zwracających się przeciw nam od kilkunastu dni nowych rozporządzeń i wydarzeń, spotykamy się z pierwszymi szczegółami wykonania, ogłoszonego pod dniem 6 czerwca r. b. prawa o podziale powiatów W. Księstwa poznańskiego. Landrat powiatu pleszewskiego, z którego wykrojono nowy powiat jarosiński, donosi osobnem zawiadomieniem urzędowego tygodnika powiatowego o wprowadzeniu w życie zarządzanego podziału i powołuje mieszkańców powiatu, uprawnionych do zasiadania w tak zwanym sejmiku powiatowym, by przystępowali do wyboru reprezentacji powiatowej na podstawie uskutecznionego już podziału. Obok tego mnożą się zakazy używania języka polskiego w najrozmaitszych sferach i przy najrozmaitszych sposobnościach. Tak więc, jak już wam z dawniejszych doniesień wiadomo, zakazała kolejowa administracja poznańska zatrudnionym przez siebie w warsztatach swych robotnikom posługiwać się w rozmowie między sobą językiem polskim... Przykład ten znalazł bezzwłoczne niemal naśladownictwo w fabrykach i kopalniach rządowych na Górnym Szlaku, gdzie miejscowa administracja uznała za rzecz stosowną wydać podobny okólnik do robotników, znajdujących się w jej służbie... Teraz wreszcie, przed kilku dniami, wydała inspekcya szkolna powiatu poznańskiego do podwładnych sobie nauczycieli rozporządzenie, aby nie pozwalali w pauzach wolnych od nauki, dzieciom szkolnym polskim w rozmowie między sobą używać rodzinnego języka. Zbyteczną naturalnie rzeczą dodawać, że tego rodzaju systemowi towarzyszy nieprzestannie praktyka przesiedlania nauczycieli polaków z dotychczas jeszcze tu i owdzie w ojczystych stronach zajmowanych posad na stanowiska nad Renem, w Westfalji lub Holstynie...

Dnia 14 i 15 sierpnia ma się odbyć w Poznaniu zjazd przemysłowców polskich z zachowaniem metody i szczegółów, praktykowanych zwykle przy wszystkich tego rodzaju zjazdach. Komitet zjazdu, na którego czele jako przewodniczący stoi dr. Jarnatowski, rozesłał odezwy, powołujące do uczestnictwa w czynnościach zjazdu, nakreślił szczegółowo program zjazdu, który, nie inaczej od innych podobnych zgromadzeń, będzie miał swe odczyty z dziedziny przemysłu, podda nadto pod dyskusyę rozmaite przedmioty, mogące służyć do poprawy i ulepszenia jego. Zjazd zapowiada się licznie, a całe społeczeństwo nasze wita go z najszczerzem zadowoleniem. Żalować tylko należy, iż nie inaczej jak przy sposobności odbytego przed

4

trzema laty zjazdu przyrodników i lekarzy, tak i teraz nie obeszło się bez pewnych starć i nieporozumień wewnętrznych. Zjazd jest, jak widzimy, przeważnie dziełem istniejącego w Poznaniu Stowarzyszenia młodych przemysłowców, wskutek czego dawniejsze o wiele Towarzystwo przemysłowe poznańskie uczuło się jakoby pokrzywdzone w prawie swego starszeństwa i miało początkowo powziąć zamiar powstrzymania się od udziału w posiedzeniach i innych czynnościach mającego się odbyć zjazdu. Jak jednakże niema wątpliwości, uciszono już na szczęście owo nieporozumienie domowe, tak że poznański zjazd przemysłowców odbędzie się wśród wspólnego udziału obu stowarzyszeń przemysłowych. Pożądany to zaś bezwątpienia objaw żywotności wśród obecnych, tyle ciężkich i uprzykrzonych stosunków miejscowych.

W miejsce dotychczasowego prezesa sejmowego Koła polskiego w Berlinie, doktora Henryka Szumana, reprezentującego okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski, który, jak wiadomo, mandat swój deputacki przed kilku miesiącami złożył, został bardzo znaczną większością obrany deputatem do sejmku pruskiego p. Józef Grabski, obywatel ziemski z Kujaw.

W dziedzinie tak oddawna u nas opustoszonej, naukowo-histerycznej, zapowiada się nader pożądane pomnikowe dzieło uczonego i znanego dobrze w dziedzinie historii kościoła polskiego, ks. kanonika Korytkowskiego: «Żywoty prymasów, arcybiskupów gnieźnieńskich». Uważamy za nasz obowiązek zwrócić zawnazu uwagę naszej światłej publiczności na to ważne naukowe, pełne doniosłego znaczenia wydawnictwo.

P. S. Podczas pisania powyższego listu dochodzi nas smutna wiadomość, że dnia 29 lipca zakończył życie w Toruniu wskutek ciężkiej rany, odebranej w pojedynku z oficerem pruskim tamtejszego garnizonu, ś. p. Artur Łubiński, syn znanego zaszczytnie pośród obywatelstwa naszego, zmarłego przed dwoma laty Bogusława Łubińskiego.

Wiarus.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

O dalszem stosowaniu prawa przeciwko cudzoziemcom w dziennikach pojawiły się nowe, odmiennej natury wieści. «Birz. Wied.» doniosły na podstawie krążących pogłosek, że wyższe sfery rządowe uważają za możliwe poczynić pewne ulgi przy zastosowaniu ukazu o cudzoziemcach. Zarządzenie co do odsuwania cudzoziemców od zakładów prywatnych zakładów przemysłowych zostało czasowo zawieszonem aż do ponownego zbadania kwestyi, czy i jaki wpływ praktyczny rozporządzenie to wywarło na przemysł miejscowy? Dalej polecono gubernatorom prowincjonalnym, aby przyjmowanie poddaństwa rosyjskiego przez cudzoziemców wedle możności ułatwiali, nie trzymając się litery prawa o cudzoziemcach. Świeżo zostało przyznane poddaństwo dyrektorowi pewnego zakładu górniczego, który zaledwie od roku przebywa w Rosyi. W tym duchu zamierza ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnąć wszystkie podobne podania o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego.

W «Statist. Wrem.», wydanym przez centralny komitet statystyczny, w końcu zeszłego roku, przytoczono między innymi cyfry o zagranicznych posiadaczach ziemskich w Królestwie, zebrane na żądanie komitetu przed r. 1880. O ile wiadomo, dane te nie były sprawdzone, lecz zakomunikowano je komitetowi jako materyał surowy, zebrany przez zarządy gminne. Owa gminna statystyka, jak zwykle, daleką była od ścisłości, tembardziej, że sam komitet przystępował do rzeczy bez dostatecznej znajomości stosunków miejscowych Królestwa. Żądanie komitetu dostarczenia danych o właścicielach według stanów nie miało żadnej racyi, gdyż w guberniach Królestwa polskiego podział na stany nie istnieje, jak to ma miejsce w guberniach Cesarstwa. Przeważną część

większej własności ziemskiej cudzoziemców, według zebranych wtedy cyfr, zaliczoną została do posiadłości szlacheckich, stanowiących 44% ogólnego terytorium Królestwa. Ziemi zaś, należącej do cudzoziemców, okazało się według «Stat. Wr.» tylko 250,546 morgów, t. j. 1,2% gruntów całego kraju. Miejscowa administracja centralna w guberniach Królestwa polskiego, zebrała o nich specjalne wiadomości zaledwie przed dwoma laty. «Chociaż wiadomości te—pisze «Now. Wr.»—były zbierane tą samą drogą, jaką zebrano pierwsze, można jednak przypuszczać, że ostatnio zebrane są bliższe prawdy. Według nich okazuje się, że przed dwoma laty w całym Królestwie polskim, z wyjątkiem miast, do cudzoziemców należało przeszło o siedmkróć więcej ziemi, aniżeli to wykazują cyfry «Stat. Wrem.». Rozłożwszy te posiadłości na gubernie otrzymamy:

GUBERNIA.	Podług «Stat. Wr.»		Podług urzędowych danych z r. 1885.				
	Ilość ziemi w morgach.	Liczba własc.	Liczba własci.	Ogół ziemi w ich posiadaniu.	Więks. własci.	Drobn. własci.	Pod fabrykami.
Kalisz..	52889	112	6623	357161	252269	104292	600
Piotrk.	44346	127	6884	233899	121712	107355	4832
Kielec.	57223	48	658	210222	204473	5599	150
Warsz.	33691	42	4258	206964	132911	72746	1307
Płocka	36775	36	3547	166878	101695	63273	1910
Lubel.	42184	189	4375	147017	81840	65165	12
Radz.	1768	9	1273	121901	99802	21895	204
Siedl.	6185	6	1367	120996	97529	23467	—
Suwał.	4847	8	2553	99511	42944	56490	77
Łomż.	638	3	704	46354	29103	17208	43
Ogół.	250546	570	32242	1710903	1164278	537490	9135

Ziemie, należące do większych właścicieli cudzoziemców tworzą 1,682 folwarki, a ziemi drobnych właścicieli 30,737 działów. Grunty zaś fabryczne przedstawiają 887 samoistnych nieruchomości hipotecznych, należących do 590 właścicieli. Posiadanie dzierżawne cudzoziemców rozciąga się na 249 majątków, których przestrzeń wynosi 199,084 morgów. W ten sposób na ogólną ilość ziemi, znajdującej się w posiadaniu poddanych cudzoziemskich składa się 1,363,362 morgów w 2,031 majątkach, 537,490 morgów w 30,737 działach, 9,135 morgów pod 887 fabrykami, czyli razem 1,909,987 morgów pod 33,655 nieruchomości. Ogólna przestrzeń guberni Królestwa polskiego wynosi według Strzelbickiego (z wyjątkiem 150,000 morgów w miastach)—22,525,888 morgów. Połowa tej przestrzeni należy do skarbu, osad, mieszczan, klasztorów, parafij i włościan; pozostała zaś stanowi własność osób innych stanów wraz z cudzoziemcami włącznie. Według narodowości obcopoddani właściciele ziemscy w granicach gmin Królestwa polskiego dzielą się w sposób następujący:

Posiadający :	Pruscy poddani.	Austryacy poddani.	Poddani innych państw (niemieckich i innych).	Ogółem.
1) większe majątki na prawie własności lub w dzierżawie...	914	231	19	1164
2) mniejsze folwarki i działki	27899	2793	45	30737
3) Fabryki i zakłady przemysłowe	557	20	13	590
Razem	29370	3044	77	32491

Licząc po pięć osób na jednego właściciela, ogólna ilość posiadających nieruchomości w gminach wiejskich kraju, a nie będących poddanymi rosyjskimi wyniesie 172,455 osób pięci oboj. «Cyfry te—konkluduje organ petersburski—mówią same za siebie, a gdyby one były znane ogółowi, w takim razie

nikt nie miałby prawa obniżać znaczenia, dla Królestwa polskiego i dla całego Cesarstwa ukazu 14 marca».

Od naszych korespondentów otrzymujemy następujące informacje :

Berlin, 6 sierpnia.

Dzienniki poczynają zajmować się doniesieniem petersburskiej «Gazety Geldowej», że przepisy przeciwko cudzoziemcom mają być stosowane z pewnem uwzględnieniem położenia faktycznego. Podczas kiedy w kołach niemieckich, jedni zapewnienia te uważają za wyraz obłudy rosyjskiej, spodziewają się inni, że rząd rosyjski zupełnie zaniecha drogi, na którą wstąpił w zasadzie, lub przekonał się o tej spóźnionej porze, iż nie tak łatwą rzeczą jest walka przeciwko Niemcom. Osoby, podzielające zdanie ostatnie, przypuszczają, że rząd petersburski nie był wcale świadom całej doniosłości ukazu; teraz, kiedy wykazało się, że milion 900,000 morgów zostaje w ręku obcych poddanych (29,370 pruskich 3,040 austriackich, 77 osób innych), widzi się rząd rosyjski rzekomo zmuszonym do zachowania pewnych względów. Jeden z dzienników rządowych twierdzi, że między pruskimi poddanymi, o których tu mowa, znajduje się przeszło 900 wielkich właścicieli i 554 przemysłowców resp. towarzystw akcyjnych. Miałem niedawno sposobność rozmawiania z jakimś pastorem protestanckim, niemcem, który dłuższy czas objeżdżał kolonie niemieckie w Rosyi i sprawował tamże czynności duchowne. Opisywał on z pogardą stosunki rosyjskie, wynosił stałość ziomek swoich i opowiadał między innymi, że nad całą Wołgą są niezliczone kolonie niemieckie. Gminy protestanckie ściągają go coraz dalej, a wszędzie pełno było pracy dla niego. Człowiek ten nie znał ani jednego słowa rosyjskiego.

Bolesta.

Kalisz, 15 lipca.

Według urzędowych dat statystycznych, z końcem 1885 r. w guberni kaliskiej należało do cudzoziemców 133,379 morg, z ogólnej liczby w guberni 1,074,260 m., stanowiących własność prywatną. Owe 133,379 m. rozkładały się według powiatów jak następuje: w kaliskim 28,485 m.; łęczyckim 3,346 m.; kolskim 2,190 m.; wielunińskim 28,151 m.; słupeckim 46,152 m.; konińskim 20,333 m.; tu-rekskim 1,970 m.; sieradzkim 2,754. Co do fabryk, w r. 1886 znajdowało się w rękach cudzoziemców w guberni: większych 2, mniejszych 18, razem 20. Ogółem w guberni do tego czasu było fabryk większych 14, mniejszych 74; w większych pracowało cudzoziemców 437 czyli 10,1% ogólnej liczby pracujących, w mniejszych 95 czyli 6,1% ogólnej liczby pracujących. W liczbie cudzoziemskich pracowników było samych majstrów i podmajstrów 183. Większymi fabrykami nazwalimy te, które miały po nad 100 pracujących; mniejszymi zaś te, które miały pracujących od 10 do 100. Największym majątkiem ziemskim, należącym do «cudzoziemca», jest Tuliszkowski, w powiecie konińskim; właścicielem jego jest hr. Ludwik Wodzicki, poddany austriacki. Z fabryk, fabryka sukna w os. Opatówek pow. kaliskim należy do Nitchego, poddanego saskiego. Dobra Chodźkie, niegdyś infulatów Lipskich, należą obecnie do 3 zięciów hr. Radlińskiego nie-polaków, obcych poddanych, którzy w dobrach utrzymują pełnomocnika obcokrajowca. (Hr. R. miał się kiedyś odezwać, że gdyby wiedział, że w jego żyłach znajduje się jedna kropla krwi polskiej, kazalby je zaraz otworzyć). Wiele innych majątków i fabryk w guberni należy do obcych poddanych, są też między nimi polacy, szczególnie w powiatach słupeckim, konińskim i wielunińskim, ale narazie niepodobna zebrać pewnych danych. Dopiero teraz, gdy władza gubernialna wysłała w tym celu cyrkularz do naczelników powiatowych z odpowiedniami szematami i gdy te zostaną wypełnione i przysłane, łatwiej będzie można odpowiedzieć na żądane pytania redakcyi «Kraju». Poddani obcy dotychczas u nas nie są niepokojeni. O ile słyszeliśmy, stosunki rodzinne i majątkowe między włościanami w pasie granicznym po obu stronach granicy tak są powiklane przez rozmaite umowy i akty notaryalne, że gdy przyjdzie do ich rozwikłania, ogromne ztąd wyniki zamieszanie i wątplić należy, czy władza przyjdzie z tem kiedy do ładu. Obecnie rejenci żądają od stawających do akt świadectwa, że są tutejszymi poddanymi.

bin.

Kalwarya, gub. suwalskiej, 30 czerwca.

Jako przyczynek do poznania rzeczywistej ilości ziemi należącej do cudzoziemców, przytaczam poniżej cyfry odnoszące się do g. suwalskiej. Różnią się one znacznie od podanych przez «Kraj» w N-rze 21, ponieważ jednak układałem je na zasadzie wykazów hipotecznych, przeto mogą je uważać za dokładniejsze od cyfr «Statisticz. Wrem.». Niemiecka własność ziemska dominujące stanowi-

sko zajmuje w powiatach władzawowskim i maryampolskim, mianowicie począwszy od wsi Gielgudyszki (trzy mile przed Jurborgiem), po lewym wybrzeżu Niemna do Kowna i Pren. W obliczeniu na morgi nowopolskie z wykazów hypotecznych zajmuje ona przeszło 16,710 morgów; przestrzeń ta przed kilku laty była większą o 4,020 morgów, lecz z powodu nabycia dóbr Jokiewicki i Pogiermoń przez polaka, własność ziemską niemiecka uszczupliła się o powyższą ilość morgów; takim więc sposobem w jednym tylko pasie podniemieńskim, stanowiącym granicę Królestwa od gub. kowieńskiej (kiedyś szlak krzyżacki), przestrzeń niemiecka czterokrotnie większa jest od podanej w «Kraju». W powiatach wyłkowskim, kalwaryjskim, jakoteż i w części południowej powiatu maryampolskiego, przeważa żywioł niemiecki, nie tyle przez posiadanie ziemi na własność, ile w formie dzierżawy lub administracji. W powyższych trzech powiatach jest 15 donacyj przez Niemców zarządzanych, z przestrzenią ziemi 20,600 morgów (oprócz lasów, również eksploatowanych i obsługiwanych przez Niemców). W powiecie suwalskim znajduje się w dzierżawie obcokrajowca, poddanego pruskiego, tylko jeden donacyjny majątek (660 morgów); w powiecie sejneńskim również jeden dziedziczny z przestrzenią około 650 morgów i w powiecie augustowskim jeden majorat o 1,200 morgach, co razem z poprzedniami 20,600 morgami, uczyni około 23,110 morgów ziemi, będącej w użytkowaniu Niemców na mocy prawa dzierżawy; ogólna zatem przestrzeń ziemi w gub. suwalskiej, będąca w użytkowaniu niemieckim tak w posiadaniu bezpośrednio, jakoteż w administracji pełnomocnej i dzierżawie, wynosi w całej guberni 39,820 morgów; w porównaniu więc z ogólną przestrzenią guberni 391,214 morgów, ziemi we władaniu niemieckim jest przeszło 10%... Użytkownicy tych przestrzeni, literalnie nie mają najmniejszego poczucia obowiązków względem ziemi, którą zamieszkują, usuwając się od posług publicznych i wyłączając od pracy rolnej ludność miejscową, posilając się od ekonomów aż do parobka Niemcami, wypisywanymi wprost z nad Pregla... Nie może więc być i mowy ani o języku miejscowym, ani o kształceniu w kraju; ten chyba tylko nie odwozi dziecka do szkół niemieckich, który nie ma czem wyrównać różnicy kursu rubla. Żaden taki *gutbesitzer*, lub *pächter* nie kupi szpilki krajowej, wszystko, nie wyłączając i rozumu, przywozi z Berlina, Królewca lub Stulupian.

Oprócz powyższej ilości ziemi, mniej znaczna jej przestrzeń jest jeszcze w posiadaniu Niemców, którzy chociaż i przyjęli poddaństwo tutejsze *de jure*, lecz *de nomine* i *de facto* pozostali nierozdzielnie ogniwem łańcucha niemieckiego patriotyzmu. Tak zwanych *sujects mixtes*, jakoteż Polaków poddanych pruskich lub austriackich, jako posiadaczy, dzierżawców, rządów lub fabrykantów niema wcale w guberni suwalskiej.

Pod względem przemysłowym gubernia nasza jest wogóle uboga, a skutkiem tego w ręku obcokrajowców, jest tylko jedna odlewnia (Wyłkowszki). W przemyśle żywioł niemiecki przeważnie jest oddany młynarstwu, jako *werkführerzy* i zwykła czeladź, której niestety, miejscowa ludność nie zastępuje, usuwając się od tego fachu.

Obecnie trudno jeszcze obliczyć i przewidzieć, o ile nowe prawo oddziała w guberni suwalskiej ujemnie na deprecjację ziemi i cen dzierżawnych; być może, że z ubytkiem tylu obcokrajowców na względnie małej przestrzeni, okaże się pewna niżka. Zważywszy jednak, że posiadane przez Niemców przestrzenie należą do najurodzajniejszych w guberni i że są przeważnie położone w powiatach o dobrych warunkach komunikacyjnych i w bliskości takich punktów handlowych, jak Kowno i Wierzbolowo, a również, że likwidacja interesów obcokrajowców, w razie gdyby takowi nie mieli możności pozostania nadal na gruncie, nie nastąpi mniej więcej wcześniej, jak za lat trzy; to powoli luki wytworzone przez odpływ obcokrajowców miejscowymi rolnikami się wypełnią. Mógłby być w takim tylko razie większy zamęt w interesach (na czemby i miejscowi ucierpieli), gdyby sądy chciały uznawać akty administracji pełnomocnej nie za akty zawierające w sobie umowy dzierżawne, lecz wprost jako osobisty stosunek pełnomocnika w zarządzie majątkiem do swego pełnomocodawcy. W tym ostatnim wypadku, pomimo, że akty zawierające umowy o administracji pełnomocnej są zawarte na długi przedział (do lat 12 i 18), rozwiązanie jednak stosunku prawnego t. z. administratorów musiałoby zaraz nastąpić.

S.

W kwestyi usuwania cudzoziemców ze stowarzyszeń i ze stanowisk, strzymany drogą wyboru, pisze «Gaz. Sąd.». Biedem są spotykane w naszych gazetach wzmianki o usuwaniu poddanych zagranicznych ze stowarzyszeń i ze stanowisk wyborczych «na mocy Najwyższego ukazu z d. 14 (26) marca r. b.». Ukaz ów, jak wiadomo, dotyczy wyłącznie tylko praw własności nieruchomości «po za obrębem miast», a obok

tego w Królestwie polskiem odsuwa nadto cudzoziemców od zarządzania takąż własnością; o wszelkich zaś innych prawach i ograniczeniach niema w nim wcale mowy. A jednak dzienniki nasze powtarzają wciąż swój błęd stereotypowy i nawiązują do ukazu obce mu zgola przepisy, gdy właściwie żadne podobne prawo ogólne w Królestwie polskiem nigdy ogłoszonym i wprowadzonym nie było, a owe obecne rugi cudzoziemców z posad i stanowisk wyborczych odbywają się w drodze administracyjnej, na mocy specjalnych *ad hoc* rozporządzeń...

Władze gminne w wielu miejscach Królestwa polskiego stosują nowe prawo do tych cudzoziemców, do których się ono wcale nie odnosi, mianowicie do ekonomów, gorzelanych i gajowych. Żądanie ze strony wójta jednej z gmin gub. warszawskiej, jak donosi «Gaz. Warsz.», aby wydalono z pewnej wsi ekonomo-polaka, poddanego pruskiego, od lat 10 w Królestwie zamieszkałego — jest tego dowodem. W innych miejscach zdarzyło się coś podobnego. Ukaz pod wyrazem «zarządzający», rozumie plenipotentów, administratorów, ale w żadnym razie nie ekonomów i niższej służby. Podobno kilku w ten sposób wydanych już podało skargi do władz właściwych.

«Kur. Warsz.» podaje niektóre szczegóły o udziale sił krajowych w przemyśle zagranicznym poł-zach. kąta Królestwa. Na czele wielkiego interesu kopalnianego hr. Benardów stoi prusak p. Mauve. Przed rokiem przyjęto do kopalni w charakterze majstra inżyniera Chulińskiego. Zarządzającym młynem parowym i piekarnią jest także krajowiec, p. Bystrzanowski, a nadto w biurach spotykamy się jeszcze z nazwiskiem polskiem p. Sokolowskiego; zresztą więcej nic, wszystko obcy, z wyjątkiem robotników, w których liczbie, od czasu zaprowadzenia trudności paszportowych, bardzo mało jest poddanych pruskich. O wiele sympatyczniej przedstawia się stan rzeczy w dąbrowskim Towarzystwie francuzkowskiem, gdzie służba techniczna składa się, nie licząc dyrektora, z 3 inżynierów francuzkich i 3 krajowców; natomiast w całym personelu administracyjnym jest tylko jeden francuz, a pomiędzy sztygarami, majstrami i robotnikami żadnego obcokrajowca.

O KATKOWIE.

Śmierć i pogrzeb najgłośniejszego publicysty rosyjskiego stały się w całej prawie prasie europejskiej przedmiotem licznych omówień i artykułów, które przedstawiają ciekawy materiał nie tyle dla biografii zmarłego, która możliwą jest zaledwie w przyszłości, ile dla charakterystyki współczesnych prądów i zagadnień politycznych.

Pogrzeb odbył się w sobotę d. 25 lipca. Z dostojników urzędowych, obecnych przy obrzędzie żałobnym, depesze wymieniają ministra oświaty i generał-gubernatora moskiewskiego. Pomiedzy wieńcami, złożonemi na trumnie, zwracały na siebie uwagę wieńce: od rad miejskich Petersburga i Moskwy, od kolonji francuzkiej, od Alzacyi i Lotaryngji, oraz od petersburskiego towarzystwa żydowskiego. Nad mogiłą wygłoszono kilka mów; między innemi przemawiał i redaktor «Warsz. Dn.» Kulakowski. Z Francyi na obchód pogrzebowy przybyło ogółem 22 deputatów. Telegram «Now. Wr.» wymienia w ich liczbie Floqueta i Laure'a, zdaje się jednak, że korespondent był w błędzie przynajmniej co do prezesa izby deputowanych. Spodziewany natomiast prezes ligi patryotów Deroulède nie zdażył przybyć, spóźniwszy się o dzień jeden. Telegramów nadesłano z Rosyi, a nawet zagranicy bardzo wiele. Najjaśniejszy Pan zaszczylił wdowę po zmarłym M. N. Katkowie telegramem następującej treści:

«Wraz ze wszystkimi prawdziwymi rosyjanami czuję głęboki żal z powodu waszej i Naszej straty. Potężny głos waszego zmarłego męża, przejęty miłością ojczyzny, rozbudzał uczucia rosyjskie i wzmacniał myśl zdrową podczas chwil ciężkich. Rosya nie zapomni jego zasługi i cała połączy się z wami we wspólnej modlitwie za spokój jego duszy».

Nadesłali również depesze: ober-prokurator najświętszego synodu Pobiedonoscew, wileński generał-gubernator Kachanow, warszawski jen.-gub. Hurko, rektor uniwersytetu kijowskiego generał Czerniajew, książęta Karageorgiewicze i inni.

Z Francyi zasługują na wzmiankę: kondolencyjna depesza jen. Boulanger'a i Deroulède'a, tudzież zbiorowa depesza syndykatu prasy francuzkiej następującej osnowy:

«Stowarzyszenie prasy francuzkiej zebrane razem i przejęte jednakowem uczuciem żalu i wspólnej boleści, przyłącza się do żałoby ich współbraci z «Mosk. Wied.» i przesyła wraz z wieńcem kolorów narodowych, pozdrowienie braterskie i uczczenie pośmiertne nieodżałowanego kolezce

swemu Michałowi Katkowi, szacrytowi i sławie dziennikarstwa słowiańskiego, umiejącemu połączyć gorącą miłość własnej ojczyzny z żywą sympatją dla Francyi».

W Petersburgu uczczono pamięć zmarłego przez odprawienie nabożeństwa żałobnego (z inicjatywy Towarzystwa słowiańskiego), a także przez nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Na tem posiedzeniu członek rady P. Domontowicz skreślił działalność zmarłego i proponował, aby nadano dwóm nowym szkołom miejskim imię Katkowa i wystawiono popiersie jego w ogrodzie Aleksandryjskim. P. Durnowo oświadczył, że teraz rozstrzygnięcie kwestyi sposobu uczczenia Katkowa byłoby przedczesnem, należy więc ograniczyć się tymczasowo na wyrażeniu kondolencyi rodzinie i złożeniu wianka na trumnie, resztę zaś propozycyi przekazać do bliższego rozpatrzenia. Rada przychyliła się do ostatniego wniosku.

W chórze prasy zagranicznej przedewszystkiem odznacza się prasa francuzka, odezwy której brzmią jak zgodny chór uwielbienia, ubóstwienia niemal rosyjskiego publicysty. Wyrażający zazwyczaj przeciętną opinię «Figaro» powiada: «Rosya utraciła jednego ze swych sławnych synów, Francya jednego z najwierniejszych i najbardziej oddanych jej przyjaciół. My, francuzi, schylamy ze czcią czoła przed grobem człowieka, który zawsze kochał i bronił Francyi, pisarza, który uznawał konieczność moralnego i materialnego podniesienia naszego kraju, przyjaciela Skobelewa, który również jak my wierzył w przyszłość!» Takie same, bo wyżej jeszcze nastrojone są artykuły «Temps», «National», «Liberté» i innych. «Matin», charakteryzując działalność zmarłego jako opór przeciwko inwazji Zachodu, opór, który wszakże, zważywszy na przytoczoną przez «Matin», rusyfikację Polski i prowincyj nadbaltyckich, odznaczał się właśnie zaczepnością, podnosi w końcu prawdziwe źródło sympatii francuzkich Katkowa, który (słowa gazety) stał się «Francyi przyjacielem w myśl zasady, iż nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciółmi». Wogóle im wybitniej radykalny charakter ma dany dziennik francuzki, tem do większego holdu się poczuwa. Pewien roddźwięk w tym chórze stanowi tylko głos «Justice», organu p. Clemenceau.

Prasa niemiecka wyraża się o Katkowie dość oględnie i przedmiotowo. «Nordd. Allg. Zeit.» zachowuje dotychczas milczenie, «Post» natomiast w długim artykule wykazuje przewrót, jaki się odbył w poglądach Katkowa na Bismarka. Dawniej wielbiciel genjuszu żelaznego księcia, stał się Katkow, od chwili gdy ujrzał w nim niebezpieczną dla Rosyi potęgę, nieprzejednanym Bismarka wrogiem. «Köln. Zeit.» po szczegółowej biografii zmarłego zaznacza wydatniejsze punkty działalności publicznej Katkowa, poświęcając obszernie wspomnienie epoce ostatniego powstania.

Prasa austriacka charakteryzuje Katkowa jako bojownika panslawizmu i śmierć jego uważa za fakt dla pokoju europejskiego pomyślny: Katkow — utrzymują dzienniki wiedeńskie — wytworzył szkołę polityczną, ale ta nie jest już tak niebezpieczną jak jej założyciel. Miał on w Petersburgu swych polepczyków (*Hintermänner*), ale z tych żaden nie cieszy się takim wpływem na sfery rządowe i tak wielką popularnością. Są jednak i dzienniki, które jak np. «Wien. Tagbl.» twierdzą, że śmierć Katkowa bynajmniej nie oznacza osłabienia polityki panslawistycznej i ten wróg — dodaje gazeta — którego uważamy dziś za pogrzebionego, zmartwychwstał jako kierunek polityczny jeszcze groźniejszym i potężniejszym niż kiedykolwiek.

Zakordonowa prasa polska wogóle odznacza się w swych odezwach umiarkowaniem. Podnosząc wybitną rolę Katkowa w wypadkach 1863, organy polskie zresztą dość bezstronnie i przedmiotowo skreśliły sylwetkę zmarłego publicysty. Zachowanie się to nie uszło uwagi «Now. Wrem.», które dziwi się, że:

«Zagraniczne polskie organy wyrażają się z mniejszą nienawiścią, niżli można było oczekiwać o człowieku, który tak silnie oddziaływał na obecny ustrój kraju nadwielbiańskiego».

Z gazet rosyjskich «Nowosti» i «Rusak. Wied.» - podały tylko lakoniczną wzmiankę o samym fakcie, bez żadnego omówienia ze swej strony.

«Birz. Wied.» piszą:

«Rzeczywiście szkoda Katkowa, istotna szkoda. Wielki Katków kroczył zawsze z podniesioną przyłbicą, zaś maluczy Katkowowie zaczęli teraz wylazć z nor i aspar, klając, kasając i zatrważając powietrze. Występując pod sztandarem «miłości do ojczyzny», będą oni zresztą obrabiali własne swe interesy, wiedząc, że już nikt ich nie zdemaskuje, że umilkł głos siły i prostoty. Czy zmierzał na prawo, czy na lewo, Katków postępował zawsze otwarcie: nie znał tych dróg okólnych, któremi chodzą jego satelici, nie znał i nie potrzebował tych zanków, w których się oni ochowają».

O ZYDACH.

Petersburska gazeta «Woschod» podaje następujące szczegóły o projektowanych reformach w położeniu żydów w Królestwie. Według tej wiadomości projektowana ustawa opiewa, iż żydzi mogą mieszkać, posiadać nieruchomości i zajmować się rzemiosłami, przemysłem i handlem we wszystkich miastach i osadach 10 guberni Królestwa polskiego. Żydzi, mieszkający po za osadami i miastami, muszą, z wyjątkiem niżej oznaczonym, przenieść się do takowych, a nieruchomy swój majątek sprzedać dobrowolnie lub przymusowo według poniższych prawideł.

Dozwala się żydom posiadać i nabywać majątki ziemskie, zawierające 600 i więcej morgów gruntu w jednym kawałku. Jeżeli właścicielem podobnego majątku jest spółka, to na każdego ze spółników musi wypadać co najmniej 600 morgów ziemi. Żydzi, posiadający w chwili zatwierdzenia ustawy majątki mniejsze od wyżej oznaczonego minimum, obowiązani są je sprzedać: w ciągu lat pięciu, jeżeli majątek ma 300 do 600 morgów obszaru, zaś w ciągu lat trzech, jeżeli jest mniejszy od 300 morgów. Żydzi, którzy weszli w posiadanie ziemi na zasadzie prawa z d. 19 lutego r. 1864, obowiązani są odsprzedać swe działki chrześcijanom pochodzenia włościańskiego w ciągu lat trzech. Dzierżawienie wszelkich majątków ziemskich, bez względu na ich obszar, zostaje żydom bezwarunkowo wzbronione. Wszelkie kontrakty dzierżawne, zawarte przed zatwierdzeniem omawianej przez nas ustawy, rozwiązują się w rok po najbliższym 1 lipca, następującym po wejściu ustawy w życie.

Żydzi mogą wchodzić w stosunki kredytowe z właścicielami ziemskimi i ubezpieczać swoje należności na hipotece majątków, lecz w żadnym razie nie mają prawa brania ich w zastaw na zasadzie art. 2072 i 2085—2091 kod. cyw.

Po za obrębem miast i osad mają prawo zamieszkiwać osoby wyznania mojżeszowego tylko następujących kategorii:

- 1) Właściciele majątków ziemskich (600-morgowych i większych).
- 2) Właściciele fabryk niżej określonych.
- 3) Żydzi mający poręby leśne.
- 4) Niezbędna służba osób powyższych kategorii.
- 5) Akcyonaryusze i udziałowcy właściciele fabryk i zakładów przemysłowych niżej wyszczególnionych.
- 6) Rodziny osób powyższych kategorii.

Za członków rodziny uważają się, oprócz małżonków, ich rodzice, rodzeni bracia, siostry i dzieci z małżeństwa legalnego. Do służby niezbędnej należą: kucharz lub kucharka, lokaj, pokojówka, stangret i 1 mamka lub niania na każde dwoje drobnych dzieci.

Wszystkim żydom dozwala się wyjazd do miejsc kuracyjnych i na letnie mieszkania, lecz tylko do miejscowości specjalnie na letnie mieszkania przeznaczonych, z obowiązkiem uzyskania w tym celu za każdym razem osobnego pozwolenia od właściwego gubernatora. Pobyt na letnim mieszkaniu nie może trwać dłużej nad 3 miesiące i w czasie jego niewolno się zajmować żydowi w danej miejscowości ani handlem, ani przemysłem.

Nadto właściciele starozakonnej religji mogą trzymać 2 oficjalistów żydów na sta-

nowianu zarządzającego lub ekonoma, oraz pisarza lub kasyera.

Wolno żydom nabywać i dzierżawić małe kawałki ziemi pod fabryki i zakłady przemysłowe, lecz obszar ich nie powinien przekraczać niezbędnej potrzeby zakładu. Przyśpieszający do nabycia lub wydzierżawienia takiego kawałka gruntu, obowiązany jest uzyskać na to uprzednio pozwolenie rządu gubernialnego i złożyć mu 5,000 rs. kaucyi, które po 2 latach skonfiskowane zostaną na rzecz zakładów dobroczynnych, jeżeli w ciągu tego czasu ich właściciel, wyrażonego w podaniu o pozwolenie zakładu nie zaprowadził.

Po za miastami i osadami mogą żydzi posiadać tylko takie fabryki i zakłady przemysłowe, które prowadzą się maszynami i zatrudniają co najmniej 16 robotników. Do zakładów tych mogą być zaliczone: cukrownie, odlewnie żelaza, fabryki wyrobów żelaznych i miedzianych, huty szklane, fabryki tkackie, przędzalnie, papiernie, fabryki fajansu, porcelany i wyrobów glinianych, fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, asfaltu, parafiny, cerezyny, spodium, fabryki krochmalu tylko parowe, młyny parowe, tartaki parowe, fabryki wyrobów metalowych tylko parowe, cegielnie tylko z piecami Hofmana, kopalnie rud, galmanu węgla kamiennego, garbarnie najmniej o 25 korytach, wreszcie olejarnie, przerabiające minimum 100 pudów ziarna na dobę. Żadnych innych fabryk i zakładów przemysłowych po za obrębem miast i osad posiadać ani prowadzić żydom niewolno. Posiadane przed zatwierdzeniem ustawy, muszą być sprzedane w ciągu lat pięciu. Żadnych zaś wogóle zakładów przemysłowych po za miastami i osadami nie mogą żydzi dzierżawić. Odnośne umowy dzierżawne, zawarte przed wydaniem ustawy, tracą swą moc w rok od 1 lipca po jej zatwierdzeniu.

Dozwala się żydom jeździć na wieś na jarmarki, lecz przebywać tam mogą tylko ściśle przez czas ich trwania. Mogą również rzemieślnicy żydowscy przyjmować roboty na wsiach i mieszkać tam w czasie zajęcia, lecz bez rodzin. Żadnych warsztatów jednakże mieć tam im niewolno. Handlarze wędrowni mają prawo zatrzymywać się na wsiach, lecz nie dłużej nad dni trzy.

Wolno żydom nabywać lasy na porębę, lecz w obszarze conajmniej 8 morgów. Wyłącza się przytem z tego prawa lasy, nadane włościanom ukazem z d. 19 lutego 1864 r., oraz otrzymane przez nich wzamian za serwitut. Eksploatacja lasu musi się odbywać w terminie zgóry oznaczonym w kontrakcie i nie może trwać dłużej nad lat 2 do 10, zależnie od obszaru lasu. Właściciele takich lasów mogą mieszkać we wsi przez czas eksploatacji i trzymać 1 subiekta żyda, oraz po 1 leśniku wyznania mojżeszowego na każde 90 morgów lasu. Każdy kontrakt sprzedaży lasu żydowi winien być sporządzony notaryalnie i wniesiony do ksiąg hipotecznych.

Zabrania się żydom utrzymywać lub dzierżawić zajazdy, karczmy, traktyernie, restauracje i t. p. zakłady po za miastami i osadami. Utrzymywane przed zatwierdzeniem ustawy, winny być sprzedane lub opuszczone, bez prawa poszukiwania mogących ztąd wyniknąć jakichkolwiek szkód i strat. Wszyscy pachciarze, parobcy, rzemieślnicy i t. p. oficjaliści, z wyjątkiem wymienionych wyżej, winni opuścić wsie w ciągu najdalej sześciu miesięcy.

Wszystkie prawa i przywileje, nadane dawniej żydom, tracą swą moc z chwilą zatwierdzenia ustawy obecnej. Winni wykroczenia przeciwko ustawie, będą podlegali karom następującym:

Żyd, któryby nabył majątek nieruchomy wbrew przepisom niniejszym, będzie karany według 2 stopnia 33 art. kod. kar głów. na zasadzie uwagi do 1700 art. tegoż kodeksu *), a majątek, wbrew prawu nabyty,

*) Artykuł 1700 kod. kar głów. opiewa: «Kto sprzeda majątek, będący pod sekwestrem, arestem lub opieką, z wiadomością o tem, tając przed nabywcą i urzędem, w którym się akt dokonywa, instalację arestu, sekwestra lub opieki, ten ulega za to karze: pozbawienia wszystkich oszczędnych praw i przywi-

zostanie skonfiskowany na rzecz skarbu. Teżże karze podlegnie chrześcijanin, sprzedający majątek żydowi wbrew ustawie.

Żyd, który wbrew prawu weźmie majątek nieruchomy w dzierżawę lub zastaw, oraz właściciel, który taki majątek żydowi wydzierżawi, ma być karany według punktu 2 art. 38 kod. kar głów. **). Teżże karze podlegają żydzi, którzy kupią las wbrew ustawie, oraz sprzedający go właściciele; dalej żydzi, którzy założą, nabeżdą lub wydzierżawią karczmę, dom zajezdny, restaurację i t. p., oraz chrześcijanie, którzy zakłady podobne lub dom na ten cel sprzedadzą lub wynajmą żydom; wreszcie też karę poniosą żydzi, którzy otworzą synagogę lub cheder po za miastami i osadami.

Wędrowni handlarze żydowscy, bawiący dłużej nad trzy dni na wsi, płacić będą kary od rs. 1 do rs. 25 i pozbawieni zostaną prawa prowadzenia nadal swego handlu.

Urząd prokuratorski obowiązany jest za doniesieniem o wykroczeniu przeciwko ustawie prowadzić śledztwo i pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Rejenci i sekretarze wydziałów hipotecznych za sporządzenie aktów przeciwnych ustawie, podlegają utracie służby i zakazowi starania się o nią na przyszłość.

Wprowadzeniem w wykonanie praw powyższych, po zatwierdzeniu ustawy, mają się zająć naczelnicy powiatów, komisarze włościańscy, komisye gubernialne włościańskie i gubernatorowie pod naczelnem zwierzchnictwem generał-gubernatora warszawskiego.

** Bardzo ważny okólnik ministra oświaty otrzymano w tych dniach, jak donosi «Od. List.», w Odesie. Okólnik ten ogranicza wstęp żydów do średnich zakładów naukowych: w obrębie dozwolonego żydom zamieszkania do 10%, w stolicach do 3%, w pozostałych miejscowościach do 5% ogólnej liczby uczniów.

** «Chr. Wosch.» donosi, że na nowoutworzone obecnie w guberniach zachodnich i południowo-zachodnich posady oddziałowych lekarzy wiejskich, żydzi nie mają być dopuszczani. Decyzję powyższą departament lekarski wydał na zasadzie osobnego rozporządzenia ministerjalnego z d. 24 kwietnia r. b.

** Liczba żydów w uniwersytecie dorpackim wynosi, według «Nowor. Dorp. Gaz.», 15% ogólnej liczby studentów. «Now. Wr.» donosi, że w uniwersytecie kijowskim liczba żydów nie uległa ograniczeniu. Wiadomość ta pozostaje w sprzeczności z informacjami dzienników miejscowych, według których uniwersytety będą przyjmowały żydów tylko w normie 10% ogólnej liczby studentów.

** D. 13 lipca we wszystkich żydowskich domach modlitwy w Kijowie, jak doposi «Kij. St.», odprawiono uroczyste nabożeństwa błagalne po ś. p. M. N. Katkowie, którego żydzi poważali i są mu wdzięczni za jego humanitarne na nich poglądy, a szczególnie za wielokrotnie wypowiedziane wyrazy współczucia dla żydów w dniu t. z. pogromu.

** Synagoga żydowska, która od bardzo dawna mieściła się w domu narożnym przy Ekaterynińskim kanale i Średniej Podjaczskiej ulicy, jak się dowiaduje «Now. Wr.», na mocy wyroku sędziego pokoju została skazaną na opuszczenie zajmowanego dotąd lokalu. Wyrok wydany został na skutek prośby właściciela domu, który skarżył się na hałas i niepokój, jaki sprawiają żydzi, zbierający się na modlitwę.

** Wpływowi i bogaci żydzi petersburscy postanowili podobno wypracować i przedstawić swój kontrprojekt, stanowiący antytezę projektu, wypracowanego przez komisję hr. Pahlena.

** Emigracja żydów do Ameryki znowu zaczęła wzrastać w ostatnich czasach. W ciągu dwóch tygodni, według informacji gazet odeskich, wyjechało z Odesy 10 rodzin, z Jaltę 3, a z gub. podolskiej również kilka rodzin, jedne do Hamburga, drugie do Londynu, aby ztamtąd udać się do Ameryki.

ZAKOŃCZENIE.

Zajścia cyrkowe w Warszawie wywołały następujące postanowienie p. generał-gubernatora warszawskiego:

leją i zestania na mieszkanie do jednej z odleglejszych guberni, z wyłączeniem syberyjskich, albo zamknięciu w domu poprawy podług 2 st. 33 art. kodeksu. Prócz tego winien wynagrodzić wszelkie spowodowane przez to komukolwiekby szkody; w razie zaś niewypłacalności jego, skądy te poszukują się na winnych członkach i sekretarzu tego urzędu, w którym sprzedaż dokonana została». Art. 33, stop. 2 oznacza karę: «Zesłanie na mieszkanie do bardziej odległych guberni, z wyjątkiem syberyjskich, oraz zamknięcie tam na czas od 6 miesięcy do 1 roku; zaś dla ludzi nie wyłączonych od kar cielesnych — zamknięcie w domu poprawy od 8 miesięcy do 1 roku 4 miesięcy».

** Art. 38 punkt 2 naznacza karę zesłania w więzy od 4 do 8 miesięcy».

nich. Opinię tę swoją opiera publicystyka pomieniona na postulacie, że ogólne położenie europejskie jest nader poważne. Zawzięta walka, wypowiedziana cudzoziemcom w Rosyi, Francyi i Niemczech, krucjata organów pruskich przeciwko finansom rosyjskim, wzmagania się żywiołów krańcowych i odwetowych we Francyi, wyczekujące wciąż stanowisko Rosyi w kwestyi bułgarskiej, wreszcie coraz to donioślejsze i uporczywiej powtarzające się pogłoski o przymierzu franko-rosyjskiem—oto są, zdaniem prasy zagranicznej, symptomy groźne, nadające ostatniemu spotkaniu dwóch cesarzy znaczenie szczególnej doniosłości. Na oko, chodziliby jedynie o wzmocnienie przymierza austro-niemieckiego, osłabionego nieco w ostatnich czasach pewną chwiejnością i dwuznacznością postępowania gabinetu berlińskiego. Cel ten jednak raz dopięty, nie odpowiadałby wcale zarysowanej w powyższy sposób sytuacji międzynarodowej, jeśliby samo znaczenie warunków przymierza nie miało przez to ulec zmianie zasadniczej. Dla tego to komentarz, jakim zjazd opatrzył znany półurzędowy korespondent «Köln. Ztg.», zasługuje na przytoczenie. «Jakkolwiek—pisał on w przeddzień samego spotkania się cesarzy—sojusz austriacko-niemiecki zawartym został w widokach ściśle odpornych, to wszakże w danym razie może on nie przestać na roli wyłącznie *biernej*. Zadanie jego nie polegało też właściwie nigdy na samem tylko wyczekiwaniu zdarzeń z zewnątrz, celem wspólnego stawienia im czoła w wypadkach zawczasu nieprzewidzianych. W pewnych chwilach sojusz ten powołany jest *czynnie zapobiegać* koalicjom zaczepnym, gotującym się lub skierowanym przeciwko Niemcom i Austrii. Wiedzano zresztą o tem dobrze w Europie. Bez tego sojuszu jużby Rosya oddawna poszła była za popędem swych uczuć i połączyła się z Francją do wojny zaczepnej. Jeśli zaś od tego się uchyliła podziśdzien, zawdzięczać to trzeba bynajmniej nie wzajemnemu ku sobie wstrętowi dwu form rządu, krańcowo z sobą sprzecznych, lecz imponującej, zawsze do czynu *gotowej* potędze wojennej niemiecko-austriackiej». Dla uzupełnienia tych zapowiedzi dodajmy, że niebawem po zjeździe monarchów nastąpić ma kontrasygnacja postanowień na nim zapadłych: spotkanie ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen, poprzedzone półurzędowym zawiadomieniem «Norda», że rosyjski minister spraw zagranicznych p. Giers nie pojedzie tej jesieni, wzorem poprzedniego lata, do Franzensbadu.

Słowem, jeśli wierzyć treści i tonowi dzienników niemieckich, wysnuwających horoskopy z ostatniego zjazdu gasteńskiego, wrzód powszechnego w Europie niezadowolenia dojrzał do tej wysokości, że rozcięcie jego jest już niezbędnem. Pozostało tylko pytanie: na jakim terytoryalnym punkcie operacja ta zapoczątkowana zostanie. Ale i na to nastąpiła już — o ile wnosić wolno z ostatnich depesz—odpowiedź półurzędowa: inicjatorskie owe cięcie rozpocznie się w Bułgaryi. Ks. Koburski, naglony przez regentów sofjskich i ich pełnomocnika w Wiedniu Naczewicza, w tym właśnie celu wyruszył nareszcie w podróż, poprzedzony całym szeregiem objawów manifestacyjnych, których rzeczywistą blahość telegramy podniosły do wyżyn prawdziwych zdarzeń politycznych. Zamówiono nasamprzód w Sofji dla nowego księcia mundur galowy; zamówiono dalej w Bukareszcie obiad urzędowy dla regentów, ostentacyjnie wyjeżdżających jakoby w tę stronę na spotkanie nowego władcy bułgarskiego; rozlokowano następnie u północnych granic Bułgaryi wojska w ten sposób, iżby najbiegłe oko stratega dojrzeć nie mogło wrót, któremi ewentualnie wjechać ma od tak dawna i tak uporczywie powoływany książę. Nareszcie, tuż zaraz po wymianie przyjacielskich uścisków pomiędzy dwoma cesarzami w Gasteinie, nadbiegła wiadomość, tak brzmiąca w telegramach prywatnych gazet rosyjskich: «Poprzedzany przez ministra spraw zagranicznych Naczewicza, który się do Bułgaryi udał w towarzystwie księży katolickich Dobnera i Zajaby, wyjechał też z Wiednia *incognito* i książę Ferdynand Koburski, który, jak utrzymują, otrzymał zle-

cenie (od kogo?) zaostrożenia kwestyi bułgarskiej... Książę pod przewodnictwem Stambulowa dostać się ma do Tyrnowy, gdzie na dzień 1 (13) sierpnia zwołanem zostało wielkie Sobranje narodowe... Jest to, jak widzimy, zamach zupełny nie tylko ze wszystkimi jego niebezpieczeństwami, ale też i z całym jego upozorowaniem zewnętrznem, prowokacyjnie ilustrującym hasło: *alea jacta est*. Teraz wypada tylko cierpliwie czekać na podniesienie się kurtyny dyplomatycznej, za którą się ukazać ma trzeci (po przewrocie filipolskim i abdykacyi Battenberga), a zapewne i ostatni akt tragedii bułgarskiej.

Dla głównego gracza na szachownicy europejskiej, ks. Bismarka, akt ten, zgodnie z wielokrotnymi jego zapewnieniami: «co nam do Hekuby!»—jest oczywiście tylko flankowaniem przykryciem tyłów wschodnich, celem swobodniejszego rozwinięcia frontu zachodniego. Jakoż, niby na znak dany z góry, stosunki franko-niemieckie zaogniły się naraz żywiej niż kiedykolwiek. Tym razem nie szukano już nawet pretekstów do zatargu w rodzaju fajerwerkowego skandalu ze Schnaebellem. Całkiem przygodne i najzupełniej administracyjnymi względami motywowane zamknięcie przez władze francuzkie jakiejś fabryki niemieckiej na pograniczu lotaryńskim (otwartej zresztą napowrót), kilka lekkich insynuacji odwetowych w mowie francuzkiego ministra robót publicznych Heredii, parę zwyczajnych frazesów Deroulé'a w St-Quentin przed świeżo odsłoniętym pomnikiem historyka Henryka Martina (wygłoszonych, co prawda, w obecności ministra oświaty Spullera), prasa niemiecka przyjęła z oburzeniem i wrzawą, jako «wyzwanie *brutalne*», wymagające represyi natychmiastowej. Podniecona opinia publiczna zapytuje rząd, drogą manifestacji tłumnych lub petycyj, czy zamysła nareszcie wyjść z dotychczasowej rezerwy i czy dalej tolerować ze chęcią podobne «impertynencye rozzuchwalonego sąsiada»... Zgon Katkowa i nagły wybuch sympatyj francuzkich dla zgasłego «apostola sojuszu franko-rosyjskiego» dołał nowej oliwy do ognia. Niektóre pisma (np. «Köln. Ztg.») wręcz wzywają swój rząd do rozpoczęcia kampanji... bodaj przed zimą.

X.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Rząd pruski wydał w tych dniach rozporządzenie najrędszego spisanie wszystkich francuzkich poddanych, którzy się w obrębie państwa pruskiego znajdują; spisy mają być niezwłocznie do biur rejencyjnych przesłane. Wydany świeżo rocznik niemieckich izb handlowych, stwierdza wielki upadek handlu i przemysłu niemieckiego.

Francya. W dziennikach ogłoszonym został list Floqueta do Lockroy z powodu śmierci Katkowa. W liście tym prezes izby oświadcza, że jako były dziennikarz, łączy się najzupełniej z manifestacją, jaką prasa paryzka przedsięwzięła w celu uczczenia zmarłego publicysty moskiewskiego. W Saint-Quentin d. 31 lipca, w obecności Rouviera i Spullera, odsłonięto pomnik znakomitego historyka Henri Martina. Wieczorem odbył się bankiet ze zwykłymi toastami. Przy rozejściu się Spuller zwrócił się do Deroulé'a i uściskawszy mu dłoń, rzekł: «Bądź pan rozsądny!» Na co Deroulé odparł: «To nie nasza rola. Myśmy palaczami, maszynistą rząd. Wy mówicie do nas: «podrzucacie mniej węgla!» my wam odpowiadamy: «poddawajcie coraz więcej pary».

Kurya rzymska. Pismo cesarza Wilhelma do papieża wyraża zadowolenie monarchy, iż jemu i papieżowi w tak późnych latach życia udało się jeszcze wkręcić pokój religijny. Papież odpowiedział pismem własnoręcznym, w którym oświadcza gorące podziękowanie za wyrażone uczucia. Nuncyusz papieżki w Wiedniu mons. Galimberti, rozmawiając z redaktorem «W. Allg. Ztg.», rozwodził się też szeroko nad kwestyą tak zwanej liturgji słowiańskiej. Wprowadzenie tej liturgji do katolickich gmin Czarnogórza, dało niektórym «słowiańskim» dziennikom w Austrii, mianowicie organom radykalnym, toczącym zwykle zaciętą wojnę przeciwko Rzymowi, pochoch do wystąpienia z żądaniem, aby także słowianie austriaccy otrzymali tę liturgję słowiańską. Mianowicie «Narodni Listy» zawsze z góry przemawiające «w imieniu słowian», choć do tego nie otrzymały mandatu ani od galicyan, ani od chorwatów, ani nawet od czechów, — domagały się liturgji słowiańskiej. Otarz arcybiskup Galimberti zapowiedział, że ani mowy być nie może o wprowadzeniu liturgji słowiańskiej do Czech. Ponieważ zaś nuncyusz Galimbertego uważano właśnie za protektora liturgji słowiańskiej, przeto owe oświadczenie ma pewną doniosłość.

Anglja. W izbie gmin Fergusson oświadczył, że na mocy ostatniej umowy w pogranicznej kwestyi afgańskiej, Rosya posunęła się ku Heratowi o 11 1/2 mil angielskich. Okoliczność ta nie ma jednak poważnego znaczenia strategicznego. Afganistan, odstąpiwszy Rosyi 825 mil kw. ang., otrzymał wzamian 770 mil na brzegach Amu-Daryi. Niemniej przeto, w gruncie rzeczy, skorzystał na tem Afganistan i rząd angielski uważa załatwienie tej kwestyi za zupełnie pomyślne.

Serbja. Po dziennikach wciąż tuła się wiadomość o poważnych nieporozumieniach, jakie zaszły między królem a królową serbską. Berliński «Tagblatt» donosi obecnie, że pomiędzy wysokimi stronami stanął układ, na mocy którego królowa ma prawo i wolność osobistego dozoru nad wychowaniem następcy tronu, które w takim razie odbywałoby się nie w Białogrodzie, lecz w Stuttgarcie. Risticz zgodził się podobno na tę propozycję.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Sofja, 9 sierpnia. Regenci dziś o godz. 8 rano odpłynęli na jachcie do Lom-Palanki, gdzie się do nich przyłączył ministerowie, poczem się wszyscy razem udadzą do Turn-Sewerinu. Tam powitają ks. Koburskiego, który dziś o godzinie 11 wyjechał z Wiednia. W Tyrnowie oczekiwanym jest książę we czwartek d. 11 sierpnia. Wielkie Sobranje zwołanem zostało do Tyrnowy na 13 sierpnia.

Wiedeń, 10 sierpnia. Organ tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych «Fremdenblatt» oświadcza, że wyjazd ks. Koburskiego do Bułgaryi przedsięwziętym został bez zachęty mocarstw i bez zgody Turcji. «Postępek ten — mówi organ półurzędowy — nie zgadza się z postanowieniami traktatu berlińskiego, na który sam książę powoływał się jeszcze przed paru tygodniami». Rząd austriacki zawiązał księcia Koburskiego do podania się do dymisji ze stanowiska oficera austriackiego.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 30 lipca v. s.

Książę Ferdynand Koburski, jak się wyraża jedno z pism petersburskich, «spalił obecnie wszystkie swoje okręty», czyli mówiąc językiem prostszym, wyjechał do Bułgaryi dla objęcia swojej najeżonej kółkami «posady». Czy ją obejmie? czy ją (co trudniejsze) długo utrzyma? oto paląca zagadka, rzucona na pastwę łakomej ciekawości publicznej. Gazety niemieckie i austriackie wyprysnęły się wprawdzie ks. Ferdynanda, ale to dyplomatyczne krętaństwo nikogo nie złudzi. Tranzlokacja uczuć niemieckich odbywa się od pewnego czasu z taką jawnością, że niepotrzeba nawet demonstracyj francuzkich nad grobem Katkowa, aby skłonić opinię niemiecką na korzyść kandydatury koburskiej. Kiedy zaś książę niemiecki stanie pewną stopą wśród swoich słowiańskich poddanych, wówczas będzie usiłował odzyskać zaufanie Rosyi przez spełnienie jej życzeń: rozpuści Narodnoje Sobranje, zwoła nowe wybory pod nadzorem konsulów mocarstw, utworzy gabinet koalicyjny i wtedy dopiero zacznie się starać o *exequatur* najważniejszego mocarstwa. Czy i tę drugą stawkę wygra, dowiemy się za miesiąc, dwa najdalej.

Imię Katkowa nie schodzi dotąd z ust rosyjan i francuzów. Niema dnia, żeby «Now. Wr.» nie poświęciło pamięci zmarłego gorących artykułów wstępnych. Najlepszym z tych artykułów był, zamieszczony w oktawę zgonu publicysty rosyjskiego, zarys jego działalności politycznej na tle współczesnej epoki. Artykuł, napisany piórem wytrawnym, różni się nieco od poprzednich tem, że jest przyprawiony domieszką krytycyzmu. Skorzystały podstępnie z tego dysonansu «Nowosti» i w artykule «*Tiepier pogoworimtie...*» usiłują wykazać, że «Now. Wr.» gra komedję obłudy, że trudno pogodzić uniesienia te-

go pisma nad śmiercią «jedyne go rosyjskiego publicysty», z wyznaniem własnym, że M. N. Katkow «obalił ustawę uniwersytecką», że «nie miał żadnych stałych przekonań politycznych, ale je zmieniał», oraz że «w akcji przeciwko ministerstwu skarbu nie cofał się ani przed przekręcaniem cyfr, ani przed insynuacjami przeciwko osobom». Ze swojej strony «Nowosti» utrzymują, że «Mosk. Wied.» żądały tylko swobody słowa dla siebie, zaprzeczając jej innym, oraz że trudno wymagać objawów szczerego żalu od członków prasy, których zmarły wydawca «Mosk. Wied.» nazywał «zdrajcami pióra», «oszustami prasy» i «politycznymi złodziejami». Rozdrażnienie «Nowosti» nie wpłynie zapewne na zmianę usposobień rosyjskiej opinii publicznej, która obecnie przydaje wielkie zasługi zmarłemu i na odosobniony sąd «Nowosti» się nie godzi. Rozumieją to dobrze francuzi, to też spieszą z objawami najgorętszego współczucia. Nawet sam prezes izby deputowanych Floquet wystosował do prezesa komitetu, który zbierał składki i podpisy na wieniec na grób Katkowa, list otwarty, w którym oświadcza, że «przyłącza się z całego serca» do «podwójnego hołdu, złożonego wielkiemu patryocie rosyjskiemu, za sympatyę dla Francji, za które ona będzie wdzięczną». Deroulède spóźnił się na pogrzeb, zatrzymany przez jakiś nieprzewidziany wypadek w Granicy; przybywszy jednak do Moskwy na trzeci dzień potem, złożył na grobie zmarłego publicysty wianek i wygłosił wobec generała-gubernatora i licznie zebranej publiczności mowę, w której zaznaczył, że «nieboszczyk nie należał do tych, którzy są wielcy tylko do granicy; był on nauczycielem i obrońcą wszystkich poniżonych i ucisnionych narodów przeciwko silnym». «Są rzeczy—kończył były prezes ligi patryotycznej—które pojmują się bez słów...» Do tej samej kategorii gorących objawów należy i list, jaki redakcja «Świeta» otrzymała od jednego z publicystów francuzkich, Lucyana Millevoix:

«Rosya i Francya w żalobie—pisze on. Potężny patryota, którego głos znajdował oddźwięk w sumieniach ludzi Wschodu i Zachodu—skonał! Wielkie serce bić przestało! Niech nie żądają od nas jego biografii, bo mamy tylko lzy i lzy!... Serce krwιά się oblewa. Grób, historia, nieśmiertelność, odrazu otworzyły się dla tego człowieka, którego żegna wiara, smutek i uczucie narodowe. Na pogrzebie Katkowa będą obecne dwie ojczyzny. Chorągiew trójkolorowa schyla się przed nim. Śmierć ta pozostawi dla nas spadek niespożyty. Jej tchnienie przeniknie duszę Francji. Jego przekonania podniosą nasze ducha! Jesteśmy bracia jego nadziei i synowie jego nienawiści. Ach, jeśli Francya mogła, otoczyłaby ona grób jego żywym murem trzech milionów patryotów. Oplakujemy go jako mistrza. Będą go czcili jako przodka. Katkow... o nie! odtąd jest to imię święte... które nasze dzieci i wnuki odczytywać będą w księdze ojczyzny i honoru!»

Ziemia i kolonje słowiańskie.

◀ Lwów. [List «Kraju»]. Nowy objaw działalności d-ra Gautscha wywołał wrzawę nową. Dzisiejszy minister oświaty austriackiej jest bezsprzecznie nader ruchliwym, dotąd jednak nie przeprowadził żadnej reformy w sprawach zasadniczych, obraca się ciągle w kole rzeczy drugorzędnych, drobnostkowych, ale przez tendencyjne ich traktowanie w duchu germanizacyjnym i antypostępowym napręża sytuację do granic niemożliwych. Ostatnie rozporządzenie mocno dotknęło Czechy i Galicyę, a prasa obu krajów ujrzała się zmuszoną zmanifestować swoje oburzenie w sposób nader gwałtowny. Lwów prosił o piątą gimnazjum państwowe; Podgórze i Nowy Targ o gimnazja nowe, a Bochnia o rozszerzenie swego gimnazjum; wszystkim minister odmówił, bo dały otwarcie ku redukcji szkół średnich, ograniczeniu studyów gimnazjalnych przez znoszenie oddzielnych zakładów lub odmawianie im subwencji. Zrozumieć to po części

możnaby jeszcze, gdyby równocześnie w tej samej mierze dano bodźca rozwojowi fachowych szkół przemysłowych. Pan minister coś o tem wspomina, w istocie jednak nie zarządza niczego i temu przypisać należy fatalne wrażenie, tudzież ostrą opozycję, jaką zbudził najnowszy krok urzędowy d-ra Gautscha. Również smutnym echem po kraju odbiła się inauguracja nowej ustawy drogowej w zastosowaniu praktycznym. Dotychczasowy obowiązek przyczyniania się do naprawy dróg wedle płaconych podatków, zastąpiono t. zw. szarwarkiem (dwór daje materyał, z gminy każdy robocizną osobistą lub wykup: 30 cent. dziennie). Oczywiście sprawiedliwość w tym nowym rozkładzie ciężarów jest bardzo względna: gdzie np. mosty i t. p. roboty wymagają głównie materyału, cierpi dwór i odwrotnie; proporcya jest fenomenem. To też w powiecie rudeckim i horodeńskim przyszło do formalnej walki władz, nad wykonaniem ustawy czuwających, z opornym ludem, którego siemnotę wyszyskali i w tym wypadku żydzi wraz z różnorodnymi żywiołami agitacyjnymi. Ich to owocem są krwawe zajścia we wspomnianych powiatach, a główną winą, iż coś podobnego stało się dziś wogóle możliwym, spocząć musi na organach, które zaniedbały przed wprowadzaniem ustawy nowej w życie, dostatecznie z nią obznajomić włóścian naszych. Kwestya nowego opodatkowania gorzelni skłoniła naszych gorzelników do «zjazdu» a raczej «wielkiego zgromadzenia». Forma zebrania przeszkodziła powzięciu jakiegokolwiek uchwały i ściśle parlamentarnemu rozpraw przebiegowi. Była to więcej towarzyska wymiana myśli i gawęda na temat potrzeb i interesów gorzelnictwa krajowego. Mówiono więc o jego stosunku do zamierzonych reform, o gorzelnictwie u nas i na Węgrzech, o rezultatach ostatniej kampanji, i t. d. Ze zdań tam rzuconych warto zaznaczyć dowód, iż pod względem ilości dostarczanego spirytusu, nasze gorzelnie pracują lepiej niż czeskie i węgierskie, że u nas nie liczą się z materyałem, a wina zastoju gorzelniaczego leży w konserwatyzmie naszej szlachty, która nie chce wprowadzać ulepszeń i nowych w gorzelniach urzędów. Przyszły zjazd w Przemyślu. Towarzystwo gorz. ma statuty już zatwierdzone i jest w stadium organizacyjnym, a liczy 99 członków. Między dyrekcją naszego Tow. kred. ziem. a konsorcjum wiedeńskim zaszło co do konwersyi listów w Towarzystwa z 5 na 4 1/2 procentowe—nieporozumienie. Konsorcjum zażądało półrocznej przerwy w konwertowaniu, dyrekcya przedstawiła mu warunki uznane za konieczne dla normalnego rozwoju interesu Tow., a gdy w terminie odpowiedź z Wiednia nie nadeszła, dyrekcya telegraficznie stosunek zerwała i postanowiła dalszą konwersję prowadzić siłami krajowemi, z finansowemi zakładami w kraju. Wybrano ku temu dwóch dyrektorów, którzy mają porozumieć się z pewną instytucją, gotową ulokować u siebie wszystkie wydatki mające pożyczki. Ze wszystkich stron Galicyi nadchodzą ciągle wieści o pożarach; niema dnia, by w jakimś miasteczku lub wsi nie zgorzało kilkanaście domów, kilkadziesiąt zagród a nawet większe obszary. Głośny z niedawnego procesu adwokat J a c k o w s k i wydał, z powodu odbyć się mającej rozprawy apelacyjnej w Wiedniu, swoją obronę w sporej broszurce (str. 140), po niemiecku. Mnóstwo tu szczegółów ogromnie ciekawych i rozwiewających lwowskie stosunki adwokackie, wśród których właśnie ukazały się 3 skandaliczne wysoce sprawy ze znanymi mecenasami. Broszurę skonfiskowano natychmiast. «Dziennik Polski» rozpoczął publikację ciekawych «Myśli politycznych» Mik. Zyblikiewicza; pełno tu bystrych a nowych spostrzeżeń, styl jedyny, cięty, poglądy śmiałe. Autor charakteryzuje konstytucję ludową i biurokracyę austriacką, ich znaczenie i skutki; dalej Belcredi'ego i Beusta. W druku tej pracy nastąpiła nagle przerwa chwilowa, gdyż przeciw ogłaszaniu zaprotestował wykonawca testamentu Zyblikiewicza dyrektor Słęk, jako wcale o tem nie powiadomiony. Po kilkotygodniowej przesłicznej pogodzie mamy deszcze i zimno przenikliwe; nadto nudy okropne; operetka niemiecka (z Czerniowiec) po seryi przedstawień pustkami świecących uciekla co prędzej, tylko cyrk Sidoll'ego robi jak dawniej interesy wyborne. Teatr lwowski poniósł niebawem klęskę w Krynicy i w Krakowie, wraca też do domu znacznie przed pierwotnym terminem, bo około 10 b. m. Od 1 października na rok cały zaangażowano Zimajerke, a pierwszą nowością będzie «Włóczęga» Millöckera. C. B. A.

◀ Kraków. W uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie odbyły się wybory senatu akademickiego na rok 1887—88. Skład senatu będzie następujący: Rektor ks. Stanisław Spis, prorektor Stanisław hr. Tarnowski; dziekan wydziału teologicznego ks. Władysław Chotkowski, dziekan wydziału prawa i administracji Franciszek Kasperek, dziekan wydziału lekarskiego Napoleon Cybulski, dziekan wydziału filozoficznego Lucyan Malinowski.

◀ Ruś halicka. [List «Kraju»]. «Dilo» donosiło niedawno, że wskutek podpisania znanego adresu do Aristowa, ma być kanonik i kustosz lwowskiej kapituły metr. Petruszewicz, spensjonowany. Ks. Petruszewicz mimo swych «objedinitelnych» poglądów cieszy się u nas, w rusińskich i polskich kołach, sławą uczonego historyka i archeologa. Posiada on też wielki księgozbiór (przeszło 20,000 tomów), który zapisał bibliotecze «Narodnego Domu»; jego spensjonowanie pozbawi kapitułę pierwszorzędną i bodaj czy nie jedynej wybitnej siły intelektualnej. O zawieszeniu wydawnictwa «Miru» z kilku stron dochodzą mnie wieści, że bezpośrednio jego przyczyną był p. namiestnik Zaleski. Przy pożegnaniu arcyksięcia Rudolfa w Śniatynie miał p. namiestnik wobec metropolity Sembratowicza bardzo nieprzychylnie wyrazić się o «Mirze», mówiąc, że zawiódł się na tem wydawnictwie, które obecnie, pomimo rządowej subwencji, niczem nie różni się od «Dila» i... «Prołomu» i kilkakrotnie pokrzyżowało mu jego plany odnośnie do spraw rusińskich. Wskutek tego metropolita Sembratowicz natychmiast telegraficznie kazal zawiesić wydawnictwo «Miru». Czy wieść ta zupełnie polega na prawdzie—nie wiem; notuję ją, ile że dotychczas przez żadne pismo nie była podana. Ze prócz tej bezpośredniej przyczyny była i głębsza, a mianowicie finansowa, o tem pisało «Słowo», stwierdzając, że na to wydawnictwo wydał metropolita ze swych funduszy przeszło 20,000 guld., podczas gdy rząd z obiecanej subwencji dał tylko 3,000 guldów. Słychać nadto, że współpracownicy «Miru», rozpędzeni bez poprzedniego wypowiedzenia, wytoczyli metropolicie proces o odszkodowanie. «Słowo» opublikowało zarys statutu nowego finansowego towarzystwa rusińskiego, którego celem ma być zakupywanie i pośredniczenie przy kupowaniu i parcelacji ziemi na rzecz rusinów. Towarzystwo to ma być urzeczywistnieniem idei zmarłego przed dwoma laty księdza Benedykta Rużyckiego, który na ten cel ze składek zebrał około 2,000 guld., stanowiących jedyną realną podstawę nowego projektu. Towarzystwo ma też nazywać się imieniem Rużyckiego. Czy i kiedy przyjdzie do skutku—nie wiadomo. Projekt statutu wypracował wydział «Narodnego Domu», który też zarządza wyżej wspomnianym funduszem. *Io. Franko.*

◀ Paryż. [List «Kraju»]. Koncesya na budowę linii antylskiej podmorskiego telegrafu, o którą starał się u rządu francuzkiego rodak nasz p. Oksza Orzechowski, została ostatecznie odrzuconą przez izbę na jednym z ostatnich przedwakacyjnych posiedzeń, mimo usilnego popierania projektu przez b. ministra poczt i komunikacji, p. Graneta. O projekcie tym, wniesionym do izby za poprzedniego gabinetu, pisałem w swoim czasie. Parę wrażeń z wycieczki, jaką w tych dniach odbyłem do dawnego Orleanais, dziś departamentu Euve et Loire—trzy godziny drogi za Paryżem. Znalazłem tam istną polską oazę. Równina, jak okiem zasięgnąć, płasko-wzgórze, po którym wiatry hulają swobodnie—na równinie zaś nieprzejrzane lany dojrzewającej pszenicy. Nierządki zaś i dach słomiany na domach lub zabudowaniach gospodarskich. Przypomniły mi się niwy rodzinnego Podlasia, lubo tam, nad Liwem, lany nie tak rozległe, lasów za to więcej—ot, zwyczajnie jak na Podlasiu mazowieckim: za laskiem piasek, a za piaskiem lasek! Poznałem już kawalek Normandyi i część Burgundy, a i przez inne okolice Francji przejeżdżałem. Zawsze spotykałem różne od naszych okolice. W dawniej siedzibie normandzkich zdobywców sady jabłonne, z czego się wyrabia znany we Francji napój—jabłecznik (*cidre*); w stolicy znanego wina same tylko wzgórze winną macią obrosłe—tu zaś same lany pszeniczne, krzyże przy drogach, mielące wciąż, o wielkich skrzydłach wiatraki i nawet opuszczone a zamożne niegdyś zamki feodalne, których dziedzińce i parki swobodnie trawą porastają, pańskie zaś dawniej siedziby świecą ruiną i pustkowiem. Co dziwniejsza jednak, że wśród tych pól francuzkich spotkałem się z czystą polską osadą. Wygodny i piętrowy dwór murowany z zabudowaniami i ogrodem, nad domem zaś blaszana chorągiewka z godłami polskimi. Wewnątrz białe ściany, z których patrzą znane każdemu z nas obrazy i portrety; na stole polskie dzienniki i książki; polska szczerka i niewymuszona gościnność, polskie nawet mleko kwaśne z kartoflami, wiejska nasza letnia potrawa, nieznaną zupełnie we Francji. Cały dom isticie staropolski, w którym rzeźki jeszcze i dziarski, o białych jednak już włosach weteran opowiada o przebytych kolejach i czworo drobnych dzieci, mówiących oczywiście po polsku, z których najstarszy młodzieniec przygotowuje się już do gimnazjum... w Krakowie. Dom ten zamieszkuje lekarz, cieszący się wziętością i poważaniem w okolicy, mimo swego przywiązania do ojczystego kraju. Dowiedziałem się także temi dniami i o innej jeszcze Polsce we Francji. Rozmawiałem z pewnym obywatelstwem francuzkim, azewcem z zawodu. Rozmowa zawiązana przygodnie,

toczyła się oczywiście około generała Boulangera i prusaków, do których każdy francuz żywi dziś gorącą nienawiść i namyślał się o odwecie. W toku jej zagadnął mnie mój interlokutor pytaniem: *Vous-êtes polonais, n'est-ce pas?* sam zaś dodał bezawiczenie: *je suis de la Pologne, moi aussi!* Gdy wyrażałem pewne zadziwienie na taką niespodziankę, obywatel mój dodał sposobem objaśnienia, że pochodzi z Lotaryngji, która, jak pan wiesz, objaśniał, była polską... Nie przecząc, wspominałem tylko o królu Stanisławie, któremu Lotaryngja polskość swą zawdzięczała i starałem się powiedzieć coś mojemu rodakowi o tej dalszej i większej Polsce, która także z prusakami ma swe rachunki do załatwienia. Mówiono mi, że między ludem francuzkim prowincyj północno-wschodnich nie trudno spotkać się z wyobrażeniem o tej lotaryngjskiej Polsce i że tej to okoliczności także należy zapewnić zawdzięczać rozpowszechnione dość mniemanie, nawet między bardziej z geografją obznajmionymi francuzami, że Polska leży gdzieś tuż koło Francji. Są jednak i osoby więcej oświecone, szczególnie między plcią niewieścią, które najspokojniej zapytują: przez jakie morze jedzie się do Polski? Ci oczywiście uważają kraj nasz za zupełnie «zamorski» — a przecież i u nas mianem tem ongi zwano niekiedy «zagranicę». Bawi tu chwilowo Ignacy Domeyko. *Zygm.*

PRZEGLĄD PRASY.

List z Wilna. Jakiś «polak-słowianin» z Wilna przesłał redakcyi «Rusk. kuryera» list w sprawach polsko-rosyjskich. List ów w przekładzie «Gaz. Polsk.» brzmi jak następuje:

«Jak należy pojmować kwestję słowiańską i jakie są drogi do jej urzeczywistnienia? Pytanie to mimowoli zadać sobie należy, czytając w «Now. Wrem.» artykuł p. Słowianina, iż «polacy zbawienie znaleźć mogą li tylko przez powrót na łono świata słowiańskiego i kultury wschodniej». Z ducha artykułu i tendencyjnych jego komentarzy można wywnioskować jedno: kto nie jest rosyjczykiem i prawosławnym, nie może być słowianinem. Czas już porzucić głoszenie podobnej myśli, grożącej wszystkim słowianom zaniknięciem ich indywidualności. Nie mówiąc już o słowianach-katolikach, lecz nawet słowianie obrządku wschodniego winni Rosyi swą niezależność, unikają podobnej propagandy, — oto jest powód, dla którego bułgarzy, serbowie, — słowem wszyscy bałkańscy i austriaccy słowianie czują taki brak zaufania do Rosyi: boją się Rosyi, ponieważ niektórzy publicyści głoszą ogólną niwelację i za hasło sobie to obrali. Autor wzmiankowanego artykułu pisze, iż polacy w Rosyi powinni torować drogę do tego celu. Straszna jest droga, po której kają iść polakom. Czy pójdą tą drogą inni słowianie, droga, na której wiorstowych słupach napisano: «Zabrania się polakom mówić po polsku, zabrania wyznawać ich religię». Czy można się spodziewać, iż inni słowianie pójdą tą drogą «na łono świata słowiańskiego i wschodniej kultury»? Nie wiem, komu ze słowian chciałoby się obracać tę dantejską drogę, na której widać napis: i dla was niema ratunku innego. Czyż można się dziwić, iż słowianie wzrok zwracają nie na Wschód? A kto temu winien?»

Redakcyja «Rusk. Kur.» taką ze swojej strony daje odpowiedź:

«Ze źródeł historycznych słowianie dowiedzą się, iż rząd rosyjski, działając na korzyść jedności słowiańskiej, nie tylko nie podniósł kwestyi jedności wiary i jedności języka, lecz nawet nie dotykał sprawy politycznej niezależności tej lub innej narodowości słowiańskiej. Uwalniając je z pod jarzma obcych słowiańszczyźnie narodów, Rosya pozostawia słowian niezależnymi i daje im zupełną swobodę co do życia politycznego i określenia swych celów. Tak postępowała Rosya względem wszystkich uwolnionych narodowości, bez względu na ogromne ofiary, poniesione w sprawie wolności. Ztąd znów zupełnie staje się jasnym, że prosty i zdrowy rozum powinienby skłonić słowiańszczyznę do ciężania na wschód, a nie na zachód, gdzie, prócz intryg i sidła na wolność słowiańską, prócz najrozmaitszych środków do uciemnienia słowian — nikt jeszcze nie innego nie widział.»

Na zakończenie zaś powiada:

«Co się zaś tyczy Polski, to niechaj przypomni sobie historję własną przed i po rozdziale. Kierowana egoizmem magnatów, była ona za czasów swej niezależności niebezpieczną i niespokojną sąsiadką Rosyi pod względem politycznym i była ciężkim kamieniem magnaterji i jezuityzmu dla własnego ludu. Po podziale była znów, dzięki temu samemu jezuityzmowi i magnaterji, materjałem zapalnym i starała się spalić tę samą Rosyję, nie przestając palić i swego ludu, a postępowała tak, bez względu na gotowość Rosyi do dania jej wszelkich przywilejów. Któż temu winien, że takim porządkowi rzeczy położono koniec? Rosya uwolniła naród polski z pod jarzma magnaterji i i tak go urządziła, aby mógł korzystać z dobrobytu, jaki daje życie. Lecz i dla polaka-słowianina nie ma racji swracać swój wzrok na zachód; on powinien wiedzieć, że jego słowianin wstaje na wschodzie, a gadała na zachodzie... Niechaj, przypomni

sobie, osem zakończyły się nadzieje, pokładane w Napoleonie III; co zrobił z nim Bismarck w Poznaniu; czy Austria wystąpiła w obronie poznańców i czy nie śniła tylko połączenia się z innymi słowianami udaje się polakom bronić się jakotako w parlamencie? Jeżeli on tylko z dobrą wolą przejrzy historję i oceni należyte fakt teraźniejszości, to będzie musiał przyjąć do wniosku, że pytanie jego rozstrzyga się nader prosto i że na artykuł «Now. Wr.» powoływać się nie ma potrzeby, skoro historia i fakty przekonują, iż dla jedności słowian ze strony Rosyi nie są wcale wymagane te warunki, o których mówi autor... Mówcie i piszcie w swoim języku, mólcie się po swemu, lecz bądźcie sprawiedliwymi i wiernymi interesom słowiańskimi... Jeżeli czyjkolwiek lekkomyślność lub nierozsądek skłania słowianina zwracać się na zachód i stamtąd oczekiwać ratunku, skąd dlań płynęło tylko zło dla słowiańszczyzny, to sądzimy, iż kwestya: kto winien? — rozstrzygnąć się da bardzo prosto: winną będzie lekkomyślność i nierozsądek.»

Reformy gimnazyalne. Z głosów prasy rosyjskiej, poświęconych ostatnim zmianom w sferze wychowania publicznego, zasługuje na zaznaczenie artykuł «Piet. Wied.». Dziennik petersburski zgadza się w zasadzie ze zmianami, wyszczególnionymi w okólniku odeskiego kuratora, których nie chce nazwać «ograniczeniem», ale raczej «uregulowaniem dróg wychowania publicznego». Dotychczasowy jednak brak szkół początkowych i profesjonalnych, do których mają się udawać dzieci nieprzyjęte do gimnazyów, uregulowanie to sprowadza w gruncie rzeczy do ograniczenia; organ petersburski wszakże nie wątpi, że utworzenie szkół fachowych zostanie przyspieszonym. Co się wreszcie tyczy władzy dyskrecyjnej, pozostawionej dyrektorom gimnazyów przy przyjmowaniu uczniów, to «Piet. Wied.» takie na rachunek jej rcbią uwagi:

«Niepodobna ustrzedz się od naturalnej obawy, że tak szerokie pełnomocnictwo, pozostawione władzy gimnazyalnej, pociągnie za sobą narzekanie na nadużycia. Odmowa co do przyjęcia ucznia motywowana była dotychczas słabymi stopniami, otrzymanymi przez niego na egzaminie wstępnym; uwolnienie zaś było uzasadnionem takimże stopniami albo niezadawalniacem sprawowaniem. W tym i innym razie władza gimnazyalna opierała się na swojej osobistej znajomości ucznia, miała przed oczyma dane z własnego doświadczenia. Odtąd zaś będzie ona naprzód decydowała, czy zdatnym jest lub nie uczeń, który nie pokazał się jeszcze w murach zakładu i będzie usuwała tych, domowe okoliczności których okazały się nieodpowiadającymi żądaniom i wymaganiom pedagogicznym. Widoczna rzecz, że zakłady naukowe stają w nowym, bardzo drażliwym położeniu wobec społeczeństwa miejscowego, któremu najczęściej trudno będzie pojąć, jakie mogą być rozumne wymagania od domowych warunków ucznia. Łatwo przewidzieć wypadki, w których drażliwość położenia, wytworzonego dla gimnazyów i progimnazyów, szczególnie w miastach prowincjonalnych, stanie się dla władzy gimnazyalnej powodem przykrych trudności i dowiedzie może, że naukowo-administracyjny nasz systemat bynajmniej jeszcze nie stoi na tej idealnej wysokości, aby można było bez obawy obciążać go idealnymi zadaniami.»

Przykład i rada. «Piet. Wied.» udzieliły nam niedawno rady, sformułowanej w sposób następujący:

«Tutejsza polska gazeta «Kraj» nadająca szczególną wagę owacyom, przygotowanym dla arcyksięcia Rudolfa w Galicyi, mogłaby z korzyścią odczytać cierpkie odezwy miejscowe, które ujrzały światło również w polskim piśmie, warszawskim «Głosie.»

Zacytowawszy następnie ustęp z artykułu «Głosu», piętnującego stosunki galicyjskie, dziennik petersburski dodaje, że

«wspaniałe owacye politykomanów polskich nie pozwoliły austriackiemu następcy tronu dojrzeć tego wszystkiego, ale «Kraj» mógłby spojrzeć na to rozsądniej.»

Gdyby referent «Przeg. prasy» w «Piet. Wied.» uważniej przeglądał nasze pismo, przekonałby się, że nie nadawaliśmy szczególnego znaczenia podróży arcyksięcia i że głosowaliśmy przeciwko zbytowiemu przyjęciu. Zresztą jest to kwestya, do której powrócimy w obszerniejszym artykule.

Szkoły elementarne w kraju zachodnim połączone zostaną prawdopodobnie ze szkołami cerkiewno-parafjalnymi. Z tego powodu «Nowosti» zauważają:

«Dla znacznej części ludności, należącej do katolickiego, mahometańskiego i innych wyznań, zreformowanie szkoły ministerjalnej na cerkiewno-parafjalną będzie ze względów charakteru religijnego poważną i nieprzewidywaną przeszkodą do

otrzymania wykształcenia elementarnego. Jeśli zaś rząd, jak się należy spodziewać, po zreformowaniu szkoły ministerjalnej na cerkiewno-parafjalną znacznie otwierać specjalne szkoły dla ludności mahometańskiej, katolickiej i t. d., to zamiast zamierzonej oszczędności, ogólne wydatki na oświatę elementarną znacznie się podniosą.»

O projekcie otwierania takich szkół obywatelskich nic dotąd nie słyhać, finansowe przeto obawy «Nowosti» są, jak się zdaje, najzupełniej płonne.

Dział urzędowy.

Okólnik ministra oświecenia publicznego do pp. kuratorów okręgów naukowych.

(18 czerwca 1887 roku № 9255).

Troszcząc się o polepszenie składu uczniów gimnazyów, uważam za niezbędne, aby do zakładów tych dopuszczać takie tylko dzieci, które znajdują się pod opieką osób, przedstawiających dostateczną rękojmię ścisłego domowego dozoru nad niemi i dostarczenia im wygod, potrzebnych do zajęć naukowych. W ten sposób, przy niestannem przestrzeganiu powyższej zasady, gimnazyja i progimnazyja uwolnią się od przyjmowania dzieci stangretów, lokaj, kucharzy, praczek, drobnych sklepikarzy i tym podobnych ludzi, dzieci których, chyba z wyjątkiem obdarowanych nadzwyczajnymi zdolnościami, bynajmniej nie należy wyprowadzać ze sfery, do której należą one, co zresztą, jak dowodzi długoletnie doświadczenie, doprowadza ich do pogardzania swymi rodzicami, niezadowolonia ze swego stanu i rozdrażnienia (ostoblenja) przeciwko istniejącej i nienniknionej z samej natury rzeczy, nierówności położenia majątkowych. Pozostawiając uznaniu Waszej Ekscelencyi wydanie w tym sensie niezbędnych instrukcyj naczelnikom gimnazyów i progimnazyów, uważałbym ze swej strony za pożyteczne, aby we wskazówkach tych było między innymi wyrażono, że naczelnicy gimnazyów i progimnazyów, otrzymując od rodziców i opiekunów prośby o przyjęcie dzieci, powinni, przed dopuszczeniem ich do egzaminu, rozpytać samych petentów i zebrać stosowne wiadomości o warunkach ich materyjalnego i rodzinnego bytu, o tem, jak prowadzili oni i prowadzą wychowanie swych dzieci i t. d.; następnie zaś, jeśli życiowe położenie ich nie odpowiada powyższym warunkom — to stanowczo odrzucać prośby, wskazując na zakłady naukowe z krótszym i bardziej odpowiadającym ich sferze kursem, do których mogliby oni oddać swe dzieci z większą korzyścią. Oprócz tego, jeśli pomiędzy przyjętymi uczniami okażą się tacy, którzy wskutek sytuacji domowej ich rodziców i opiekunów wywierają zły wpływ na swych towarzyszy, to takich należy uwalniać z gimnazyów i progimnazyów, nie krepując się dwuletnim terminem, wskazanym w § 34 ustawy gimnazyów i progimnazyów, lub formalnymi przepisami o karach, a mając na widoku, że w progimnazyach i gimnazyach, jako zakładach naukowych, otwierających wstęp do uniwersytetów i do wyższych stanowisk służby państwowej i społecznej, powinny uczyć się takie tylko osoby, które, oprócz należytych postępów w naukach, odznaczają się też moralnością i mogą stać się zupełnie dobrze wychowanymi młodymi ludźmi, za prawomysłność których we wszystkich kierunkach naczelnicy progimnazyów i gimnazyów mogliby i w następstwie przyjąć na siebie odpowiedzialność przed wyższą władzą, i, co jeszcze ważniejsze, przed własnym sumieniem. Jednocześnie najpokorniej upraszam WEks. wnieść przedstawienie względem powiększenia opłaty szkolnej od następującego roku szkolnego do 40 rs. rocznie od każdego ucznia w tych gimnazyach i progimnazyach, w których opłata nie dochodził tej sumy i w których, przy otwieraniu zakładu, nie było ustanowione jakichkolwiek warunków, dotyczących wysokości tej opłaty. Takie podniesienie opłaty za naukę okazało się niezbędnem ze względu na pokrycie, z specjalnych środków, wydatków, wywołanych zamierzonymi przezemnie środkami, zmierzającymi do podniesienia postępów nauki w gimnazyach i progimnazyach, wzmocnieniu zoru nad uczniami i moralnego na nich oddziaływania.

O czem mam honor zawiadomić WEks. dla należytego rozporządzenia.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» za czas od 23 lipca (4 sierpnia) do 31 lipca (11 sierpnia) ogłasza między innymi następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowani: jen.-adj. J. C. M. jen.-lejt. Swiatunow — komendantem twierdzy war-

szawskiej; komendant warszawsko-aleksandryjskiej
cytadeli jen. lejtn. Kurwin — komendantem warszaw-
skim; komendant warszawski jen. maj. Perencow —
pomocnikiem naczelnika sztabu warsz. okr. wojennego;
pomocnik naczelnika sztabu warsz. okr. wojen. jen. maj.
Soulgin — naczelnikiem sztabu twierdzy warszawskiej.

× Liczba studentów uniwersytetu odeskiego, jak donosi «Minuta», znacznie powiększył się od przyszłego roku akademickiego. Zarząd bowiem uniwersytetu petersburskiego postanowił przenieść do Odessy wszystkich studentów, pochodzących z południa. Liczba przeniesionych w ten sposób studentów wynosi przeszło 150 osób.

× Wielu studentów ostatniego kursu wszystkich wydziałów uniwersytetu odeskiego spotkała, jak donosi «Nowor. Tel.» wielka nieprzyjemność. Poodkładali oni bowiem niektóre egzaminy, za przykładem lat poprzednich, na miesiąc sierpień. Obecnie zaś rektor uniwersytetu odeskiego oświadczył im, że według okólnika, otrzymanego od ministra sprawiedliwości, zdawanie egzaminów po wakacjach zostało stanowczo zabronionem; jednocześnie poradził im, aby nie podawali żadnych prośb w tej kwestyi, ponieważ bezwarunkowo nie zostaną one uwzględnione.

× «Od. Wiest.» donosi, że dzięki nowemu okólnikowi ministra oświaty, wiele prośb o przyjęcie uczniów do gimnazjum jekatierinosławskiego zostało odrzuconych.

× Centralny komitet statystyczny ministerstwa spraw wewnętrznych przystąpił do drukowania dat, dotyczących wyższych, średnich i specjalnych zakładów naukowych w 60 guberniach państwa rosyjskiego.

× Minister oświaty został, z Najw. zezwolenia, upoważniony do ustanowienia ścisłego kompletu uczniów w kazańskim i dorpaczkim instytutach weterynaryjnych, oraz w warszawskiej szkole weterynaryjnej.

× Podług nowej ustawy, wydanej przez ministerstwo oświecenia dla szkół miejskich, a obowiązującej od nowego roku szkolnego, przy wszystkich szkołach miejskich, po porozumieniu się zarządu miejskiego z p. kuratorem okręgu naukowego, otwierane być mogą oddzielne kursy wieczorne i niedzielne dla osób dorosłych. Wykłady takie prowadzone być mają przez nauczycieli szkół miejskich za osobnem wynagrodzeniem, wyznaczanem z funduszy miejskich.

× Rada państwa na przedstawienie p. ministra spraw wewnętrznych postanowiła przeznaczyć na koszta administracyjne uwłaszczenia czynszowników w gub. południowo- i północno-zachodnich rocznie 63,800 rs. Z sumy tej przeznaczono dla gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej na uposażenie roczne 12 kandydatów na posady komisarzy (mirowych pośredników) 16,400, na wynagrodzenie roczne 36 urzędników mierniczych 24,600, na wydatki biurowe i kancelaryjne 15,400 rs. Dla gub. wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej tylko na ostatnią pozycję 4,300 rs., podobnie w witebskiej i mohylowskiej po 1,000 rs., w mińskiej roczna pensja 3 urzędników mierniczych 1,800 rs., wydatki biurowe i kancelaryjne 2,300 rs.

× W uzupełnieniu praw, dotyczących zebrań gminnych, jak donosi «Kur. Warsz.», ma być podobno wprowadzone wykonanie obowiązkowe znajdowanie się w zebrań wszystkich członków gminy, posiadających prawo głosu. Uchylający się bez ważnych powodów od wzięcia udziału w zebraniu, karani będą grzywnami od 3 do 10 rs., które obracane będą na rzecz funduszu gminnego.

× P. minister spraw wewnętrznych postanowił wzbronąć sprzedaży detalicznej numerów gazety «Russkij Kurjer».

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości osobiste. Ambasador rosyjski w Konstantynopolu, rad. taj. Niclidow przybył

do Petersburga. Minister komunikacji jen. Possjet powrócił z wycieczki do Finlandyi. Ambasadorowie awiarzycylni przy dworze tatarskim rozjeżdżają się; francuski de Laboulaye i hiszpański Campo-Sagrado już opuścili stolicę, a wkrótce też wyjadą: poseł włoski Greppi i rumuński Ghica.

+ Z adwokatury. W petersburskiej izbie sądowej poruszona została kwestya: czy adwokaci innych okręgów sądowych mają mieć prawo zajmowania się stałą praktyką w Petersburgu? Przepisy bowiem ogólnie obowiązujące, według których czasowo znajdujący się w obcym okręgu adwokaci przysięgli mogą prowadzić tam sprawy, dały podobno powód do nadużyć niejednokrotnych.

+ Towarzystwo pszczelnicze imienia Butlerowa zawiązało się d. 18 lipca w Pawłowsku. Jedną z pierwszych czynności nowopowstałego Towarzystwa ma być urządzenie wazechrosyjskiej wystawy pszczelniczej.

+ Konwencya literacka francuzko-rosyjska z r. 1861, jak donosi «Temps», nie będzie wznowiona. Natomiast rząd rosyjski okazał gotowość przystąpienia do zawarcia innej konwencji, na nowych podstawach; poprzednio jednak jeszcze ma on zamiar opracować przepisy, określające warunki działalności wydawniczej w Rosyi i odpowiedzialność za naruszenie praw własności literackiej i artystycznej.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego «Kraju» rozpoczyna się od sprawozdania krytycznego p. Kaz. Jarochońskiego o nowej książce d-ra Kazimierza Waliszewskiego «Potoccy i Czartoryscy. Walka stronniestw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej». Potem następują dalsze ciągi: odczytów Wł. Spasowicza o «Mickiewiczu i Puszkynie przed pomnikiem Piotra Wielkiego» oraz studium historyczno-politycznego «Odrodzenie Czech» pióra J. Nitowskiego. Dalej idzie sprawozdanie Ama o świeżo wydanym zbiorze «Nowel» przedwcześnie zmarłego poety i beletrysty St. Grudzińskiego. Kronika naukowa i literacka, przegląd nowych książek, treść piśm, i bibliografja oraz ogłoszenia księgarskie i literackie, jak zwykle, uzupełniają ten numer.

+ W synagodze petersburskiej odprawionem zostało w d. 23 lipca nabożeństwo żałobne za M. N. Katkowa. Wnętrze synagogi było obite czarną krepą, a kantor intonował modlitwę «za spójność duszy zmarłego M. Katkowa, wiernego i znakomitego syna ojczyzny, który za życia zrobił niemało dobrego izraelitom i przyczynił się do ich rozwoju moralnego».

+ Proces «Now. Wr.». Dzienniki paryżkie donoszą, że współpracownik «Now. Wr.» p. Zagulajew (?) przybył tam z Petersburga, w celu zebrania materyałów do obrony w procesie o oszczerstwo, wytoczonym redakcyi petersburskiego dziennika przez pułk. Villaume. P. Z. był przyjętym we francuzkich ministerstwach spraw zagranicznych, wewnętrznych, wojny, oraz w prefekturze policyi. Następnie delegat «Now. Wr.» konferował z Deroulé'em i wydawcą «Lanterne» Mayer'em, poczem miał się udać do Clermont-Ferrant do jen. Boulanger'a.

Z WARSZAWY.

— Z życia i sztuki. Pomimo kanikuly ruch literacki nie zamarł u nas ze szczerem. «Kuryer Warszawski» rozpoczął druk obyczajowej powieści Hajoty «Błędne koło», a «Kur. Codz.» umieścił początek bardzo ciekawej powieści p. Rapackiego «Do światła», opartą na faktach dziejowych z początku XV wieku. Przedmiotem powieści jest ciekawy fakt zdemaskowania kobiety, która w mężkiem przebraniu uczęszczała na kursy do akademii jagiellońskiej. Czasopismo «Życie» drukuje dłuższą powieść poetyczną p. N. Iwanowskiego «Parya», osnutą na obyczajach hindusów. Pod tym tytułem tragedia Delavigne'a w pięknym przekładzie Wacł. Szymanowskiego będzie na nowo grana na scenie teatru Letniego. W dodatku «Życie» zamieszcza «Atta Troll», poemat Heine'go w przekładzie M. Konopackiego, a w szpaltach ciekawe studium M. Sarneckiego z dawnych obyczajów polskich p. t. «Lirnik i Łobuz». Rozstrzygnięty został konkurs na tekst do mazy muzycznej, ogłoszony przez Towarzystwo muzyczne. Komitet sędziów złożony z ks. Zygm. Chelmskiego, pp. Felicjana Falańskiego, Winc. Kęrotyńskiego, Zyg. Noskowskiego, wydał ostateczny werdykt, biorąc także pod uwagę relację piśmienną nieobecnego członka komitetu p. J. Kleczyńskiego. Z pomiędzy 17 utworów do konkursu wyznaczono pięć, noszących następujące godła: 1) *Ad majorem Dei gloriam*, 2) *Wiara jest siłą bożą*, 3) *Głos wiary*, 4) *Homo sum*, 5) *Audi et tace*. Inne wyłączone od współubiegania się o nagrodę. Większością głosów otrzymał 1-szą nagrodę tekst z godłem «*Audi et tace*», którego auto-

rem okasał się po otwarciu koperty p. Stanisław Bawa. Drugą nagrodę otrzymał tekst z godłem «*Ad majorem Dei gloriam*», którego autorzy sobie zostali niewiadomym i ofiarują nagrodę na tablicę pamiątkową dla Kraśwawskiego w kościele św. Krzyża. Zaszczyna wzmianka przyznana tekstowi z godłem «*Homo sum*». Po otwarciu koperty z zezwolenia autora okazało się, że twórcą tego tekstu jest p. H. Odyniec, świeżo debiutujący poeta. Zwróciła na siebie uwagę legenda arabaka p. St. w «Kur. Codz.», zawierająca głęboką myśl o prorokach fałszu i o czci, oddawanej ich mogiłom. Letnie teatryki w tym roku niejednokrotnie prosperują. Najlepiej się dzieje p. Fuchniewskiemu w «Belle-vue». Operetka Meyer'a «Blasen» («*Der Hofnarr*») okazała się złotodajną kurą. W tymże teatryku odegrano przeróbkę dramatyczną «Wielkiej margłowni» Ohnet'a, dokonana przez p. Kosiakiewicza, który zadebiutował jako nowelista dość szczęśliwie. Przeróbka okazała się mieszczańskim dramatem w stylu Ohnetowskim, tylko przerabiacz nie był dość biegłym architektonikiem i prowadził akcję zbyt rozwlekłe. W teatryku «Nowy-Swiat» ruchliwie sobie poczyna p. Sarnowski, któremu dopisała najnowsza farsa «Florek», napisana przez autorów «Męza z grzechności» pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. We «Floreku» główną postacią jest znowu chłopak miękiego serca, tępy inteligencji, ale z kościami poczciwy. Figura podobna do bohaterów farsy poprzednich tychże autorów. Po za tem jednak sztuka pełna jest doskonałych pomysłów, sytuacji świeżych, figur zgrabnie szkicowanych. Farsa grana wogóle gładko i składnie, zyskała powodzenie i «robi kasę». Najmniej uśmiecha się powodzenie p. Szymborskiemu w «Alhambrze», chociaż posiada on właściwie najlepszy dobór sił dramatycznych. Przyczyną tego niezaradność dyrektora, który odgrzewa stary repertoar i nie umie postarać się o nowości dobre i ciekawe. Dotychczas przedstawione w «Alhambrze» nowe sztuki wszystkie były słabe i zrobiły «klapę», jak się to u nas mówi. Na prowincyi jednak trupa p. Szymborskiego cieszy się zasłużonem powodzeniem i grywa głównie repertoar sceny warszawskiej, którego rozumie się nie może tykać w ogródku, tembardziej, że publiczność na komedye nie chce chodzić, tylko na farsy, operetki i «bomby». W tym ostatnim guście wystawił teatr Letni dramat «Męczennica» («*La martyre*»), napisany przez znaną spółkę d'Ennery i Tarbé. Jest to tak zwany «melodramat we fraku», tracący dawną manierę, pełen jaskrawych sytuacji, przepojony izaami, pełen zbrodni, postępów heroicznych, czarnych postępów. Dramat podobał się zwolennikom silnych wzruszeń, ale niewiadomo czy długo potrwa w repertoarze, bo jest dziełem minionego smaku. Pracuje teraz w całej pełni w teatrach naszych komisya budowlana, w której czynną rolę gra były towarzysz prezesa dyrekcji pułkownik Palicyn. Rozporządzając funduszem 30,000 rs., przyznany jako subsydyum za remont gmachów, komisya zamierza powiększyć salę teatru Wielkiego, zaprowadzić oświetlenie elektryczne i innych nader ważnych melioracyj dokonać. *Lutnista*.

— Odmowa. «Warsz. Dn.» donosi, że ministerstwo skarbu uznało, iż założenie towarzystw kredytowych miejskich w Radomin, Łomży, Suwałkach i Piotrkowie, jest obecnie nie na czasie.

— Szkoły. W Warszawie w r. b., jak donoszą pisma miejscowe, jest tylko 16 miejsc wolnych do klasy I we wszystkich gimnazyjach męskich?

— Z inst. głuchoniemych. Michał Korneljowicz Zieniec, doktor medycyny z Petersburga, zamianowany został na stanowisko dyrektora instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie.

— Cesarstwo brazylijski, wbrew doniesieniom dzienników polskich i zagranicznych, nie przyjadą do Warszawy. Wobec uparcie krążącej po mieście pogłoski o przybyciu wysokich gości do Warszawy w celu poznania miasta i odwiedzenia kuzynki, hrabiny Andrzejawej Zamoyskiej, zapewnia «Kur. Warsz.», że w pałacu przy ulicy Wareckiej odwiedzin tych wcale się nie spodziewają, a hr. Andrzejowie Zamoyscy od paru tygodni wyjechali zagranicę do Paryża i Vichy.

— Sprawa hr. Potockich o działy familijne, pomimo wyroku najwyższej instancyi, dotąd jeszcze pogrzebaną nie została. Hr. Eustachy Potocki wytoczył akcyę w sądzie okręgowym w Łucku o unieważnienie działów, z zasad ukazu o własności ziemskiej osób pochodzenia polskiego w guberniach zachodnich. Jednocześnie toczy się sprawa o jego ubezwłasnowolnienie.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ Lublin. Z Augustowskiego donoszą «Słowo», że wychodźstwo do Ameryki nie zmniejsza się. Włoclanin, aby dojechał tylko do 50 rs. gotówki na t. z. tu *szylfartę*, nie sta-

...do Hamburga i wędruje do Nowego Świata. Lud miejscowy z natury do podróży nie jest skłonny, dalej niż do powiatowego miasteczka nie jedzie; stagnacja tylko, bieda i długi sześcioletnie na dokupno ziemi, gdy jeszcze była w wysokiej cenie, zmuszają go do porzucenia rodzinnej zagrody i ucieczki w nieznaną kraje, bo liczy on, że tam zbije co pieniędzy i co prędzej powróci do kraju. A tymczasem lichwiarze, nie czekając powrotu pełnego nadziei emigranta, zaraz po jego wyjeździe rzucają się na opuszczone i opustoszałe gospodarstwo, egzekwują należność i obejmują w posiadanie rolę. Przewrotni jacyś ludzie rozpowszechniają między ludem błędne wieści, celem zachęcania go do tejże wzięcia szkodliwej i niepożytecznej emigracji.

∞ Wilno. [List «Kraju»]. Deszcz, które zaczęły nawiedzać nasz zakątek, uczyniły dla naszego miasta więcej, aniżeli cały wydział sanitarny: splukaly, choć na krótko, cuchnącą zawartość rynastoków. Cieszą się z ustania posuchy także i włościanie, gdyż kartofle, zdaniem ich, mogą się jeszcze poprawić; co do zbóż jarych, spalonych przedwcześnie, już dla nich żadnego zbawienia niema i dzierżawcy po roku tym staną się bardziej jeszcze niewypłatnymi. Ogólnie, gospodarstwo rolne u nas upada szybko, najbardziej przez nieumiejętność, niechęć, często też i przez niemożność wyzyskania odpowiednich gałęzi gospodarstwa. Jeżeli już taka wola losu, że szkół rolniczych mieć nie możemy w należytej ilości, to rozpowszechnienie takich popularnych wydawnictw o rolnictwie byłoby wielkim dobrodziejstwem dla kraju tutejszego. W czasie ostatniej posuchy w wielu miejscach zgorszały lasy, mianowicie w dniu 21 lipca w dobrach K. Balińskiego «Jaszuny» o mil czterech od Wilna wypalił się bór na przestrzeni około 20 włók. W tym roku daleko więcej ludności miejskiej opuściło Wilno na lato niż w latach poprzednich: ruch na ulicach mały, kramarze śpią, instytucje sądowe i rządowe ledwo znać że funkcjonują, tylko w zarządach dróg poleskich i banku ziemskiego praca się zwiększyła: w jednym otwierają nową linię, nie zwiększając etatu urzędników; w drugim napłynęły gwałtownie konwersye, gdyż przy tej operacji dłużnicy dostają jeszcze trochę pieniędzy, któremi ratę wypłacić można. W okolicach Wilna, szczególnie w dolinach i jarach, otaczających «chatkę żelazną», około Rossy i za Popławami, w ostatnie lata powstała masa małych wili, które wydzierżawiają prawie wyłącznie żydzi, zaludniając je tak gęsto i utrzymując tak niechlujnie, że powietrze, chociaż nieco inne, nie lepsze tu od miejskiego. Natomiast komunikacja tam lepsza w wielu miejscach niż w samym mieście. Właścicielka znacznych posiadłości na Popławach i za niemi wybrukowała np. drogę do swej wili na znacznej przestrzeni, wtedy gdy śród miasta mamy jeszcze wiele ulic nie brukowanych, jak np. Bakszta, Rossa, Duchow zaulek, ulica wiodąca od Misyonarzy do Popław i wiele innych, nawet gęsto zaludnionych, które czekają na obfity materiał na Litwie: kamień. *Husyciz.*

∞ Grodno. [List «Kraju»]. Przed paru tygodniami p. generał-gubernator Kachanow zrobił wycieczkę z Grodna do Druakienik na statku, zbudowanym we własnej fabryce p. O'Brien-de-Lassy w majątku Hornach. Wycieczka naczelnika kraju z tego względu zasługuje na zaznaczenie, że zwróciła uwagę na oplakany stan Niemna. Jakoż p. jen.-gubernator przyrzekł wyjednać 30 tys. rubli z fundusów ziemskich na bardziej naglące roboty około uregulowania niektórych punktów tej rzeki. Jeżeli, jak się spodziewać należy, wstawienie się tak wpływowej osoby odniesie pożądany skutek, będzie to częściowo przynajmniej zadośćuczynienie potrzebie naglącej. Dotąd bowiem tak ważna arterya komunikacyjna, jaką stanowi Niemna, była traktowana dziwnie po macoszemu. Powalaliśmy sobie wyrazić nadzieję, że gdy raz już władza wyższa w kraju zwróciła swą uwagę na ten przedmiot, to nie poprzestając na zapomocze jednorazowej, przedsięwzięcia się starania ku wyjednaniu na powien przeciąg czasu stałych rocznych fundusów na całkowitą regulację rzeki. Zmiany na lepsze oczekują też z powodu objęcia posady wiceprezesa tutejszego sądu okręgowego przez p. Kiszkina. Dotychczas w wydziale cywilnym, z braku sił odpowiednich, na redakcyę wyroków w ostatecznej formie, trzeba było czekać po roku i więcej, to jest motywy wyroku stawały się wiadomymi stronom już po upływie terminów apelacyjnych. Nadto sąd tutejszy uchylał się od szczegółowego obliczenia sąsiednich komatów, tak iż strony zmuszone były likwidować je w drodze oddzielnego postępowania. Te dwie usterki dawały powód do ustawicznych narzeków ze strony osób, prowadzących procesy, oraz adwokatów, na karb których kilkadziesiąt odpowiedzialność na swiątko. Po energii i pracowitości

...do Hamburga i wędruje do Nowego Świata. Lud miejscowy z natury do podróży nie jest skłonny, dalej niż do powiatowego miasteczka nie jedzie; stagnacja tylko, bieda i długi sześcioletnie na dokupno ziemi, gdy jeszcze była w wysokiej cenie, zmuszają go do porzucenia rodzinnej zagrody i ucieczki w nieznaną kraje, bo liczy on, że tam zbije co pieniędzy i co prędzej powróci do kraju. A tymczasem lichwiarze, nie czekając powrotu pełnego nadziei emigranta, zaraz po jego wyjeździe rzucają się na opuszczone i opustoszałe gospodarstwo, egzekwują należność i obejmują w posiadanie rolę. Przewrotni jacyś ludzie rozpowszechniają między ludem błędne wieści, celem zachęcania go do tejże wzięcia szkodliwej i niepożytecznej emigracji.

∞ Łukniki gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. W d. 14 lipca w samo południe w miasteczku naszym wszczął się pożar, który w perzynę obrócił blisko 100 domów i doprowadził do nędzy do 200 rodzin, przeważnie żydowskich. Z powodu wielkiej tegorocznej suszy i silnego zachodniego wiatru, ogień się rozszerzył gwałtownie i ratunek stał się niemożliwym. Spłonęło, w rzędzie innych, kilkanaście sklepów, trzy duże zajazdy, piwowarnia, kilka szynków i t. d. Oprócz asekuracji gubernialnej, która wypłaci zapewne tylko część piątą wartości, przeważna większość budynków nie była nigdzie więcej ubezpieczoną, tak iż straty są niepowetowane. Utworzył się zapewne wkrótce komitet pomocy pogorzelncom. *J. G.*

∞ Mińska gub. [List «Kraju»]. Coś się u nas w powietrzu popsulo, bo kiedy całe Polesie pływa w wodzie od silnych i niestannych deszczów, to przeciwnie zachodnie i północne powiaty Mińszczyzny cierpią od kilkutygodniowej posuchy i upałów, dochodzących do 30 stopni podług Reaumur'a. Z tego powodu nieźle początkowo zapowiadający się urodzaj najpewniej niedopisze. Żniwo osiminy ma się ku końcowi i wypadło jakkolwiek, lecz zboża jare zostały poważnie wypalone w czasie posuchy, kartofle zaś i wazelkie warzywa zwiędły i przepadły. Ten stan atmosfery, nieprzyjazny dla wegetacji, zaczyna już wywierać wpływ niejaki na tutejszy rynek zbożowy; jakoż cena żyta doszła do 72 kop. za pud z odstawą do miasta, a za pazenicę ofiarują na miejscu 1 rs. 5 kop. W powiecie nowogrodzkim w miasteczku Koreliczach eks-plasz gminny zagrabił kasę gminną w nocy. W powiecie borysowskim we wsi Swiady zrabowane całkiem cerkiew parafjalną; w powiecie słuckim jakoby podpalono folwark Grzybowskią obywatela Prądzkiego. Straty wynoszą 5,000 rs. W Mińsku niestannie publikują ogłoszenia o dokonywanych złodziejstwach i rabunkach. Pomnożono z tego powodu nawet straż nocną. Niektórzy obywatele parcellują majątki pomiędzy włościan. O dobrowolnych umowach obywateli z czynszownikami naturą mowy być nie może; wszelkie próby pertraktacyj spęły, na ničem, oznaczający bowiem z największą niedowierliwością przyjmując propozycje dziedziców, odpowiadają: poczekań, jak prawo rozstrzygnie naszą sprawę. Tymczasem wielu przestaje płacić aren-

...do Hamburga i wędruje do Nowego Świata. Lud miejscowy z natury do podróży nie jest skłonny, dalej niż do powiatowego miasteczka nie jedzie; stagnacja tylko, bieda i długi sześcioletnie na dokupno ziemi, gdy jeszcze była w wysokiej cenie, zmuszają go do porzucenia rodzinnej zagrody i ucieczki w nieznaną kraje, bo liczy on, że tam zbije co pieniędzy i co prędzej powróci do kraju. A tymczasem lichwiarze, nie czekając powrotu pełnego nadziei emigranta, zaraz po jego wyjeździe rzucają się na opuszczone i opustoszałe gospodarstwo, egzekwują należność i obejmują w posiadanie rolę. Przewrotni jacyś ludzie rozpowszechniają między ludem błędne wieści, celem zachęcania go do tejże wzięcia szkodliwej i niepożytecznej emigracji.

∞ Polesie mosyrskie. [List «Kraju»]. Najbardziej przekonującym okazem smutnego ekonomicznego bytu naszych poleskich właścicieli, są nowonabyte, po 10 grudnia 1865 r. majątki, których posiadacze, aczkolwiek wolni od procentowego podatku i wielu innych ciężarów, ponoszonych przez dawnych właścicieli pochodzenia polskiego, nie prowadzą wcale wzorowych gospodarstw: majątki takie, w ciągu lat dwudziestu zmieniały po kilkakroć swych właścicieli. Tak naprzykład jeden z najlepszych majątków powiatu mosyrskiego, położony w warunkach najlepszych, przy stosunkowo lepszej niż gdzieindziej glebie, został odprzedany w roku bieżącym przez nowonabywcę; kupionym on został przez byłego ministra hr. Ignatiewa. Dwa tegoż autoramentu większe majątki miały już również kilku właścicieli. Jak się zaś prowadziła i prowadzi gospodarka w niektórych nowonabytych dobrach, o tem już żaden szczegółowy przykład nie da należytego wyobrażenia. Ogólnie tylko powiemy, że w dobrach tych z obzarem po kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin, kędy przed laty dwudziestu nieźle, jak na owe czasy prowadzona była gospodarka, a budowle utrzymano w należyłym porządku, obecnie niema już często ani jednego parobka i zaledwie kilka sztuk rogatego bydła, budowle zaś gospodarcze bez dachów, dworskie pola i sianożęcia zarosły, lub też zasiewają się przez włościan. Z pałaców sterczących dumnie zostały tylko ruiny... Tam, gdzie niegdyś dawni właściciele suto podejmowali gości, obecnie, o zgrozo! przechadzają się, szczypiąc nędzną trawkę, cielecia i kozy, należące do faktycznego pana majątku, prostego chałatowego żydka. Jakże tu teraz nie narzekać, gdy pomimo takiego stanu pp. inspektorzy podatkowi składają władzom skarbowym raporty, iż stan gospodarstw poleskich jest kwitnący i panowie właściciele w celu niezapłacenia ziemskich podatków, ukrywają przed fiskusem istotną ilość używalności i wartość dochodów majątkowych! Na polepszenie warunków naszego bytu ekonomicznego nie wpływa, przynajmniej dotychczas, nowo przeprowadzona droga żelazna i linia niecko-homelska, przecinająca powiat mosyrski i stanowiąca wraz z mającą się w miesiącu lipcu otworzyć linią z Homla do Brańska, najkrótszy trakt z Warszawy do Moskwy i dalej na Wschód. Przyczyna jasna. Lubo linie te w bardzo korzystnych miejscach przeryniają Polesie, to jednak dla braku komunikacji pobocznych ze stacyami, wskutek najtrudniejszych do przebywania dróg i przepraw poleskich, nie mogą wcale obchodzić poselszków, mieszkających nieco dalej od stacji. Przytem, należałoby zwrócić uwagę władz na istotną i pierwszą potrzebę naszego Polesia: na doprowadzenie do końca kanalizacji błot poleskich, rozpoczętej przed kilku laty przez generała Żylińskiego i przerwanej po osuszeniu bardzo nieznacznej kawaleczki Polesia. Dziś mieszkańcy całej pozostałej przestrzeni zmuszeni są po dawnemu, w oczekiwaniu na suchsze lata, od wsi do wsi dostawać się na łodziach i czółnach. W dwóch najrozleglejszych parafjach: dawidgrodeckiej i petrykowskiej, których rozległość równa się jednej większej guberni Królestwa, od lat kilku nie posiadamy księży. Z tego powodu do kaplicy istniejącej na katolickim cmentarzu niegdyś wielkokałającego grodu, obecnie ubogiej żydowskiej miejscinie Turowie, zaledwie raz do roku, na jarmark w dzień św. Piotra i Pawła, dojeżdża kapłan z Pińska, celem odbycia rytualowo-wszystkich chrześcijańskich obrzędów: chrzta, śpiewań, modłów za umarłych i t. d. *R. Z.*

∞ Bserzyca gub. witebskiej. D. 5 lipca rzezycka parafia katolicka spotkało — jak donosi «Przeł. Kat.» — wielkie nieszczęście. Od uderzenia pioruna, o godz. 1¹/₂ w południe, spłonął do szczętu kościół przeszło dwięćdziesiąt lat istnienia liczący. Sprzęty i aparaty kościelne sdołano w znacznej części uratować, ale zostały one silnie uszkodzone. Proboszcz miejscowy ks. Antoni Proniewicz przedsięwzięł wszelkie środki do wzniesienia nowego kościoła, ale z powodu ubóstwa parafji niezbędna jest pomoc zewnętrzna.

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Sprzęty osiminy ukończono już prawie powszechnie, a rezultaty wykazują się zadowalniająco, z matami tylko wyjątkami. W niektórych miejscowościach, jak na przykład w powiecie taraszańskim, otrzymano do 300 pudów pazenicy z dziesięciną, co pod każdym względem zasługuje na nazwę świętego urodzaju. Już więc pierwsze «szkło» z pazenicą połączony ku stacyom dróg żelaznych i nowa

paszenica ukazała się na rynku odeskim. Mniej obiecująco przedstawiają się nadzieje przyszłych zbiorów drugiego, nie mniej ważnego produktu młoczonej uprawy rolnej — buraków. W powiecie jampolskim niezły je mesaka, gdzie indziej gąsienica; tu popsule je deszcze, tam zniszczyły robacznice; z danych, zebranych przez kijowskie biuro przedstawicieli cukrownictwa dowiadujemy się, iż obszar plantacji burakowych w obrębie prowincji południowo-zachodnich i Besarabji (106 fabryk), zajmujący 119,908 dziesięcin, w roku bieżącym w porównaniu do obszaru z roku 1885 wynosi 83,1%, a w porównaniu do 1886 — 87,2%. Z tych zaledwie 45,679 dziesięcin dobre rokują rezultaty, 52,234 dziesięciny zaliczają się pod tym względem do średnich, a aż 21,995 dziesięcin do zupełnie złych, a to jest prawie 1/3 część całego obszaru plantacji burakowych w danej miejscowości. Z tychże danych ujawnia się, iż ilość mączki cukrowej, eksportowanej zagranicę przez fabryki, należące do związku przymusowego wywozu, stanowi obecnie przeszło 2,000,000 pudów z produkcji kampanji ubiegłej. Zważywszy obecny stan targowiska cukrowego i wiadomości otrzymane z głębi Cesarstwa, o znacznej jeszcze ilości zapasów mączki cukrowej, pomimo dopelnienia już przez większość należących do związku fabryk, obowiązkowego wywozu 15% produkcji, — kijowskie biuro przedstawicieli przyszło do przekonania, iż wywiezienie owych 15% nie wstanie jest wpłynąć na podwyżkę ceny w Kijowie do 4 rs. 50 kop., że zatem po expiracji terminów omówionych ustawą związkową, okaże się koniecznym dalszy wywóz zagranicę mączki z produkcji ubiegłej kampanji w całkowitej ilości 25% produkcji, omówionych ustawą. Kijowskie więc biuro przedstawicieli cukrownictwa doradza korzystać z obecnego polepszenia się cen na mączkę w Anglii i Włoszech i nie czekając upłynięcia wymówionych terminów, pospieszyć z wywozem pozostających obowiązkowych 10%. Nowoogłoszone ustawy rządowe reformy medycyny wiedeńskiej w guberniach zachodnich, pozbawionych dotąd o wiele więcej dobroczynnych w tym względzie zarządów terytorjalnych (ziemstw), szczególnie dla miejscowości naszych ważne przynoszą korzyści. Ustawą tą bowiem zwiększa się znacznie personel lekarski. Dla guberni kijowskiej wyznaczono 26 obwodów lekarskich ze stosowną liczbą lekarzy miejskich, 200 felerów i 36 akuserek; gubernia wołyńska będzie miała 24 obwodów lekarskich z tyluż lekarzami, 188 felerami i również 36 akuserkami. W większości wypadków wypada po dwóch lekarzy miejskich na powiat, a lubo przy ogromie obszarów, jakimi się odznaczają powiaty miejscowe, dwóch lekarzy miejskich będzie wstanie zadowolnić potrzeby tylko drobnej części ludności, w porównaniu jednak do obecnego stanu rzeczy, ustawa nowa zaznacza w tym względzie postęp widoczny: Lekarzom miejskim naznacza się pensya w ilości 920 rubli rocznie, felerom po 240 i po 180 rs. W każdym obwodzie lekarskim projektuje się prócz tego urządzenie w przeciągu dwóch wstępnych lat szpitala dla chorych, oraz cieletnika dla produkowania i rozdawania materiału potrzebnego przy szczepieniu ospy. Z kroniki miejskiej zanotować należy z m o w e c z e l a d n i k ó w k r a w i e c k i c h, pracujących w fabryce ubrań gotowych firmy Ludmera; czeladnicy ci w liczbie przeszło stu osób, wszyscy starozakonni, z powodu niższości płacy dziennej, uchyliłi się naraz od pracy, żądając wznowienia dawniejszej normy zarobkowej. Gdy zawiadawca fabryki postarał się o sprowadzenie z Odessy nowego kontyngensu potrzebnych do fabryki krawców, także starozakonnych, dawniej si z swojej strony postarali się uprzedzić władze policyjne o przybyciu nieosiadłych tu dawniej rzemieślników starozakonnych, którym pobyt w mieście podług ustaw miejscowych jest wzbroniony; takim sposobem usiłowania firmy do skutku nie przyszły, bo potrzebnej liczby krawców chrześcijan znaleźć nie sposób i *colens nolens* trzeba było się zgodzić na wymagania dawniejszych pracowników, rozuczwalonych w dodatku powodzeniem zwycięstwa. Pobyt obecny w Kijowie zarządzającego kancelaryą synoda p. Sablera, dał asumpt miejscowemu duchowieństwu prawosławnemu do podjęcia starań o odroczenie do 1889 roku projektowanego na rok przyszły jubileuszowego obchodu dziesięćsetletniej rocznicy chrztu Rusi. Odroczenie to motywuje się niemożliwością wykończenia do roku przyszłego rozmaitych prac przygotowawczych do tego jubileuszu, jak na przykład zupełnego urządzenia wewnętrznego nowej cerkwi, soboru św. Włodzimierza, którego poświęcenie ma się odbyć podczas jubileuszowego obchodu i t. p., jak również i tą okolicznością, iż właściwie chrzest Rusi w Dnieprze odbył się w roku 989, zaś w r. 988 był ochrzczony w Chersoniezie tylko władca Rusi książę Włodimir. Rada miejska w tych dniach zerwała rokowania z pełnomocnikami przedsiębiorcy cyrkowego Salamańskiego, o wyznaczenie miejsca dla

wzniesienia czasowego cyrku na kilkadziesiąt przedstawień. *Mik. Trzaska.*

∞ Kijów. Do policmajstra kijowskiego, jak donoszą dzienniki miejscowe, zgłosił się niedawno niejaki Sz. z żoną i pięciorgiem dzieci i prosił o wyprawienie ich na Syberję, dokąd sam Sz. był zesłanym w r. 1863 i gdzie ożenił się, a zżąd następnie na zasadzie Najw. manifestu, powrócił wraz z rodziną do Żytomierza. Policja kijowska odmówiła temu żądaniu, najstarszemu jednak synowi Sz., wydała paszport, za którym tenże postanowił udąć się piechotą na swe miejsce rodzinne. Powodem tego postanowienia jest podobno trudność utrzymania się w kraju.

∞ Besarabja. [List «Kraju»]. Parafia katolicka izmailska już dwa miesiące pozostaje bez duchownego. Ks. Leon Kiziński, franciszkanin, który od lat 30 był jedynym kapłanem na rozległą ale nieliczną i bardzo ubogą parafię izmailską, musiał nas w końcu maja opuścić. Ks. Kiziński cieszył się szacunkiem swoich parafjan, którzy nie mogli nie cenić jego gorliwej i bezinteresownej pracy. Przed 47 laty, będąc jeszcze młodzieńcem, ks. Kiziński udał się piechotą do Rzymu, gdzie wstąpił do zakonu franciszkanów. Z Rzymu wysłany był do Rumunji i od lat trzydziestu był administratorem ubożuchnego domu modlitwy w Izmaile. *S. B.*

∞ Jarosław nad Wołgą. W d. 5 lipca, jak donosi korespondent «Przegl. Katol.», dopelniono w tem mieście poświęcenia kaplicy. Dopelnili tego delegowani przez metropolitę ks. Jan Puchalski, kanonik b. kapituły mińskiej, a obecnie proboszcz w Twerze, którego parafia rozciąga się na dwie gubernie: twerską i jarosławską. Na syndyków kaplicy będą przedstawieni: pp. Kotwassowski, Korn i Diumulin.

∞ Tomsk. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, czasowy redaktor gazety «Sibir» M. W. Zagoskin, został usunięty od tej godności, wskutek czego gazeta «Sibir» aż do czasu zatwierdzenia nowego redaktora, wychodzić nie będzie.

∞ Władywostok. [List «Kraju»]. Wobec coraz to szerszego interesowania się przeważnie ze względów handlowych wschodnimi kresami państwa, przesyłam niektóre szczegóły, dotyczące tutejszego życia. Miasto nasze wzrasta i rozwija się bez przerwy, stosunkowo bardzo szybko. W braku innych cyfr dowodem tego służy suma opłat za świadectwa handlowe, która w ciągu trzech lat ostatnich wzrosła blisko o 50%, oraz ogólna wartość wywozu zagranicznego, wynosząca w roku zeszłym już blisko pięć razy tyle, co jeszcze przed dwoma laty. Pomiedzy kupcami i rzemieślnikami miejscowymi nie brak i polaków; jeden pochodzący z rodziny szlacheckiej, jest właścicielem cukrowni, drugi utrzymuje niewielką traktynię, trzeci ma własną kuźnię, czwarty jest tapicerem i t. d. W sferze subjektów («prikaszczyków»), znajduje się także polak poddany austriacki, pracujący w handlu win. W handlu tutejszym wielką a nawet przeważną rolę odgrywa żywiol c u d z o z i e m s k i. Z ogólnej sumy obrotów handlowych i przemysłowych w r. 1886, wynoszącej 4,500,000 rs., na rosyjan i poddanych rosyjskich przypada tylko 1/3 miliona, reszta zaś na cudzoziemców, pomiedzy którymi na naczelnem miejscu stoją Niemcy (suma ich obrotów ustępuje obrotom rosyjan zaledwie o 2,000 rs.), następnie zaś Chińczycy (1,180,000 rs.). Pragnących zawiazać stosunki handlowe z miastem naszym, informuję, że port władywostocki wolnym jest od lodów zazwyczaj przez 8 miesięcy, zamarza bowiem w grudniu, a uwalnia się od lodów nie później jak w połowie kwietnia. *A. Jewosiew.*

∞ Kraj nadbaltycki. Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do kilku wybitnych prawników miejscowych z propozycją, aby nadesłali swoje uwagi w kwestyi zamierzonego wprowadzenia do kraju nadbaltyckiego reformy sądowej. Wskutek tego, pisze korespondent «Now. Wr.», kilku z nich napomknęło o języku, jaki ma być używanym w sądach, ale oświadczone im kategorycznie, że o tem mowy nawet być nie może i że język rosyjski musi zostać wszechwładnym w sądownictwie nadbaltykiem. Niemcy nadbaltyccy sądownictwo nadbaltyckie. Niemcy nadbaltyccy mają być również bardzo niezadowoleni, że dla kraju nie będzie utworzoną osobną izbą sądową w Rydze, lecz sądy tameczne wcielone zostaną do sąsiednich okręgów sądowych.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Przeciw alkoholizmowi. W Zurichu w d. 9 i 10 września obradować będzie międzynarodowe zgromadzenie przeciw nadużyciu napojów wyalkoholowanych. Na czele tej arcywasytecznej agitacji stoją prof. Forel i dr. Rahn-Mayer. Porządek debatów zapowiada się obiecująco. Najpręd szwajcarscy i belgijscy mówcy wystąpią przed monopolom wódczanym, potem zabiorą głos przedstawiciele niemiec-

kiego stowarzyszenia wstrzemiędlivosti z r. 1888. Miquel mówić będzie o stanie alkoholizmu w Niemczech wogóle, duchowni Hirsch, Kayser i Martius o zakładach leczniczych dla pijaków nałogowych, o pielęgnowaniu zdrowej towarzyskości i pomocniczem stanowisku szkoły. Rochat, także duchowny, sda sprawę z działalności szwajcarskiego «Kryza błękitnego» (stopniowe odwyższanie), angił Arthur Jenson poda szczegóły o kawiarniach, powien dańcayk o demoralizacji ludu swego przez alkoholizm, a wreszcie mis Gray o udziale kobiet w tej propagandzie wstrzemiędlivosti. W programie zjazdu znajduje się także mądre zastrzeżenie, iż żaden z mówców nie może mówić więcej niż kwadrans.

> Z sezonu kąpielowego. U wód galicyjskich w tegorocznym sezonie kąpielowym, pomimo pogody i upałów, jest niewiele osób. Pierwszorzędne źródła wiska jeszcze w połowie lipca świeciły pustkami, albowiem liczyły one zaledwie po kilkadziesiąt przedstawicieli — chałatowych. Za powód przytaczają niski kurs waluty rosyjskiej, który czyni wyjazd za kordon rosyjski bardzo kosztownym. A tymczasem zagraniczne Karls- i Marien-bady roją się od polskich «hrabiów». Są to przedewszystkiem samozni izraelici, którzy corocznie muszą wyjeżdżać do wód niemieckich. Obok nich, pisze «Gaz. Roln.» przedstawiciele naszego ziemianstwa, szczególnie nieobecni, którzy po znojach bezsennych nocy w Monaco, tylko w pierwszorzędnych oczywiście zagranicznych kursach spracowane swoje siły należycie pokrzepić mogą. Czasy smieniają się, ale zawsze... «szlachectwo obowiązuje».

> Nieudane podejście. Redakcja «Słowa» warszawskiego omal nie padła ofiarą zręcznej sztuczki łotrowskiej. Odebrała ona list ze Żmerynki (znana stacja kolejowa w gub. podolskiej) z nadpisem, iż wysłał go Henryk Sienkiewicz, w chwilę zaś potem telegram również ze Żmerynki, żądający przesłania mk. 5,000. Ponieważ honorarya autorowi «Pana Wołodyjowskiego» wysłane są w walucie obiegowej niemieckiej, nie zdziwiło to administracji tegoż pisma. Zdziwiła ją inna okoliczność, a mianowicie, iż żądanie pochodzi ze Żmerynki, podczas gdy było wiadomem, iż Sienkiewicz przebywa w Kaltenleutgeben. Zatelegrafowano tedy do miejscowości wymienionej ostatnio i przekonano się, że twórca «Potopu» nie myślał wyjeżdżać z pod Wiednia, i że Kaltenleutgeben dopiero za dni dziesięć opuści. Nie udało się tedy sprytnemu oszustowi, który chciał pobrać coś na rachunek honoraryum za «Wołodyjowskiego», pomimo, iż listem upozorował naprzód prawdopodobieństwo żądania telegraficznego.

> Złotą różę, którą papież udziela wysoko postawionym osobom, jako objaw uznania, otrzymała amerykanka, panna Caldwell, która przetrzymała półtora miliona dolarów na założenie uniwersytetu katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Dzienniki nadmienają, że jestto dopiero drugi wypadek nadania «złotej róży» osobie, nie należącej do rodzin panujących. Pierwszą uhonorowaną w ten sposób była małżonka generała Shermana. W roku zeszłym złotą różę otrzymała od Leona XIII królowa regentka hiszpańska.

> Narzeczony-handlarz. Policja warszawska zaarrestowała niedawno pewnego obywatela z gub. siedleckiej, który wykradł młodą córkę swoich sąsiadów i przybywszy z nią do Warszawy, gdzie stanął w «Hotelu drezdeńskim», sprzedał ją następnie za 600 rs. do jednego z domów rozpusty. Dziewczyna wyjechała z hotelu z tą pewnością, iż ma zamieszkać u ciotki swego rzekomego narzeczonego. Sprawa jednak nie udała się, ofiara znajduje się już dziś u swych rodziców, bezecny zaś jej uwodziciel siedzi w więzieniu.

> Kronika pośmiertna. W Nowej Aleksandryi zmarł dr. Ksawery Pasitewicz, autor kilku prac specjalnych, z których ważniejsze: «O nosaciznie», «O wrzodach na goleni», «O skuteczności kamfory w czarnej krociole». Zmarły liczył lat 55. Studya lekarskie odbywał w Kijowie, doktoryzował się następnie w Warszawie. Zakończył żywot Bruno Zawadzki, archiwista zbiorów książąt Radziwiłłów w Nieświeżu.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Sprawozdanie konsula w Galatzu. Nowe postępy protekcyjizmu. Zjazd ekonomistów polskich.

Bardzo na czasie wobec projektowanego przez nasze sfery przemysłowe pokojowego podboju państw naddunajskich ukazało się urzędowe sprawozdanie rosyjskiego konsula jeneralnego w Galatzu. Z pomienionego sprawozdania dowiadujemy się przedewszystkiem, że rząd rumuński okazuje wybitną dążność do wytworzenia przemysłu krajowego. Pewne gałęzie wytwórczości zostały przez rząd zmonopolizowane, dla innych uchwalono ważne rozporządzenia w duchu ścisłego unarodowienia przemysłu. Wedle rzyeczonych uchwał każde przedsiębiorstwo, wytwarzające nie mniej jak za 50 tys. franków i zatrudniające przynajmniej 30 robotników (z których 2/3 obowiązkowo powinny być krajowcami), otrzy-

nie bezpłatnie 5 hektarów gruntu, wolnem jest w ciągu lat 16 od wszelkich tak państwowych jak i komunalnych podatków, nadto korzysta z prawa sprowadzania z zagranicy potrzebnych w produkcji maszyn bez opłaty cła, znizonych kosztów transportu na kolejach rumuńskich i pierwszeństwa w dostawach rządowych. Każdy założyciel szkoły rzemieślniczej w Rumunji otrzymuje subdyum rządowe, a na wzniesienie gmachu stałej wystawy wyrobów narodowych przeznaczono 2 miliony franków. Są to wszystkie uchwały, które skutecznie do osiągnięcia celu zamierzonego przyczynić się mogą.

Dla ochrony zaś tego stwarzanego przemyśłu rząd rumuński zawarł cały szereg konwencji handlowych, w których doprawdy trudno się dopatrzeć szczególnych widoków powodzenia dla naszych wyrobów, zwłaszcza gdy Anglja i Niemcy korzystają z pewnych, nieprzyznanych Rosji przywilejów. Rosya zaś została zrównana ze Szwajcaryą i Francją. Z załączonej przy sprawozdaniu konsula tablicy okazuje się, że do roku 1886 państwo rosyjskie zajmowało 6-te miejsce pod względem sumy obrotów handlowych z Rumunją, wartość których nie przynosiła 3% ogólnej sumy. Bilans handlowy nadto był korzystniejszym dla Rumunji, eksport której o 4 miliony franków przewyższał wartość przywozu rosyjskiego. Korzyść ta wszakże jest tylko pozorna, ponieważ Rumunja prowadzi znaczny handel tranzytowy przez Odesę i część swego zboża tą drogą eksportuje. Właściwie więc można przypuścić, iż wartość przywozu i eksportu z Rosji do Rumunji wzajemnie się równoważą. Z wykazu szczegółowego towarów widzimy, że najważniejszą pozycją handlu z Rumunją są materiały spożywcze i nafta. Wartość wywożonych wyrobów nie dochodzi nawet do miliona franków, podczas gdy ta sama pozycja w wykazach niemieckich przewyższa 40 mil. Nafta przy nowej taryfie celnej, zdaniem urzędowego sprawozdawcy, nie ma widoków powodzenia, natomiast może się rozwinąć wywóz cukru, jeżeli producenci rosyjscy zastosują się do usposobień i gustu odbiorców, przekładających mięki cukier nad twarzą rafinadę. Co się zaś tyczy proklamowanego wywozu wyrobów bawełnianych i tkanin wogóle, to jeszcze napotykamy w sprawozdaniu konsula wzmiankę o usilnych staraniach agentów przemysłowców centralnych. Oto streszczony obraz przyszłego placu boju dla naszego kapitalizmu, placu, z którego mamy wypędzać anglików, Niemców i wreszcie samych protegowanych przez rząd rumuń. Zaiste, jakiegokolwiek mielibyśmy przekonanie o potędze współzawodnictwa naszego przemysłu, dość trudno w powodzenie ostateczne uwierzyć. Mogą się zdarzać pojedynczym przedsiębiorcom korzystne interesy, ale od tego do zdobycia stałego rynku odbytu w Rumunji dla naszych wyrobów zbyt daleko.

Ze mała Rumunja stara się trzymać zasad protekcyjizmu, jest to tylko naturalnym objawem ogarniającego całą Europę prądu. W tych dniach angielski «Cobden-Club» obchodził swoją uroczystość doroczną, a nigdy podobno nie przypadała ona w czasach tak niezgodnych z duchem zasad rzeczoności klubu. Projekty zmiany taryfy celnej w Rosji, przychylnie przyjęte przez rząd niemiecki petycji sfer handlowych z Prus zachodnich, domagającej się nowych cel na zboże, blizkie obrady nad ocenieniem owsa w parlamencie francuzkim,—oto cały szereg nowych postępów protekcyjizmu. Zwrócenie się ostrza rzeczoności przeciwko naszemu rolnictwu z konieczności nasuwa kwestyę, o ile całokształt protekcyjnej polityki, przyjętej przez całą Europę, okazuje się korzystnym ze stanowiska naszej ekonomji narodowej. Dotychczas społeczeństwo i prasa polska widziało jedynie korzystne strony wysokich cel, to też protekcyjizm miał u nas wielu wolnych i niepowołanych obrońców; obecnie poczynamy uczuwać i skutki ujemne, co z konieczności do zasadniczego rozstraszania faktów i teoryj doprowadzić winno. Zapewne, na politykę ekonomiczną rządów nie wpływamy, dotykalnych korzyści z takiej dyktandy zasadniczej przewidywać nie można, ale uświadomienie sobie warunków otaczających

i teoretyczne przynajmniej uzasadnienie dezcyderatów ekonomicznych społeczeństwa polskiego jest nietylko potrzebne, ale niemal obowiązujące.

To też spodziewaliśmy się, że zasadnicza kwestya protekcyjizmu wogóle i protekcyjizmu w stosunku do całokształtu interesów ekonomicznych społeczeństwa naszego będzie poruszona na zjeździe ekonomistów polskich w Krakowie. Tymczasem to, o czym się ze sprawozdania sekretarza rzeczoności zjazdu dowiadujemy, zupełnie powyższym oczekiwaniom nieodpowiada. Oprócz d-ra Skarżyńskiego, referat którego (przynajmniej sądząc z tytułu) o reformie kredytu ziemskiego dotyczy kwestyi ważnej i zasadniczej, zresztą na zjeździe poruszane będą tematy, nie przeczymy, interesujące, ale takie, które do uświadomienia społecznych celów i widoków bynajmniej się nie przyczynią. Jestto doprawdy objaw charakterystyczny, iż u nas wobec powszechnego zainteresowania się społecznego kwestyami ekonomicznymi, wobec zogniskowania niemal wszelkich aspiracyj szerszych na tem polu, program zjazdu okazał się tak pod względem kwestyj ekonomicznych ubogim. Jest to dowodem małego rozpowszechnienia u nas ekonomicznej wiedzy, albo pewnej, nader niepochebnej ospalosci.

Sam wszakże fakt względnego ubóstwa treści przyszłych obrad ekonomicznych, jest zarazem dowodem ich pożytku, a nawet niemal konieczności. Nauka gospodarstwa społecznego posuwa się u nas naprzód nie na katedrach uniwersyteckich, lecz po za niemi. Nie wchodzimy w przyczyny tego bezwarunkowo niekorzystnego objawu, poprzestając tylko na niewątpliwem stwierdzeniu faktu. Oddawna można zauważyć pewną dążność do ugrupowania tej całej pracy nad unaradawianiem niejako ekonomji politycznej. Wyrazem tej dążności były konkursy «Gaz. Roln.», obrady Tow. przemysł. i t. p. Otóż zjazdy ekonomistów przedstawiają najlepszą i najwłaściwszą formę ku zorganizowaniu rozstrzelonych usiłowań. Z tego stanowiska winniśmy nader przychylnie na zamierzony zjazd się zapatrywać. Gdyby zaś jeszcze ów zjazd doprowadził do założenia Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie, uważalibyśmy to za poważną zdobycz naukową i niemal dla społeczeństwa nabytek.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze.

Nieurodzaje w roku zeszłym i zaprzeszłym, tudzież wogóle trudne położenie własności większej w prowincjach południowo-zachodnich, ujemnie oddziaływały na losy jedyne u nas Towarzystwa rolnicze. Kilkoletnia pomyślna działalność Towarzystwa, zainteresowanie się naszych rolników losem instytucji, starającej się za pomocą wystaw, konkursów, debat oddziaływać na rozwój krajowej gospodarki—ustaly. Apatya owładnęła większością członków Towarzystwa, z liczby przeszło 400 członków zaledwie połowa opłaca swe roczne składki, walne zgromadzenia są nieliczne; trzeba obawiać się, iż pożyteczna instytucya zmuszona będzie zwinąć swą działalność na czas pewien, lub też z braku środków zupełnie się zlikwidować. Czy rzeczywiście wszakże usprawiedliwioną jest apatya członków Towarzystwa rolnicze? Pierwotny rozwój kijowskiego Towarzystwa rolnicze odznaczał się gorączkową chęcią wszechstronnego udoskonalenia naszych gospodarstw i stosunków ekonomicznych. By się przekonać o tem, dość było przysłuchać się na pierwszych walnych zgromadzeniach debatom członków Towarzystwa; kwestye wystaw, konkursów, spółek rolniczych, wzajemnych ubezpieczeń, kredytu, płodozmianów, taryf kolejowych etc., wszystko to było przedmiotem rozpraw niewyczerpanych. Przypadać trzeba bezstronnie, że przez Towarzystwa ks. Repnin umiał skorzystać z tak dobrych chęci członków i przy pomocy rady zawiadowczej urządził biuro informacyjne z biblioteką i czytelnią pism peryodycznych rolniczych, biuro komisowe dla kupna i sprzedaży nasion ze stacyą oceny takowych, wydawnictwo własnego peryodycznego pisma «Ziemledzieje», wystawę rolniczą w 1883 r., konkursy niektórych narzędzi i machin rolniczych, jakoto: konkurs młynów, wialni i innych przyrządów do oczyszczania nasion, konkurs narzędzi do mechanicznej uprawy buraków, trzy wystawy nasion i wiele jeszcze pomniejszych kwestyj z korzyścią dla rolników załatwił. Trzeba również wspom-

nieć, że na zgromadzeniach walnych wygłoszono wiele poważnych referatów, dotyczących np. naszego handlu zbożowego, ubezpieczeń od ognia i zarazy bydła, zakładania pól doświadczalnych i t. p. Wszystko to razem wzięte świadczy, iż kijowskie Towarzystwo rolnicze nie drzemało. Zapewne można byłoby uczynić więcej, lecz i to co działo się wywarło wpływ wielce dodatni. Ze wiele kwestyj opracowanych sumiennie i poważnie, jak naprzykład kwestya wzajemnego ubezpieczenia od ognia, pomimo doskonale ułożonego statutu, nie została zatwierdzoną przez stosowne władze, trzeba to przypisać warunkom lokalnym. Przedewszystkiem było pewne zaniedbanie ze strony osób zainteresowanych w popieraniu kwestyi, a natomiast wpłynęła ujemnie gorliwa opozycja istniejących Towarzystw assekuracyjnych. Pojedyncze wszakże niepowodzenia ogółu członków do działalności całej pożytecznej instytucji nie powinny być zrażać. Tymczasem jak wyżej wspomniałem, członkowie Towarzystwa przestają płacić składki, nie uczęszczają na walne zgromadzenia, a w kwestyach praktycznej działalności składają wszystko na barki rady zawiadowczej. Najlepsze chęci rady nie mogą być urzeczywistnione bez współdziałania reszty członków i bez środków materialnych. Nadto, opracowanie kwestyj specjalnych zależy od dobrych chęci członków Towarzystwa, gdyż rada zawiadowcza ma charakter administracyjny. W tych więc warunkach, to jest bez czynnego współdziałania członków, kijowskie Towarzystwo rolnicze nie może istnieć i rozwijać się. Ze jednak należy podtrzymać upadającą instytucyę, to sądzą, żadnej kwestyi nie ulega. Przedewszystkiem kijowskie Tow. roln., jako nigdy nie przekraczające granic swej działalności, antypatycznym być dla ogółu obywateli polskich nie może. W zakresie zaś rolnictwa leży przed nami jeszcze szerokie pole ulepszeń gospodarstw naszych, powiększenia dochodów ziemi, wzajemnej pomocy, wszelkich doświadczeń, słowem dodatnia działalność cywilizacyjna.

Kazimierz Konopacki.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Znowu bez żadnych wyraźnych powodów giełda berlińska obniżyła notowanie rubli o 1/10. Na tutejszej giełdzie nie naśladowano wszakże przykładu berlińskiego i dzięki obfitej podaży trasowań z zagranicy, kurs utrzymał się na zeszłotygodniowym poziomie. Papiery publiczne wogóle, pomimo usiłowań drobnych spekulantów, poszły w górę. Zwyczajka ta była powszechną. Pewne zdziwienie w sferach giełdowych wywołał brak w ostatnich bilansach banku państwowego zaliczonych na fundusz zamiany 40 milionów. Ostatecznie na giełdzie powtarzano pogłoskę, iż rząd ministerstwa skarbu zamierza przelew tej sumy dokonać publicznie, w obecności przedstawicieli kupiectwa i sfer finansowych.

Wogóle w dniu 29 lipca (10 sierpnia) na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 46 kop., marki 56, franka 45, guldena 91 1/2. Półimperyala po 9,36, rubel srebrny po 1,29, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55.

Papiery państwowe:		Rs.
Poż. prem. I em.	263 1/2	Listy zast.: b. wil. z. 102 1/2
II	251 1/2	kijowsk. 102 1/2
Renta złota	193	besarab. 102 1/2
Poż. wśch. I em.	99 1/2	chark. 102
II	99 1/2	mosk. . . 102 1/2
III	99 1/2	Akc. bb.: dysk. w Pet. 790
Konsole kolejowe	—	ruskiego . . 325
Listy zast. ban. włoc. 102 1/2	—	międsynar. 530
Kupony celne	9.09	ziemak. wil. 490
Bilety bankowe	99 1/2	hand. wars. 843
		Akcyje kol.: główne . 270
		poł. zach. 105
		nadwiśl. 110
		iwangr. . . —
		teresp. . . —
Papiery prywatne:		Rs.
Obligacyem. Petersb.	95 1/2	

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Stan zastoju i oczekiwania na rezultat zniw nie zmienił się od zeszłego tygodnia. Na rynku zbożowym ceny dawniejsze, ceny zaś tegorocznego ziarna jeszcze się nie ukształtowały. Z Ameryki donoszą o niepomyślnych widokach urodzaju, zmieniłoby to stan rynku, ale z tego co dotychczas ogłaszano w urzędowych sprawozdaniach o stanie zbiorów amerykańskich, wnosić trzeba, iż powyższa pogłoska jest tylko bezzasadnym manewrem spekulacyjnym. Ceny cukru na rynku warszawskim uległy niższości, na kijowskim snad natomiast pewne ożywienie, w Petersburgu Kenig podniósł ceny rafinady o 10 kop. na pudzie. Len i siemię lniane na rynkach nadbałtyckich dość ospale, zlecań z zagranicy nie było, ceny za pud 1,48—1,50 kop., przedsiwo bark. 47—46 rubli. Okowita w Warszawie spada skutkiem wzmocnionych dowozów, na miarodajnym dla Rosji rynku moskiewskim ceny dystylata wahają się od 85—1,10; wogóle stan nieokreślony.

Rynek towarowy.	Za pud w kopniakach kredytowych.			
	Zyto.	Owies.	Jęczmień	Pszonica.
Warsz.	75	67	—	wybor... 134 średnia... — ordynar... — mięka... 100 girka... 100 sandom... 105
Odesa	65	65	60.	wybor... 125 mieszana —
Libawa	67	58	72	—
Ryga	70	62	72	—
Petersb.	72	62	75	saksonka 117 samarka... 90 kubanka... — saksonka 100 samarka... — saksonka 145
Rybińsk	56	46	53	ozima... 132 girka... —
Londyn	—	—	81	biała... — pstra... — czerwona... — biała... — pstra... — ozima... 120
Gdańsk	—	—	—	mięka... 143 twarda... — girka... —
Królew.	73	—	—	—
Marsylja	—	—	—	—
Genua	—	—	—	—
New York	—	—	—	102

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada	78% Tr.	—
Warszawa	392	470	814	—
Kijów	375	—	—	—
Moskwa	420	500	(100%)110	—
Petersburg	440	520	—	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Ogłoszone w tych dniach sprawozdanie urzędowe o handlu zbożowym z Francją za pierwsze półrocze r. b., wykazuje absolutny wzrost eksportu pszenicy w porównaniu z 1886 r. (z 826 t. kwintalów na 881 tys. kw.); w stosunku wszakże do ogólnej cyfry francuskiego handlu zbożowego, przywóz rosyjski spadł z 38% na 19%. W r. b. Francja potrzebowała pszenicy znacznie więcej, wazakże czy to nieurodzaj zeszłoroczny, czy inne przyczyny, nie pozwoliły skutecznie w miarę zapotrzebowania eksportu rosyjskiego rozwinąć. Ceny pszenicy podniosły się o 28 kop. na pudzie, ceny innych gatunków zboża, zwłaszcza owsa, spadły.

□ O przebiegu żniw w Królestwie donosi „Gazeta Roln.”, iż, pomimo sprzyjającej pogody, postępują dosyć opieszale. W okolicy Warszawy, gdzie roboty prowadzą się akurtniej niż w dalszych stronach kraju, włościanie jeszcze wstrzymują się ze zbiorami pszenicy, której zresztą mają niewiele. Nawet po większych gospodarstwach wielu jeszcze nie zabrało się do pszenicy, nawet po dokonaniu sprzącej żyta. Utrzymują, że pszenica niedość dostała, dojrzewa bardzo niejednostajnie, tak że na jednym łanie, obok zupełnie złotych kłosów spotykają kawałki napół zielone. Na wyżynie Ś.-Krzyżkiej, gdzie grunty przeważnie są powatowe, dopiero w tych dniach zaczęto żniwa. W Kaliskiem, Kujawach, Płockiem, Krakowskiem, na Powiślu, Sandomierskiem i Lubelskiem, na gruntach ciepłych lub dobrze nawożonych, oziminy wyglądają pięknie; namotność zdaje się mniejszą niż w r. z. ale za to obfitość słomy. Co do jarzyn, to zgodne z różnymi stron doniesienia zapewniają, że zbiór tegoroczny *mutatis mutandis* jest tak obiecujący, że do najlepszych, jak pamięć sięga, zaliczonym być może. W niektórych gospodarstwach, gdzie już

zabrano się do jęczmienia, znajdują istotnie, że kłosa są i duże i pełne. Owies ma być jeszcze lepszym niż jęczmień.

□ W min. dobr państwa rozpoczęciem zostało opracowanie nowych przepisów, dotyczących gospodarstwa leśnego w ogólności, głównie zaś porębów w lasach skarbowych i prywatnych. Nowe przepisy, po wykończeniu ich, będą musiały przejść przez radę państwa.

□ Z Podola donoszą do „Gaz. Roln.”, że ceny majątków ziemskich, już spadające od lat kilku, po ostatnim ukazie o cudzoziemcach, jeszcze bardziej spadły. Dobra Załucze i Winniki 2,812 m. r. sprzedano po 105 rs. morg. Krymeczany i Smotryczówkę 1,679 m. r. po 108 rs., Cyganówkę 520 m. r. po 88. Nadmienić wypada, że majątki te leżą w najwyższej i najgęściej zaludnionej okolicy Podola, gdzie ziemia jest najdroższą. W okolicy Kamieńca podolskiego, około 50 większych majątków należy do podanych austriackich, zostających pod podwójnym rygozem ukazu 26 marca i przepisów z r. 1865 i 1885 o własności osób pochodzenia polskiego.

□ W wielu guberniach mają być ustanowieni specyjni inspektorowie weterynaryjni, na których ciążyć ma obowiązek doglądania, aby gospodarze wiejscy, zajmujący się hodowlą bydła, prowadzili ją o ile możności racjonalnie. Cel ustanowienia nowych urzędników—usunięcie przyczyn chorób zaraźliwych, które wyniszczają bydło.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± „Kur. Warsz. donosi, że jeden z największych browarów miejscowych otrzymał niedawno z Warszawy zamówienie na stałą dostawę znacznej ilości piwa. Ponieważ zaś taryfy dróg żel. niemieckich są dla piwa bardzo wysokie, przeto zarząd dr. żel. warszawsko-bydgoskiej zaproponował obniżenie takowych.

± We Lwowie zaczęło wychodzić pismo specjalne zajętę sprawami gorzelnictwa i piwowarstwa p. t. „Gorzelnik”.

Przemysł i Handel.

△ W tych dniach wyszło urzędowe sprawozdanie o przemyśle górnym w państwie rosyjskiem za rok 1885. Złota wogóle wydobyto 2,015 pudów, mniej o 162 pudy niż w 1884; zmniejszenie się to jest następstwem odkrycia piasków zawierających złoto na terytorium chińskiem, dokąd też wielu robotników się udalo. Srebra otrzymano 683 pudów, o 44 pudy więcej niż w r. 1884; cynku, którego produkcja skoncentrowana jest w gub. piotrowskiej, wydobyto 279 tys. pud.; z tego fabryka Emma, von Kramsty w Sosnowicach przetworzyła 198 tys. pud. blachy cynkowej. Wogóle nadmienić należy, że sprawozdania departamentu górnego mocno się opóźniają, nie naśladując ani departamentu rolniczego, ani celnego, który już ogłosił sprawozdania zupełne za rok 1886.

△ Wedle informacji „Światu”, grupa fabrykantów moskiewskich, którzy zawiązali stosunki handlowe z rynkami środkowo-azyatyckimi, wystąpiła do rządu z prośbą o przeprowadzenie kolei władzkaukasko-piotrowskiej, która jedynie tylko może zapewnić im pewne korzyści w konkurencji z fabrykantami łódzkimi. Podobno starania fabrykantów znalazły pomoc w kilku oddziałach Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Komunikacje.

— Rada ministerstwa komunikacji ostatecznie zatwierdziła projekt regulacji koryta Dniepru na całej przestrzeni od ujścia Dżisny do mostu kolejowego w Kijowie. Kosztorys robót obliczonym został na 450,000 rs., z których 150,000 asygnowano na rok bieżący. W ten sposób kraj zachodni uzyska niezadługo nową i ważną linię komunikacyjną.

— Budowa dr. żel. środkowo-azyatyckiej od Czardżui na Bucharę i Samarkand prowadzi się dalej i wkrótce otwartym zostanie nowy dystans. Pod względem technicznym droga ta będzie miała pewną osobliwość: zamiast mostu przez Amu-Daryę zamierzonym zostało pobudowanie promu, który będzie przewoził pociągi, jak to praktykuje się już w Ameryce.

— Dyrektor generalny rosyjskich dróg żelaznych południowo-zachodnich p. Witte przybył do Wiednia. Przyjazd ten znajduje się w związku z ważnymi zmianami taryfowymi.

Finansow. i.

□ Z ogłoszonego w tych dniach bilansu kijowskiego banku ziemskiego okazuje się, że suma pożyczek udzielonych na zastaw nieruchomości ziemskich wynosi 36,018,732 rs., suma zaległych opłat 1,803,677 rs., z tego wszakże 1,349,184 korzystała z ulg przewidzianych w ustawie, właściwie zatem suma zaległości nie przenosi 454 tys.

□ Rząd przyznał centralnemu bankowi ziemskiemu wypłatę 6,663,861 rs., należnych w moc umowy z 1879 r., jako uzupełnienie kapitału zakładowego i kompensatę strat kursowych, które bank ów, założony w celu zachęty kapitałów zagranicznych do lokacji w nieruchomościach ziemskich w Rosyi, na zniżonym kursie swoich listów zastawnych poniósł. Zarazem ministerstwo skarbu słożyło z siebie odpowiedzialność za dalsze losy banku.

DONIESIENIA.

CZŁOWIEK lat średnich.

który zajmował się gospodarstwem i robotami mierzniczymi, poszukuje zajęcia. Przyjmie jakiegokolwiek, byle żyć. Adres: Jan Leszczyński, Fontanka. Uszczow per., № 125—15, m. 8.

Zarząd instytutu panien polskich w Paryżu („Hôtel Lambert”) nie będąc w możności odpisywać zbyt licznie zgłaszającym się kandydatkom z kraju, podaje niniejszem do wiadomości tychże, iż z powodu zajęcia wszystkich miejsc wolnych przez uczennice spośród córek emigrantów, dla których głównie ten zakład istnieje, zawieszają się na czas dłuższy przyjmowanie doń uczennic krajowych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Stasz. w Knyssynie. Ceny nasze na rynkach zagranicznych notowane są *transito*, t. j. nie licząc kosztów przewozu i cła, na zasadzie wykazów kantoru zbożowego tegoż samego Teschendorffa, a zatem jeżeli sz. pan przy naszym notowaniu 71 k. za pud w Królewcu otrzymał tyleż, to tylko potwierdza ścisłość naszych informacji.

P. E. S. w Wojt. Ziemia uważana jest za rodzaj wielkiego magnesu i bieguny jej są różnoimienne co do magnetyzmu, przeto zawsze a więc i po przebyciu równika N igła magnesowa będzie się zwracać ku północy (± kąt deklinacji danego punktu), a S ku południowi.

P. X. Z. w Petersburgu. List prof. Wojsława był odpowiedzią na zapytanie jednego z naszych współpracowników. Stanowisko pr. Wojsława dostatecznie zabezpiecza go od wszystkich posądzeń o reklamę, która zresztą nigdy na szpaltach „Kraju” miejsca znaleźć by nie mogła.

K. S.—ko. P—mu w Winnicy. Nie możemy odpowiedzieć sz. panu drogą wskazaną, prosimy przeto o przysłanie swego adresu, poczem odpowiemy listownie natychmiast.

H. S. Upraszamy o nadesłanie dla redakcyi piśma naszego gazet z zeszłego stulecia, wymienionych w liście pańskim. Należność niezwłocznie po otrzymaniu przesyłki uiszczoną zostanie.

K. D. w Warsz., J. D., Wł. K., H. K. w P. Z uprzejmie nadesłanych prac skorzystać nie możemy. Rękopisy do zwrotu.

Z. Mrocz. w D. Pracę pańską przestaliśmy w dniu 20 b. m. redakcyi „Wędrowca” w Warszawie (Włodzimierska, 1).

St. Tr. w W. Minister dworu hr. Woroncowa Daszkow powrócił do Petersburga; donosiliśmy o tem w N-rze 28.

Marya Aniela del Cossi. Zamieścić nie możemy.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na śądanie wysyłają się szczerogłowe cenniki. (413-52)

Biurow Komisowe Nauzycielskie
A. LEWISKIEGO
Ziemia ul. 42, róg Próbczej,
z osobnym oddziałem Stręgoni, na do lokacji: Nauzycieli, Nauzycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządowców kanczyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelników, Mechaników, Ogrodników, Gospodarzy, Panny służące, Kucharzy i t. p. umiarkowaną stałą. (B 5124-48)

Zakład Lecznicy
GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO
dokt. med., lek. ord. szp. Kalicki
dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolesława Sadowaja, № 78, k. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. (322-12)

MARYA MATUSZEWSKA
Przełożona Pensyi żeńskiej przy ul. Leszna № 28 w Warszawie, zawiadamia, że zapis uczennie przychodzących i pensyonarek na warunkach przystępnych, odbywa się codziennie od 9 do 4-aj. (B 5890-8)

WILNO
GRAND-HOTEL
POENANSKI
(Administracja wznowiona)
60 numerów od 50 k. z gościami i opłat, do 3 ra. i wyżej. Pojazdy na banko i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (3-22-20)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1887 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	329,583 65	37,323 12	366,906 77
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	1,759 41	727,023 87	728,883 28
2) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	— —
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	7,463,293 99	813,853 88	8,277,147 87
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	56,236 02	13,454 75	69,690 77
Skup soln-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	8,431 40	8,431 40
2) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	955,913 65	— —	955,913 65
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	542,585 —	507,800 77	1,050,385 77
2) ndz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,364,409 18	1,804,439 35	3,168,848 53
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	323,547 20	— —	323,547 20
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w zastab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	3,523 29	82,726 08	3,605,955 37
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	329,893 15	1,118,650 81	1,448,543 96
2) listy zast. i obl. hipotecznie zabezp.	1,322,616 05	146,408 79	1,469,024 84
3) ndz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hipotecznie zabezp.	33,598 53	50,743 25	84,341 78
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	48,759 11	78,430 55	127,189 66
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	18,396 78	2,000 —	20,396 78
β) na rachunkach bież. u korespond.	181,624 92	123,420 58	305,045 50
γ) towarami	782,332 50	3,484 43	785,816 93
δ) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,145,279 93	80,000 —	1,225,279 93
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	322,889 28	702,402 40	1,025,291 68
c) kredyty na blanco	133,423 10	210,532 64	343,955 74
2) Pozost. narach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	— —	— —	— —
β) na rachunkach bież. u korespond.	439,092 30	465,991 81	905,084 11
b) weksle do zainkasow. u koresp.	251,175 15	41,115 86	292,290 01
Rachunek z oddziałem Banku	912,723 04	— —	912,723 04
Weksle protestowane	12,235 —	— —	12,235 —
Wydatki bieżące: z r. 1886	60,820 95	41,455 15	102,276 10
z r. 1887	— —	— —	— —
Wydatki zwrotne	4,672 70	9,406 99	14,079 69
Koszty organizacyi	808 33	1,346 01	2,154 34
Nieruchomość	145,937 63	— —	145,937 63
Rachunki przechodnie	228,458 30	78,385 44	306,843 74
	19,365,588 14	7,143,927 93	26,509,516 07
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,035,840 02	— —	1,035,840 02
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,258,546 31	729,987 81	2,000,000 —
b) za 7-dn. wypow.	2,143,671 09	603,762 97	2,747,434 06
2) bezterminowe	131,515 —	— —	131,515 —
3) terminowe	1,770,303 61	— —	1,770,303 61
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	4,926,842 66	1,950,212 66	6,877,055 32
b) weksle do inkasy	344,131 74	208,959 24	553,090 98
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	577,237 46	451,686 24	1,028,923 70
Rachunek z oddziałem Banku	— —	912,723 04	912,723 04
Traty przez Bank akceptowane	— —	153,562 79	153,562 79
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	14,623 —	— —	14,623 —
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	1,692 41	562 62	2,255 03
Procenty i komis z r. 1886	309,159 04	105,008 99	414,168 03
z r. 1887	— —	— —	— —
Rachunki przechodnie	852,025 80	27,461 57	879,487 37
	19,365,588 14	7,143,927 93	26,509,516 07
Weksle do inkasy	6,951 70	537 33	7,489 03
Towary w komis oddane	1,418,608 —	50,081 62	1,468,689 62

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,414,711 k. 56; w Petersburgu rs. 1,726,800 k. 12.

ZARZĄD BANKU ZIEMSKIEGO w Kijowie

podaje do ogólnej wiadomości, że poczynszy od dnia 16 Maja do 15 Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacye Banku w dnie Sobotnie zostaną zawieszane. (283-14)

WILNO ZAJAZD PUZYNY

powoznicznie sznury. Numery tania. Obszarne miejsca na powozy i kłania.

KONSTANCYA SWOŁYŃSKA

Przełożona Pensyi Zeńskiej IV-klas.

przy ul. Nowy-Świat № 70,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis nowo-wstępujących do jej zakładu uczennic trwa od 16 Czerwca do 25 Sierpnia codziennie (wyjąwszy dnie świąteczne) od 11 do 4 popołudniu. Lekcye rozpoczną się 1 Września. (7125-2)

MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKI I SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 237.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjnej, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić, że **GENERALNĄ AGENTURĘ i WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ** moich wyrobów na **Królestwo Polskie** powierzyłem domowi handlowemu:

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa Nr. 4

i upraszam łaskawych nabywców o zwracanie się z zamówieniami do tych Panów.

Plagwitz pod Lipskiem 1 Sierpnia 1887.

(R 7462-6)

Rud. Sack.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy uznane pow-szechnie **ZA NAJLEPSZE WYROBY FABRYKI:**

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

jakoto:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące
» dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże dwu, trzyskibowe, do wyorywania kartofli i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE OD I DO 3 METR. SZEROKIE

oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

Zwracamy uwagę, że oryginalne wyroby Sack'a są opatrzone **MARKĄ FABRYCZNĄ.**

Wylączni Reprezentanci na Król.

Polskie

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

**Fabryka maszyn parowych,
armatur i odlewnia**

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. **Pompy parowe** i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye**: zwyczajne i amerykańskie „**Sellersa**”. **Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „**Litwinienko**” (patent). **Prasy filtrowe**, „**Krooga**” (patent). **Specyalne maszyny** dla: **Cukrowni**, **Gorzeln**, **Browarów**, **Garbarni**, **Młynów**, **Piekarn**. (R 4502-26)

**FABRY
LAKIERY
POKOSTY**

Wielki wybór farb
fabryki
W. KARPINSKI & V. LEPPERT
w Warszawie, Miodowa 37.
Cenniki franco i gratis.

**Dzieła
PUZKINA**

wydane staraniem Petersburskiego Towarzystwa literackiego, nabywać można w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz, Plac Kazanowski № 7 (za Soborem).

Cena za 7 obzernych tomów **RS. 6.**

(R 3250-10-5)

**STAN RACHUNKÓW
RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.
PO DZIEŃ 31 MAJA 1887 ROKU.**

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
STAN CZYNNY.			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	418,364 33	249,427 87	667,792 20
1. Rachunki bieżące:			
2. W Banku państwa	2,048,887 50	—	2,048,887 50
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	2,396,485 81	1,596,637 46	3,993,123 27
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	15,000 —	—	15,000 —
Weksle protestowane	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1. Papierów państw. i			
przez rząd gwarant.	1,246,479 55	—	1,246,479 55
2. Udz., akc., obl. i list.			
z. przez rz. niegw.	5,305,849 83	—	5,305,849 83
3. Towarów	—	—	—
	6,552,329 38	—	6,552,329 38
Należące do Banku złoto i srebro	24,571 04	—	24,571 04
Kupony metaliczne	3,125 39	—	3,125 39
I. Papier. publ. należące do Banku:			
1. Pań. i p. rz. niegw.	7,228,859 66	—	7,228,859 66
2. Udz., akc., obl. i list.			
za. przez rząd niegw.	56,051 50	—	56,051 50
	7,284,911 16	47,737 34	7,332,648 50
Należ. do Banku traty i weksle na			
domy zagraniczne	1,627,163 89	44,861 29	1,672,025 18
Weksle protestowane	—	—	—
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunk. (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papier. gwarant.	5,492,815 26	331,129 79	5,823,945 05
Niegwarantowan.	5,559,960 31	3,447,603 84	9,007,564 15
Towarami	—	—	—
Wekslami	366,689 24	—	366,689 24
Zobowiąz. handl.	4,586,968 40	424,514 92	5,011,483 32
	16,006,483 21	—	16,006,483 21
Kredyty blank.	3,284,474 35	3,149,436 84	6,433,911 19
Kredyty remburs.	—	368,738 04	368,738 04
	19,290,907 56	—	19,290,907 56
II. Na rach. ban. (nostro):			
Do dys. ban. 361,499 58	361,499 58	37,462 54	398,962 12
Wek. u kor. 55,268 25	55,268 25	—	55,268 25
	416,767 83	—	416,767 83
	19,707,675 39	—	19,707,675 39
Rach. banku w lond. jego agencji	—	3,350,106 87	3,350,106 87
Wydatki bieżące 1886 r.	105,756 30	25,000 —	130,756 30
1887 r.	—	—	—
Organizacja i urządzenie	4,016 48	4,000 —	8,016 48
Sumy przechodnie	347,092 70	37,904 71	384,997 41
Podatek procentowy	—	—	—
Ruchomość banku	177,077 80	—	177,077 80
	40,712,457 17	13,114,561 51	53,827,018 68

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	1,686,033 90	—	1,686,033 90
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	3,193,134 18	—	3,193,134 18
2. Warunkowe	5,025,175 72	—	5,025,175 72
	8,218,309 90	—	8,218,309 90
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor.	6,530,876 77	1,191,406 84	7,722,283 61
b) Weksle w komis.	135,278 53	39,178 25	174,456 78
	6,666,155 30	—	6,666,155 30
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum. nal. się mod Ban.	134,749 88	903 71	135,653 59
	6,800,905 18	—	6,800,905 18
Agencja Banku w Londynie	3,350,106 87	—	3,350,106 87
Akceptowane traty	10,000 —	11,821,876 71	11,831,876 71
Niewypłacona na akcje dywidenda	74,901 90	—	74,901 90
Otrzymane proc. i komis. za 1886 r.	498,725 —	50,000 —	548,725 —
1887 r.	2,082 26	—	2,082 26
Sumy przechodnie	71,392 16	11,196 —	82,588 16
Weksle w komis.	135,278 53	—	135,278 53
	40,712,457 17	13,114,561 51	53,827,018 68

* W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 6,242,238 k. 18
 ** W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,145,880 k. —

Podaję do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-jej klasy** założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii. Zapis uczennic tak pensjonarek jak przychodniczek zaczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-jej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

Aniela Hoene

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

(R 6671-10)
 Dnia 11 (23) Lipca r. b. w przejeździe koleją żel. z Landwarowa do Warszawy, zgubiono skórzany tłomok, w którym oprócz czarnego ubrania i bielizny, znajdował się weksel na rs. 1,800, wydany przez Gurczyńską na imię Kowalewskiego, i wdowi bilet, wydany na imię Weroniki Poczopowicz, oraz inne papiery i dokumenty, które dla znalazcy nie mają i nie mogą mieć żadnej wartości, albowiem ostrzeżenia gdzie należy porobione zostały. Łaskawy znalazca zechce zatrzymać sobie tłomok z rzeczami, zaś papiery i dokumenty zwrócić na ulicę Włodzimierską, № 9 w Warszawie, na ręce szwajcara Michała.

(R 7256-2)

E. BUSZCZYŃSKI & M. ŁAZYŃSKI

Zakład Hodowli Nasion Burakowych, Zbożowych i Pastewnych w Niemierczu.

Stacje: meteorologiczna, chemiczna, doświadczalna i oceny nasion.

Polecamy do siewu jako wypróbowanej i uznanej dobroci następujące nasiona ozime naszej hodowli:

Żyto probstejskie, cena za pud bez worka Rs. 2
 szampańskie, 1 50
 Pszenicę Banatkę, 2 50

Ceny loco st. Zmerynka.

(R6353-12)

Stacja kol. żel. Zmerynka. Poczta i telegraf: Mohylów podolski.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą

D^{RA} T. HEINRICH

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi i broszury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1887 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	1,544,455 32	176,096 15	1,720,551 47
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	4,032,132 20	830,000 —	4,862,132 20
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołzsko-kamskim han. banku	3,947 41	—	3,947 41
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,056,411 52	2,077,639 87	6,134,051 39
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	54,637 58	—	54,637 58
Skup sola-weksli z ubez. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,003,748 72	2,552,028 92	10,555,777 64
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	6,098,208 90	60,545 —	6,158,753 90
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	12,803 67	—	12,803 67
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	6,487,753 38	51,503 52	6,539,256 90
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	219,132 37	273,338 15	492,470 52
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	513,096 23	—	513,096 23
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	6,508,352 08	64,946 39	6,573,298 47
niegwarantowanymi	4,413,107 33	142,257 43	4,555,364 76
Towarami	74,013 50	—	74,013 50
Zobowiązaniem handlowymi	2,307,210 94	—	2,307,210 94
Kredyty blankowe	1,065,874 73	217,478 03	1,283,352 76
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	2,420,198 44	313,497 38	2,733,695 82
Weksle u korespondentów	38,767 42	111,596 32	150,363 74
Rachunek zarządu z filją	—	473,952 45	473,952 45
Weksle protestowane	—	—	—
Zastawy	13,610 —	—	13,610 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1886 r.	149,289 31	45,261 48	194,550 79
w roku 1887	—	—	—
Wydatki do zwrotu	12,303 10	638 95	12,942 05
Posiadłości nieruchome	291,951 01	—	291,951 01
Sumy przechodnie	61,274 35	—	61,274 35
	48,382,279 46	7,689,947 84	56,072,226 80
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,233,777 98	—	2,233,777 98
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	17,652,723 75	4,240,620 68	21,893,344 43
Bez terminu	543,307 —	157,500 —	700,807 —
Terminowe	1,567,681 55	781,100 —	2,348,781 55
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	9,720,664 77	1,821,765 59	11,542,430 36
Weksle w komis.	666,898 88	96,094 99	762,993 87
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	1,776,612 85	386,093 37	2,162,706 22
Rachunek banku z filją	473,952 45	—	473,952 45
Akceptowane traty	107,209 13	69,497 56	176,706 69
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1877—86	34,272 85	—	34,272 85
Przybyło za 1 półr. 1885 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzym. proc. i komisje od 1 lipca 1886	605,178 25	134,653 38	739,831 63
w roku 1887	—	—	—
Sumy przechodnie	—	2,621 77	2,621 77
	(299)	48,382,279 46	7,689,947 34

* W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 13,582,912 62 2,546,008 92 16,128,921 54

ANNA JASIEŃSKA

Przełożona pensyi żeńskiej VI-klasowej
W WARSZAWIE
przy ul. Krak.-Przedm. № 15
(Pałac Hr. St. Połockiego),

zawiadamia Szan. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1887-8 rozpocznie się dnia 20 Sierpnia; kurs zaś nauk dnia 5 Września. Egzaminu nowostępujących dnia 1, 2 i 3 Września. (R 7481-3)

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
I KARAMELKI

L. H. Pietsch & Comp.
we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, załegmieniu, chrypcie, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego kataru aż do suchot i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremianna 4. Sprzedaż w składach Tow. handl. tow. aptek.: 1) Newski pr. 27, 2) Newski pr. 47, 3) róg Litiejnego i M. Italjańskiej; u Bulkowa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmida.

(491)

Przełożona Pensyi

S. TOŁWIŃSKA

W WARSZAWIE

Chmielna 48 (róg Zielnej).

Zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek odbywa się codziennie. Wszelkie objaśnienia udzielane być mogą na miejscu lub listownie. Lekcje rozpoczyna się dnia 25 Sierpnia. (R 7406-2)

KAMIONKA NAD DNIESTREM

Własność Ks. Wittgenstejna

35 wiorst od stacyi Południowo-zachodniej kolei żelaznej «Popieluchy».

Ekonomia wynajmuje na sezon kąpielowej i wino- i kuracji—zaczynającej się 25 sierpnia—pokoje umeblowane z usługą, lub bez takowej. Cena za pokój od 10—15 rubli miesięcznie; z usługą trzy ruble więcej od każdej osoby. Zakład ma swoją kuchnię, cena obiadów przy ogólnym stole 6 rubli miesięcznie za każdą potrawę. W czasie wiotoczenia można mieć wanny z wycieczyn winogronowych. Kamionka ma ładny park, przyjemne i łagodne powietrze i malownicze okolice; w czasie kuracji winogronowej gra w parku muzyka. Blizszych informacji udziela zarząd dóbr Kamionki. Adres: Kamionka, Połockiej guberni. (239-3)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersye w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6%. Listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

LEON PILASKI

dawniej

Wasilewski & Pilaski

SKŁAD NASION I NARZĘDZI ROLNICZYCH

W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Senatorska Nr. 5,

poleca do siewu i uprasza o wczesne zamówienia.

Sztuczne nawozy z Fabryki «Silesia».

Zboża siewne zagraniczne i krajowe, zwłaszcza zboża ozime własnej produkcji, pochodzące z folwarku doświadczalnego Jakubów pod Nowo-Mińskiem, również

Wszelkie Maszyny i Narzędzia Rolnicze

wypróbowanej dobroci, pomimo podwyższenia się waluty, po cenach niezmiennych.

(R 7448-4)

Na żądanie wysyłam Cenniki bezpłatnie.

Состоявшееся 30-го Июня сего 1887 года очередное Общее Собрание акционеров Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ которомъ присутствовало 48 акционеровъ, съ правомъ за себя и по довѣренности на 1,125 голосовъ, единогласно постановило:

1) Утвердить отчетъ по эксплуатациі Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1886 годъ, согласно заключенію Ревизионной комиссиі.

2) Утвердить отчисленіе 141,051 руб. 09 коп. въ запасный капиталъ Общества, согласно § 41 Устава.

3) Утвердить распоряженія Правленія, относительно употребленія запаснаго капитала.

4) Утвердить распоряженія Правленія, о позаймствованіи изъ средствъ Пенсiонной кассы служащихъ суммы въ 400,000 руб. на постройку дома для Управленія дорогъ въ Кіевѣ.

Затѣмъ въ Члены Правленія избраны: Н. Н. Анцыферовъ и Д. А. Бенкендорфъ и въ Кандидаты: А. Н. Суцовъ, Л. А. Полонскій, А. Б. Бухъ и А. А. Ковальковъ. (300)

W VIII-klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim

M. SERWATOWSKIEJ

W KRAKOWIE,

przy ulicy Wiślniej l. 8.

Kurs nauk rozpoczyna się z dniem 1 Września b. r.

Zakład posiada na podstawie reskryptu Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 Czerwca 1887. L. 7693, prawo szkół publicznych. (R 7521-3)

Zabieranie i odwożenie uczennic ułatwia zakład.

Ogłoszenie.

Zarząd Banku Ziemskiego Kijowskiego uwiadamia Pp. dłużników, że walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów odbyte w Lutym 1887 r., zadecydowało zmniejszenie pobieranej na korzyść Banku raty o 1/4% rocznie tym z dłużników, którzy złożą deklarację, ułożoną przez wymienione walne Zgromadzenie.

Pp. dłużnicy, zyczący skorzystać ze wspomnianej ulgi, zechcą zwrócić się do Banku osobiście, lub też przysłać plenipotentę ze specjalną, do podania deklaracji, plenipotencyą. W następnym, po złożeniu deklaracji, półroczu, rata będzie zmniejszoną o 1/4% rocznie.

Forma deklaracji może być również przesłaną do miejsca zamieszkania dłużnika, po otrzymaniu od niego odnośnego zgłoszenia się, z dokładnem oznaczeniem adresu. (289-3)

Zarząd St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego podaje do powszechnej wiadomości, że: dla gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej Bank powyższy otworzył Główną Agencję w Wilnie, mianując głównym agentem Banku obywatela ziemskiego Michała Fedorowicza Klatco. Osoby, pragnące zastawić swoje majątki nieruchomości, zarówno ziemskie jak i miejskie, położone w trzech powyżej wskazanych guberniach, zechcą się zwracać, bez pośrednictwa osób trzecich, albo wprost do Zarządu Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego w Petersburgu, albo do p. Klatco w Wilnie. (251-6)

PETERSBURG

Mała Moraka ul.

HOTEL BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonej i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

S. STUDNICKA-GIZBERT

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że od d. 25 Sierpnia b. r. ma zamiar otworzyć w Rydze 3-klasową pensję dla dziewcząt od lat 7-miu do 13-tu. Głównem zadaniem tej elementarnej szkółki będzie: rozwinąć w dziewczkach zasady moralności i cnoty i dać im gruntowne początki wszelkich potrzebnych wiadomości. Metoda poglądowa ułatwi tu rozwój młodociannych umysłów, oswoi je z pracą i zachęci do systematycznej nauki. Warunki higieny mają być ściśle przestrzegane, w tym celu więc i gimnastyka będzie jednym z przedmiotów obowiązujących. Naciągłą wprawę w nowożytnych językach zwróconą będzie szczególniejsza bacność. Do 1-ej klasy przyjmowane będą dzieci bez egzaminu. Po ukończeniu 3-ciej, przejść będą mogły do odpowiedniej klasy szkół rządowych. Obszerniejsze wiadomości zaciępnąć można do 10 Sierpnia w Karlsbadzie (obok Dubbelna) dom Skudra № 2; późniejszy adres wskazany będzie w temże piśmie. (297-2)

W WARSZAWIE

W SZKOLE REALNEJ 6^{cio} KLASOWEJ

prywatnej męskiej,

przy ulicy Hortensya № 2,

zostającej pod kierunkiem

Wojciecha Górskiego

zapis dawnych uczniów, tak przychodnich jak i pensyonarów, rozpocznie się 4 (16) Sierpnia i trwać będzie do 10 (22) t. m. Uczniowie dawni, którzy do tego terminu nie zawiadomią, iż będą nadal uczęszczali, zostaną z listy wykreśleni, a na ich miejsce z dniem 11 (23) t. m. rozpocznie się przyjmowanie nowych kandydatów, o ile będą wolne miejsca.

Warunkowo promowani zgłosić się winni osobiście 17 (29) Sierpnia, nie zgłaszający się tracą prawo przejścia do klasy następnej. Lekcje rozpoczyna się 19 (31) Sierpnia. Kancelarya szkoły otwarta od 9 do 2-ej. (R 7434-3)

Pud rs. 2.

„GUDRONIT“

Oczyszczona Smoła

Sprzedaż w Warszawie,

Mazowiecka Nr. 16, HALPERT.

(R 7099-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALEŃSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-46)

„GUDRONIT“

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.

№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnilcia 1 • 16 •

№ 3. Niszczy gryzb w budynkach 1 • 25 •

Sprzedaż i informacje, Hotel Angielski

Aleksander Ciszewski budowniczy.

(R 6977-10)